

GŁOS

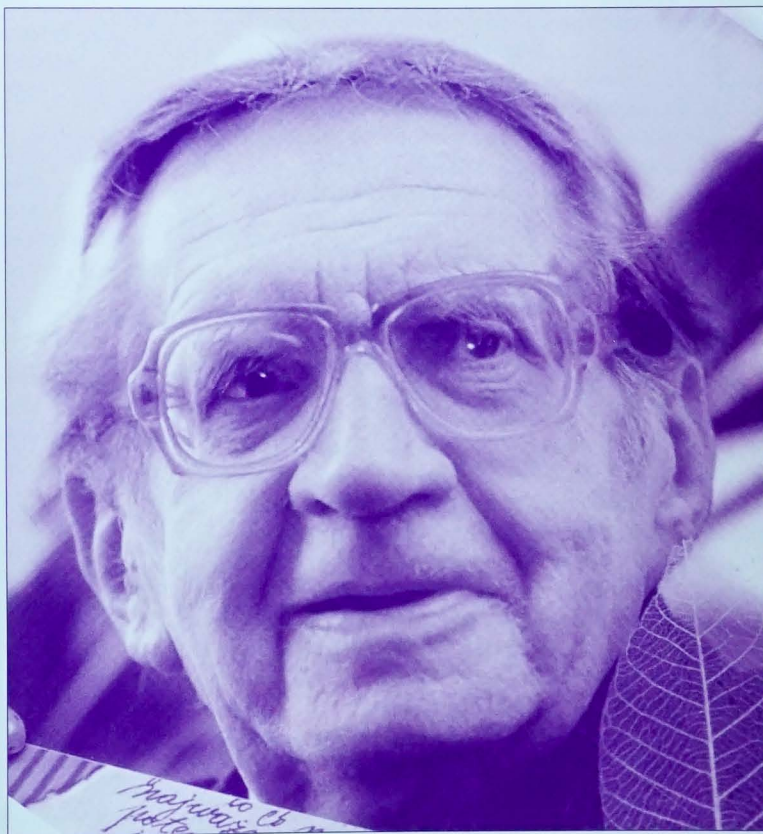


NAUCZYCIELA

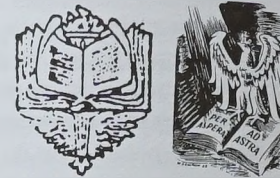
ROK XXI/NR 2

ISSN 1042 3747

WIOSNA 2006



Ks. Jan Twardowski
(1915 – 2006)



GŁOS NAUCZYCIELA KWARTALNIK

WYDAWCA:

Komisja Oświatowa
Kongresu Polonii Amerykańskiej

ADRES REDAKCJI:

5631 West Waveland Ave.
Chicago, Illinois 60634
Tel. (773) 545-6522

REDAKCJA:

Helena Ziółkowska
Danuta Schneider
Anna Witowska-Gmiterek
Monika Kończewska
Barbara Szenk

PRENUMERATA:

\$20.00 – osoby indywidualne
\$25.00 – organizacje, instytucje, szkoły
Czeki należy wystawiać na:
GŁOS NAUCZYCIELA
Cena za egzemplarz pojedynczy – \$5.00

Redakcja zastrzega sobie prawo
wykorzystania nadestanych materiałów
według własnego uznania.

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD:

Katarzyna Biela i Robert Nowak
EUROGRAF DESIGN
tel. (773) 934-3002

W NUMERZE:

Refleksje redakcyjne – H. Ziółkowska	2
WIADOMOŚCI KULTURALNO-OŚWIATOWE	
Polonistyka w Arizonie – D. Sipka	4
Niezwykłe Jasetka – A. Babio	5
Polskie jest piękne – J. Czosnyka, L. Wilkowski, J. Wójcik	6
Pomóż bliźniemu – S. Skubisz	10
W gościnie u mistrza Jana – S. Babińska	11
Są takie święta... – B. Gawrońska	16
Z ŻYCIA MŁODZIEŻY	
W jaki sposób życie i działalność Jana Pawła II wpłynęły na moje życie – A. Matysz	18
How did John Paul II influence and promote our perceptions – E. Socik	20
How did John Paul II influence and promote our perceptions – M. Serafin	21
Absolwenci polskich liceów w metropolii chicagowskiej	24
MATERIAŁY FAKTOGRAFICZNE	
Ks. Jan Twardowski – M. Kończewska	29
Twórczość księdza Jana Twardowskiego	32
Śpieszmy się kochać	34
Duchowa ekologia	36
O kaptaństwie i pisaniu wierszy	37
O miłości	41
O cierpieniu	44
O uśmiechu i śmiechu	45
O urodzinach i imieninach	46
O maluchach	47
O dziękowaniu	50
Dla dzieci o świętach i kolorach	51
Z życia wzięte	51
Pokłon wobec mistrza – T. Dulęba	53
Refleksje nad życiem ks. Jana Twardowskiego – T. Dulęba	54
Tymoteusz Karpowicz – D. Schneider	55
Okna na świat – T. Karpowicz	56
Sur Le Pont D'Existance – T. Karpowicz	58
Poezja Tymoteusza Karpowicza	60
Pamięć – T. Karpowicz	60
Rozkład jazdy – T. Karpowicz	60
Kamienna muzyka – T. Karpowicz	61
Sen otówka – T. Karpowicz	61
Oprowadzanie po domu-muzeum – T. Karpowicz	61
Głos Nauczyciela – 20 lat pracy dla oświaty polonijnej – H. Ziółkowska	62
MATERIAŁY METODYCZNE	
Co to znaczy kochać? Konspekt dla kl. VI – H. Czajkowska	66
Żegnamy zimą. Konspekt dla kl. III – Z. Podobińska	68
Krzyżówki	70
Cennik Zrzeszenia	72



W obecnym numerze GŁOSU NAUCZYCIELA kontynuujemy serię monograficzną poświęconą wybitnym Polakom. Tym razem przybliżamy Czytelnikom dwóch pisarzy i poetów – **księdza Jana Twardowskiego (1915-2006) i Tymoteusza Karpowicza (1921-2005)**.

Ks. Jan Twardowski zmarł w styczniu 2006, Karpowicz w czerwcu 2005. Obaj należeli niemal do tego samego pokolenia, ale jakże różne były koleje ich życia i jak różna twórczość. Ks. Twardowski spędził całe życie w Polsce, z tego większość dorosłego życia w Warszawie, gdzie zmarł.

Karpowicz, urodzony na wileńszczyźnie, wskutek II wojny światowej, stał się przymusowym emigrantem i długo szukał swojego miejsca na ziemi. Losy wiodły go z Wilna do Szczecina i Wrocławia, by wreszcie w 1973 roku zaprowadzić do Stanów Zjednoczonych, najpierw do stanu Iowa, a następnie do Chicago, gdzie przez długie lata był profesorem na uniwersytecie.

Ks. Jan zmarł w otoczeniu przyjaciół, Karpowicz samotnie.

Twórczość ks. Twardowskiego, głęboka w treści, ale bardziej zrozumiała dla przeciętnego odbiorcy, bo poruszająca bliskie, niemal codzienne tematy, zdobyła sobie licznych czytelników i wielbicieli. Twórczość Karpowicza to zupełnie inna kategoria literatury, wymagająca dokładnego wczytania się w tekst, zrozumienia trudnych, filozoficznych rozważań, przeznaczona dla znawców i smakoszy tego rodzaju pisarstwa.

Ze względu zatem na charakter ich twórczości, drukujemy wiele tekstów ks. Jana, a tylko kilka wierszy Karpowicza i dwa jego utwory prozą. Te ostatnie są dowodem na to, jaka była rozpiętość talentu Karpowicza. Przemówienie, wygłoszone w 1984 roku, podczas uroczystości 10-lecia szkoły im. E. Plater jest znakomicie dosto-

sowane do okazji, sugestywnie i przekonująco zwraca uwagę słuchaczy na pielęgnowanie polskiego dziedzictwa i polskiego języka. Jakże inny, piękny, ale trudny jest utwór o mostach.

W wiadomościach kulturalno-oświatowych dowiadujemy się o włączeniu polonistyki do programu nauczania na stanowym uniwersytecie w Arizonie. Stało się to m.in. dzięki finansowemu wsparciu letnich kursów języka polskiego przez tamtejszy wydział Kongresu Polonii Amerykańskiej. Absolwenci polskich szkół w Arizonie mają teraz sposobność pogłębienia znajomości polskiej kultury na swoim uniwersytecie stanowym.

Przekazujemy słowa uznania dla działacza Kongresu Polonii Amerykańskiej w Arizonie!

Warto zapoznać się z różnymi formami działalności szkół w stanach New Jersey, Indiana i Illinois, bo akurat z tych stanów zamieszczamy wiadomości w tym numerze. W sprawozdaniach widać, jakie oryginalne pomysły mają nauczyciele i rodzice, aby urozmaicić dzieciom naukę w polskiej szkole. Jest to zarówno kontynuacja polskich tradycji: jasełka, kolędowanie, wielkanocne śniadania, jak i tworzenie własnych: pasowanie pierwszoklasistów, zabawy kostiumowe, konkursy literackie i plastyczne, a nawet akcje wysyłania paczek świątecznych do domów dziecka w Polsce.

GŁOS NAUCZYCIELA jest pismem promującym osiągnięcia młodzieży. W dziale **Z Życia Młodzieży** publikujemy wiersze, prace maturalne i konkursowe. W tym numerze znalazły się trzy wypracowania konkursowe poświęcone papieżowi Janowi Pawłowi II i jego wpływowi na życie młodzieży i świata. Jedno wypracowanie jest w języku polskim, dwa po angielsku. Wszystkie warto przeczytać!

Na specjalną uwagę zasługuje lista maturzystów z metropolii chicagowskiej: w tym roku 26 szkół „uwolniło” 634 maturzystów. Składamy serdeczne gratulacje wszystkim absolwentom, ich rodzicom i nauczycielom. Dziewczętom i chłopcom życzymy mądrego wyboru drogi życiowej, powodzenia w dalszych studiach oraz wielu osiągnięć w życiu osobistym i zawodowym.

Przy okazji przypominamy dyrektorom szkół z innych stanów o przysyłaniu list maturzystów,

które chętnie zamieścimy. Miłym uzupełnieniem mogą być zdjęcia absolwentów.

Na fali wspomnień. Poprzedni numer rozpoczął trzecie dziesięciolecie pracy wydawniczej GŁOSU NAUCZYCIELA. To skłoniło mnie do posumowania ostatnich 20 lat (1985-2005) oraz uzupełnienia ważnych danych, które nie zostały uwzględnione w jubileuszowym numerze GŁOSU – Jesień 2005. Pragnę podkreślić znaczenie pomocy finansowej „Wspólnoty Polskiej”: dotacje „Wspólnoty” umożliwiają kontynuację naszej pracy. W imieniu nauczycieli polonijnych dziękujemy za tę pomoc i liczymy na dalszą współpracę.

W dziale metodycznym zamieszczamy dwa konspekty lekcji w klasie III i VI. Dziękujemy Halinie Czajkowskiej i Zofii Podobińskiej, nauczycielkom ze szkoły imienia Juliusza Słowackiego w Wheeling, Illinois za ich opracowanie.

IX Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich, który odbył się w dniach od 26 do 29 maja 2006 w Houston, w stanie Teksas, przeszedł już do historii. Na IX Zjazd przybyło ponad 300 nauczycieli i działaczy oświatowych ze wszystkich regionów Stanów Zjednoczonych oraz goście z Polski i Wielkiej Brytanii. Uczestnicy byli wprost rozpieszczani przez gospodarzy, było bardzo gościnnie, gorąco (około 100° Fahrenheita!) i wszyscy rozjechali się do domów z miłymi wspomnieniami. Materiały zjazdowe oraz wnioski i sugestie do dalszej pracy Komisji Oświatowej będą opublikowane w następnym numerze GŁOSU. Wielu uczestników

obiecało napisać o swoich wrażeniach ze spotkania w Houston, a więc czekamy, nadsyłajcie je jak najszybciej. Prosimy również o zdjęcia z sesji ogólnej, warsztatów i spotkań towarzyskich.

GŁOS NAUCZYCIELA jest pismem nauczycieli, a nie pismem kilku osób, których nazwiska znajdują się w stopce redakcyjnej. Dlatego prosimy: Drodzy Nauczyciele, przysyłajcie sprawozdania z ciekawych uroczystości szkolnych, wypróbowane scenariusze szkolnych imprez, konspekty lekcji, humor ze szkolnych zeszytów, pomysły na urozmaicenie lekcji, krzyżówki, prace uczniów, sugestie tematów do opracowania w GŁOSIE.

Prosimy o nadsyłanie wydruków wraz z dyskami, bo często się zdarza, że otrzymujemy tylko dysk, którego nie możemy odczytać, ponieważ program używany przez nadawcę nie współdziała z naszymi programami. Zdjęcia powinny być wyraźne i dokładnie podpisane, bo zamieszczone w GŁOSIE nabierają wartości historycznego dokumentu.

Nasz dobry znajomy, chochlik drukarski nie próżnuje: na okładce numeru ZIMA 2006 omyłkowo podano rok wydania jako „ROK XX/NR 1”. Powinno być: „ROK XXI/NR 1”. Przepraszamy za pomyłkę i prosimy o poprawienie.

Przypominamy o płaceniu prenumeraty oraz o podawaniu zmiany adresu.

Czytelnikom – nauczycielom, młodzieży szkolnej, rodzicom i naszym sympatykom życzę przyjemnego letniego wypoczynku.

Helena Ziółkowska
29 czerwca 2006

Dziękujemy!

W imieniu Redakcji GŁOSU NAUCZYCIELA oraz uczestników IX Zjazdu składamy serdeczne podziękowania Komitetowi Organizacyjnemu za ogrom pracy włożony w przygotowanie tego spotkania.

WIADOMOŚCI KULTURALNO-OŚWIATOWE

POLONISTYKA W ARIZONIE

Po dwóch letnich kursach języka polskiego latem 2004 i 2005 roku, hojnie wspieranych przez Polonię zrzeszoną wokół Kongresu Polsko-Amerykańskiego, polonistykę włączono do regularnego programu nauczania na Stanowym Uniwersytecie Arizony (ASU). Docelowo Sekcja Języków Słowiańskich planuje uruchomienie drugiego fakultetu w zakresie języka i kultury polskiej (Polish Minor).

W wiosennym semestrze 2006 r. zajęcia w zakresie języka polskiego odbywały się na poziomie podstawowym, średniozaawansowanym i zaawansowanym. Semestr jesienny 2006 roku stanowić będzie kolejny krok w ugruntowaniu polonistyki na ASU. Wtedy bowiem zostaną wprowadzone dwa dodatkowe kursy traktujące zagadnienia nowych społeczeństw dawnej Europy Wschodniej (Societies of the New Eastern Europe) oraz losy pisarzy polonijnych w Ameryce Ła-

cińskiej (Re-Visioning the Self Away from Home: Central European Playwrights in Latin America).

Decydującym czynnikiem w rozwoju polonistyki pozostaje liczba studentów uczęszczających w semestrach jesiennym i wiosennym. Jest zatem niezwykle istotne, żeby jak najwięcej zainteresowanych studentów wiedziało o programie polonistyki na ASU.

Na niżej wymienione kursy oferowane w semestrze jesiennym 2006 roku można się było zapisać już w kwietniu 2006 roku.

1. PLC – Polish Language and Culture – Język polski i kultura polska
2. FLA – Foreign Languages – Języki obce
3. SLV – Slavic Studies – Sławistyka

Pełna informacja o zajęciach po polsku i angielsku będzie w najbliższym czasie umieszczona na stronie <http://www.asusilc.net@pol.htm>. Pytania można kierować również pod adresem poczty elektronicznej Prof. Danko Sipka (Danko.Sipka@asu.edu)

Prof. Danko Sipka, Ph. D.
Biuletyn Informacyjny Kongresu Polonii
Amerykańskiej – Oddział w Arizonie
Nr 29 – Luty 2006 rok

Z OSTATNIEJ CHWILI

V FORUM OŚWIATY POLONIJNEJ

Od czwartku 22 czerwca do soboty 24 czerwca 2006 roku Kraków gościł V Forum Oświaty Polonijnej. Gospodarzem Forum był krakowski oddział Stowarzyszenia "Wspólnoty Polskiej". Na spotkanie przybyło około 100 uczestników z 18 krajów oraz 20 polskich ekspertów. Reprezentowane były następujące kraje: Australia, Białoruś, Czechy, Dania, Estonia, Francja, Holandia, Kanada, Litwa, Łotwa, Niemcy, Norwegia, Rosja, Stany Zjednoczone, Szwecja, Ukraina, Węgry i Wielka Brytania.

Referaty dotyczyły programów nauczania, przygotowania metodycznego nauczycieli, podręczników i czasopism kulturalno-oświatowych, miejsca języka polskiego w Unii Europejskiej oraz egzaminów certyfikacyjnych z języka polskiego.

Propozycje ustaw, które będą przekazane do polskiego Sejmu dotyczą m.in. zwiększenia działalności promocyjnej języka polskiego na Zchodzie.

NIEZWYKŁE JASEŁKA

Okres świąt Bożego Narodzenia to czas, który wielu Polakom kojarzy się z tradycyjnymi przedstawieniami świątecznymi zwanymi szopkami lub jasełkami. Nikogo nie dziwi obecność takich postaci jak Matka Boża z Dzieciątkiem, święty Józef, pastuszkowie, czy też Kacper, Melchior i Baltazar. Co jednak by się stało, gdyby do tego orszaku postaci jasełkowych dołączyć na przykład punka¹ z kolorowym irokezem² i w ciężkich, metalem okutych butach zwanych glanami?

Nie jest to żadna pomyłka czy żart, lecz nowatorski pomysł Anny Rybskiej-Bieszczad i Katarzyny Kisielewskiej – nauczycielek z Polskiej Szkoły Dokszałcującej im. Aleksandra Janty-Połczyńskiego w Lakewood w stanie New Jersey. Każdego roku placówka ta organizuje przedstawienie jasełkowe dla lokalnej Polonii. Przedstawienie z dnia 17 grudnia 2005 roku diametralnie różniło się od poprzednich swą niezwykłą formą. Akcja pierwszej części jasełek miała miejsce we współczesnej kafejce internetowej, w której zebrali się członkowie różnych grup i subkultur młodzieżowych (punk, gotycki³ i kujon⁴).

Druga część jasełek to tradycyjna szopka betlejemka, gdzie swój pokłon narodzonemu Dzieciątku oddawały różne postacie bajkowe jak: Śpiąca Królewna, Krasnoludki, Kopciuszek, Zła Macocha itp. Ta część przedstawienia najbardziej zainteresowała najmłodszych uczniów.

W trzeciej części tradycyjne jasełkowe postacie Kacpra, Melchiora i Baltazara zostały zastąpione przez trzech znakomych polskich władców – Mieszka I, Władysława Jagiełłę oraz Jana III Sobieskiego. Każdy z nich dzierżył rekwizyty rozpoznawcze i przynosił w darze Jezusowi swe największe dokonania w dziejach Polski. Ten moment był dla uczniów atrakcyjną formą powtórki z lekcji historii, ale przede wszystkim podkreślał

typowo polski charakter przedstawień jasełkowych. Ten narodowy akcent przedstawienia został uwieńczony brawurowym rzeszowiakiem w wykonaniu szkolnego zespołu tanecznego **Maki**.

Jasełka jako przedstawienie świąteczne w szczególności sposób podkreślały potrzebę zachowania i przekazywania młodemu pokoleniu takich uniwersalnych wartości jak: miłość, przebaczenie, pojednanie, patriotyzm i szacunek dla rodziny. To przesłanie było chyba najwyraźniej zaakcentowane w pierwszej części rozgrywającej się w kafejce internetowej. Zgromadzeni tam młodzi ludzie z różnych subkultur wdali się w dyskusję na temat znaczenia i symboliki tradycyjnych polskich świąt. Początkowo dyskusja pełna była młodzieńczego cynizmu i buntu przeciwko skostniałym i trudnym do zrozumienia tradycjom. Jednakże w miarę wymiany poglądów, wiele osób dało się przekonać, że zachowanie świątecznych tradycji może być czynnikiem, który potrafi pogłębić rodzinne więzi. Ta forma przedstawienia bardzo przemówiła do uczniów klas starszych. Niewątpliwie scena z kafejki była opowieścią o współczesnym młodym człowieku, zagubionym nieco w tym okrutnym, zmaterializowanym i odkulturowionym świecie.

W tych jasełkach zostały podkreślone nie tylko wartości rodzinne i potrzeba przynależności kulturowej, ale także patriotyzm w postawie polskich trzech króli oraz znaczenie miłości, przyjaźni, życzliwości i przebaczenia ukazane poprzez zachowania i działania bajkowych postaci. A nowatorski i młodzieżowy styl pierwszej części przedstawienia najbardziej pomógł uczniom zrozumieć potrzebę umacniania rodzinnych więzi i podtrzymywania przepięknych polskich tradycji świątecznych.

mgr Agnieszka Babio
Nauczycielka języka polskiego
w PSD im. Janty-Połczyńskiego w Lakewood,
New Jersey

¹ punk – młodzież charakteryzująca się ekstrawaganckim strojem i fryzurą.

² irokez – fryzura młodzieżowa w kształcie koguciego grzebienia.

³ gotyk – tutaj: młodzież charakteryzująca się ekstrawaganckim strojem z metalowymi ozdobami.

⁴ kujon – pogardliwa nazwa ucznia lub studenta, uczącego się bardzo dużo, często bezmyślnie, na pamięć.

POLSKIE JEST PIĘKNE...

Z życia Polskiej Szkoły Języka Polskiego i Tańca
im. Św. Rafała Kalinowskiego w Munster, Indiana

**Nasze motto: „Co polskie jest piękne
i czynimy starania, aby było piękniejsze”.**

Celem naszej szkoły jest rozbudzanie zainteresowania polską kulturą i tradycją wśród jak największego grona dzieci i rodziców na terenie północno-zachodniej części stanu Indiana. Szkoła stara się wypełniać ten cel nie tylko podczas nauki w klasach, ale również poprzez organizowanie imprez szkolnych z udziałem dzieci i rodziców. W roku szkolnym 2005/2006 odbyło się ich kilka.

W dniu 22 października 2005 dzieci z przedszkola „U Misia” przygotowały akademię z okazji Dnia Patrona Szkoły św. Rafała Kalinowskiego. Program artystyczny rozpoczął się zaprezentowaniem biografii Patrona naszej szkoły. Dzieci odśpiewały kilka piosenek i nauczyły swoich

starszych kolegów kilku wierszyków i wyliczanek o tematyce religijnej. Honorowym gościem tej uroczystości był o. Bronisław Socha, karmelita bosy, który przybliżył zebranych postaci świętego zakonnika. Dzieci miały okazję zadać o. Bronisławowi wiele pytań dotyczących życia zakonnego. Najbardziej zaintrygowane były strojem duchownego.

Uroczystość zaszczyliły swoją obecnością panie: Elżbieta Grabowski, dyrektor szkoły, Krystyna Laverman, kierowniczka oraz przedstawicielki Komitetu Rodzicielskiego – Elżbieta Orciuch, Katarzyna Firlej, Ewa Sobuła i Marzena Wróbel. Na zakończenie wszyscy zebrani odśpiewali piosenkę „Arki Noego” **Święty**.

5 listopada 2005 roku odbyło się **pasowanie pierwszoklasistów**. Pierwszaki, ubrane w białogranatowe ubranka bezbłędnie odmówiły mo-



Grono pedagogiczne Polskiej Szkoły im. Św. Rafała Kalinowskiego w Munster, Indiana. Rok szkolny 2005/2006.
Fot. Archiwum szkoły.



22 października 2005.
Mali „święci” z przedszkola
„U Misia”.
Fot. Archiwum szkoły.



5 listopada 2005.
Pierwszoklasiści zostali oficjalnie
przyjęci do grona uczniów
Polskiej Szkoły im. Św. Rafała
Kalinowskiego.
Fot. Archiwum szkoły.



15 stycznia 2006. Jasełka w
Polskiej Szkole im. Św. Rafała
Kalinowskiego w Munster,
Indiana.
Fot. Archiwum szkoły.



Scena z II aktu. Rozmowa Heroda z Diabełem.
Fot. Archiwum szkoły.

dlitwę **Ojcie nasz** i odśpiewały polski hymn narodowy przy akompaniamencie gitarzysty o. Bronisława, który nie tylko uczy dzieci religii, ale gra również na akordeonie i gitarze.

Pasowania dokonała Elżbieta Grabowski, dyrektorka szkoły, a kierowniczka szkoły Krystyna Laverman z wychowawczynią I klasy Janiną Wójcik przekazały uczniom piękne kapelusze i medale „Numer 1”. Anna Sokołowska, wiceprezeska Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego uświetniła tę uroczystość przemową i prezentami dla dzieci. Po zrobieniu pamiątkowych zdjęć i spożyciu pysznego obiadu przygotowanego przez Komitet Rodzicielski, uczniowie I klasy wpisali się do książki pamiątkowej szkoły i odbili swoje dłonie na specjalnym papierze.

W niedzielę 15 stycznia 2006 roku w kościele ojców karmelitów bosych w Munster, Indiana nasi uczniowie zaprezentowali **Jasełka** w opracowaniu Elżbiety Grabowskiej, dyrektorki szkoły i nauczycielki Janiny Wójcik. W **Jasełkach** wzięło udział 80 osób, w wieku od 2 miesięcy do 18 lat. Wszyscy aktorzy wypadli wspaniale dzięki swojej wytrwałej pracy. Przychodzili z rodzicami



28 stycznia 2006. Zabawa karnawałowa. Na zabawie nie zabrakło ciekawych kostiumów oraz pomysłów na zabawy i konkursy. Fot. Archiwum szkoły.

na próby w każdy czwartek od listopada 2005 roku do 12 stycznia 2006 roku.

Jasełka prowadzone przez narratorkę Agatę Kozieliec składały się z trzech aktów:

Akt I – Aniołowie budzą Pastuszków; Akt II – U Króla Heroda; Akt III – Święta Rodzina. Dzieciatką była mała Evelyn Matson.

Po złożeniu pokłonów i darów Aniołowie, Pastuszkowie, Trzej Królowie, dzieci w polskich strojach regionalnych, 11 wspaniałych Krasnoludków wraz z całą widownią śpiewali kolędy. Dekoracje, nagłośnienie i światła oraz podkład muzyczny i gra akordeonisty Michała Gibsona wytworzyły ciepłą, nastrojową, świąteczną atmosferę. Na zakończenie programu zaśpiewano piosenkę „Choć tyle żalu w nas i tyle gniewu trwa, przekazcie sobie znak pokoju, przekazcie sobie znak”.

W dniu 28 stycznia 2006 roku dzieci z klasy zerowej naszej szkoły gościły dzieci z klasy pierwszej, drugiej i trzeciej na zabawie karnawałowej. Wszyscy zebrali się w pięknie przystrojonej sali z mnóstwem balonów wiszących u sufitu. Każdy był przebrany w kostium. Dla tych, którzy zapomnieli o kostiumie, pani Ada „wyczarowała” ko-

stiumy ze skrzyni. Do zabawy przygrywano polskie piosenki.

Najpierw wszyscy uczestnicy przemaszerowali w paradzie do klasy przedszkolnej „U Misia”. Każdy mógł zaprezentować swój kostium, a przedszkolaki zgadywały, kto stał przed nimi i bili brawa.

Na sam koniec, zmęczeni, ale ubawieni, wszyscy poszli posilić się i zaspokoić pragnienie przy bogato i różnorodnie zastawionym stole w klasie drugiej i trzeciej. Smakowało wszystko! Ale była zabawa!!!

Rodzice i nauczyciele wraz z uczniami szkoły św. Rafała Kalinowskiego są wdzięczni o. o. karmelitom bosym w Munster, Indiana za gościnność, życzliwość i współpracę od początku istnienia szkoły. Specjalne podziękowania składamy Zjednoczeniu Polskiemu Rzymsko-Katolickiemu za finansowe wspieranie naszej szkoły i uczestnictwo w szkolnych imprezach.

Opracowały: Jolanta Czosnyka,
Janina Wójcik i Lidia Wilkowski,
Nauczycielki Polskiej Szkoły im.
Św. Rafała Kalinowskiego w Munster, Indiana



15 stycznia 2005. W szopce. Na kolanach Matki Boskiej żywe dzieciątko, mała Evelyn Matson.
Fot. Archiwum szkoły.

POMÓŻ BLIŹNIEMU.....

Polska Szkoła im. Marii Konopnickiej w Chicago postanowiła pójść za słowami Ewangelii „Nie wiara czyni cuda, ale uczynki” i pomóc tym, którzy tej pomocy potrzebują. Na miesiąc przed świętami Bożego Narodzenia 2005 r. dokonano w szkole zbiórki odzieży nowej i używanej, a także zabawek i słodczych. Wysłano je w 13. dużych paczkach do domów dziecka w różnych częściach kraju. Paczki trafiły do Domów Dziecka w Świebodzinie, w Mielnie, do Skopania Fabrycznego, do Domu Matki i Dziecka w Opolu oraz do Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej, czyli serafitek w Białce Tatrzańskiej, które opiekują się dziećmi i młodzieżą niepełnosprawną.

Na wezwanie kierownictwa szkoły o pomoc dla domów dziecka, rodzice i uczniowie zebrali pieniądze i wartościowe rzeczy, które zapakowały uczennice klas maturalnych w Argo i w Parafii Pięciu Braci Męczenników. Przesyłki zostały wysłane przez DOMA Shipping 6278 S. Archer, Chicago oraz przez Pollex Travel 9748 S. Roberts

“Z całego serca dziękujemy Państwu i dzieciom za wielką życzliwość i pamięć. Jesteśmy wdzięczni za przestane słodczyce, zabawki i ubrania dla naszych dzieci, z których chłopcy bardzo się ucieszyli”. W imieniu dzieci i młodzieży niepełnosprawnych i wszystkich Sióstr Serafitek z Białki Tatrzańskiej.

Sama idea pomocy zrodziła się w momencie pomocy narodu amerykańskiego dla powodźnian w Nowym Orleanie. Postanowiliśmy pomóc polskim dzieciom, które z różnych przyczyn pozbawione są ojcowskiej i matczynej miłości, rodzinnego ciepła i domu.

Życie czasami niesie trudne sytuacje i tak się stało w Katowicach, gdzie pod ruinami hali wystawowej zginęło 65 osób. Nasza szkoła postanowiła pójść z pomocą dla potrzebujących w kraju. Tym razem z pomocą finansową.

Firma drukarska Kestler wydała dla szkoły kalendarze w pięknej szacie graficznej, które zostały częściowo rozprowadzone wśród uczniów, rodziców i sympatyków szkoły w cenie \$2.00. Połowę zebranej sumy postanowiliśmy wysłać dla Caritas w Polsce na pomoc ofiarom tragedii w Katowicach.

Te skromne, ale jakże wymowne gesty, niech będą wskazówką dla innych, że potrzebującym pomocy należy jej udzielić. Szczególnie w okresie Wielkiego Postu powinniśmy mieć dobre i szczerze serce wobec innych, a wtedy słowa “Głodnego nakarmić, nagiego przyodziać...”, nie będą tylko fraze-sem, ale staną się wzorem do naśladowania przez chrześcijan.

Stanisław Skubisz
Dyrektor Polskiej Szkoły im. Marii Konopnickiej w Chicago, Illinois
Marzec 2006

Rd, Palos Hills, za minimalne opłaty. Dyrektor szkoły, Stanisław Skubisz, składa wszystkim ofiarodawcom “Bóg zapłać” za to, że przyczynili się do tej humanitarnej akcji na rzecz pomocy domom dziecka w Polsce. Nauczyciele, wychowawcy oraz uczniowie z tych domów dziecka przysłali nam podziękowania, a wśród wielu są te serdeczne słowa:

“Zaangażowanie w niesienie radości i pomocy dzieciom pozbawionym ogniska domowego, jest wyrazem troski o dobro dziecka i zrozumienie jego potrzeb.

Taka aktywność ze strony Państwa jest przez nas mile widziana, daje wiarę w drugiego człowieka. Jest to tym cenniejsze, że dzieli nas tak wielka odległość. Okazuje się jednak, że najważniejsze są gesty, dobroć, odrobina miłości, a dla tych wartości odległości nie mają znaczenia. Radość dziecka niech będzie wdzięczną zapłatą za okazany dar serca i życzliwość”

Z pozdrowieniami

Dyrektor Domu Dziecka w Skopanie
mgr Anna Gardynik

Dyrektor S. Dawida Janina Lechowicz

W GOŚCINIE U MISTRZA JANA

I Konkurs Plastyczny w Polskiej Szkole im. Jana Matejki w Wauconda, Illinois

Wychowywać można również przez sztukę, a już na pewno stwarzać dogodne możliwości do wyrażania ekspresji, ukazywania uczuć, wiedzy i zainteresowań. Przecież “wyobraźnia upiększa, uskrzydla, przekształca” i co najważniejsze – nie brak jej młodym ludziom.

Wykorzystała ten potencjał Polska Szkoła im. Jana Matejki w Wauconda, organizując I Konkurs Plastyczny, który objął swym zasięgiem szkoły z okolic Chicago i spoza stanu Illinois. Propozycja malarskiego współzawodnictwa skierowana została do dzieci z trzech grup wiekowych, a zaproponowana tematyka prac dawała możliwość indywidualnych poszukiwań i wędrówek w głąb naszych dziejów. Wszystkie dzieci mogły tworzyć prace na temat “Historia Polski w obrazach”, natomiast najmłodsi mieli za zadanie przedstawić najpiękniejsze ich zdaniem – “Polskie pejzaże”.

11 marca 2006 zebrała się komisja w celu oceny i wybrania najciekawszych dzieł. W jej skład weszli: Wanda Morgan – przewodnicząca, państwo Barbara i Stefan Niedorezo, A. Jaczewska, Agnieszka Herzberg – opiekun szkolnego koła plastycznego oraz dyrektor szkoły – Hanna Walas. Wiele młodzieńczej inwencji zauważyć można było już w doborze godła autorskiego (czyli pseudonimu bądź symbolu), którym oznakowane były prace uczestników.

Oficjalne ogłoszenie wyników i uroczyste wręczenie nagród odbyło się 25 marca 2006 w Wauconda – w siedzibie polskiej szkoły.

Tego dnia o godzinie 11 w szkolnej kafeterii zebraли się młodzi twórcy wraz z opiekunami, szanowne grono jurorów i zaproszeni goście. Swoją obecnością zaszczylił nas zastępca konsula generalnego, Paweł Pietrasieński.

Jako pierwsza zabrała głos główna pomysłodawczyni tego przedsięwzięcia, Hanna Walas. Po przywitaniu zebranych i przedstawieniu gości, podała kilka cyfr, z których wynikało jasno, że

jak na pierwszą edycję konkursu, oddźwięk wśród szkół był bardzo duży. Łącznie napłynęło 65 prac z 12 szkół, w tym z 9 szkół mieszczących się w Chicago i okolicach oraz 3 spoza stanu Illinois. A były to: Szkoła im. Emilii Plater z Schaumburg, Szkoła im. Juliusza Słowackiego z Wheeling, Szkoła im. Ignacego Paderewskiego z Park Ridge, Szkoła im. Tadeusza Kościuszki z Chicago, Szkoła im. Św. Ferdynanda z Chicago; Szkoła Prałata Ks. Stanisława Cholewińskiego z Chicago, Szkoła im. Św. Faustyny z Lombard, Szkoła im. Św. Jakuba z Chicago oraz Szkoła im. Jana Matejki z Wauconda; spoza stanu Illinois – Szkoła Św. Pawła i Piotra z Tacoma, Washington, Szkoła im. Adama Mickiewicza z Passaic, New Jersey i Szkoła im. Adama Mickiewicza z Minneapolis, Minnesota.

Pani dyrektor stwierdziła, że choć w tym roku nie wszystkie prace spełniały wymogi regulaminu (np. dotyczące technik wykonania czy terminu nadsyłania prac), komisja była bardzo liberalna i otwarta na propozycje wszystkich, którzy chcieli zaistnieć w konkursie. Jednocześnie dodała, że w przyszłym roku nie będzie już takich ulg. Przyznała, że chciałaby, aby ten konkurs wpisał się w coroczny harmonogram imprez naszej szkoły. W związku z wielkim zainteresowaniem szerokiego grona odbiorców, z pewnością zostanie poszerzony o czwartą grupę wiekową – dorosłych. Na pewno proponowana tematyka prac będzie zróżnicowana, a pierwsze zwiastuny przyszłorocznego konkursu mają się ukazać w grudniu.

Następnie głos zabrał zastępca konsula generalnego, Paweł Pietrasieński, który gorąco pogratulował pomysłu, wskazał na potrzebę kontynuacji takich imprez i obiecał wsparcie przedsięwzięcia. Podkreślił, że stan Illinois to specyficzne miejsce, w którym jest silne “zapotrzebowanie na polskość”. Dzieci można aktywizować w różny sposób, nie tylko poprzez naukę czytania i pisa-

nia. Na koniec konsul złożył na ręce dyrektor Hanny Walas czek jako skromne wsparcie dla szkoły i jeszcze raz zapewnił o swoim poparciu dla szczytnej idei konkursu.

W imieniu jurorów głos zabrał Stefan Niedorezo, który przyznał, że jako artysta-rzeźbiarz widzi wśród autorów prac wielu przyszłych plastyków. Jednocześnie przestrzegł, aby nie traktować tego konkursu jako imprezy szkolnej, ale jako wspólną przygodę, w której zrodzi się być może załazek przyszłego zawodu grafika czy projektanta. Następnie wskazał na wyłożone nieopodal prace laureatów, mówiąc, że "ta wystawa jest owocem selekcji", ale wszystkim należą się gorące brawa. Podzielił się też refleksją jako nauczyciel, albowiem wspólnie z żoną prowadzą szkołę plastyczną dla dzieci. Stwierdził, że w młodych ludziach są ogromne pokłady wrażliwości i pomysłów.

Wreszcie nastąpił moment najważniejszy – uroczyste ogłoszenie wyników i wręczenie nagród. Dyrektor Hanna Walas zapowiedziała, że po ceremonii nastąpi aukcja prac malarskich laureatów, zaś dochód z tej aukcji przeznaczony będzie na leczenie dwóch ciężko chorych, młodych dziewcząt: Joasi i Sylwii. Tak piękny i szczytny cel rozgrzał atmosferę i pomógł otworzyć serca licytującym. Cena niektórych obrazów sięgnęła nawet 100 dolarów. Po sprzedaży dzieł nagrodzo-

nych można było zakupić w cenie 5 dolarów piękne, polskie pejzaże, prace dzieci z najmłodszej grupy wiekowej. Nie były to już olejne malowidła, ale pełne uroku fragmenty zamków, polskich gór i miast nawet z sylwetką Ojca Świętego na centralnym miejscu. Wiele osób odeszło do domu z jakąś zakupioną pracą.

Wszystkim uczestnikom należą się gorące słowa uznania i zachęty, by dalej sięgali po paletę i pędzel, bo jak mawiał W. Lutosławski: "talent jest nam zadany, a nie dany". Połączony z pracą, treningiem – zaowocuje obficie, zrodzi mistrza. A oto lista laureatów konkursu plastycznego im. Jana Matejki zorganizowanego przez Polską Szkołę w Wauconda:

GRUPA I. Wiek: 4-9 lat

I miejsce –

Miłosz Gajda, Szkoła im. Jana Matejki

II miejsce –

Artur Walas, Szkoła im. Jana Matejki

III miejsce –

Ewelina Motyka, Szkoła im. Św. Ferdynanda

Wyróżnienia:

– Wiktoria Dygoń, Szkoła im. Cholewińskiego

– Mary J. Bruenn, Szkoła Św. Pawła i Piotra

– Susana Peszek, Szkoła im. Emilii Plater



Sędziowie. Od lewej: A. Jaczewska, Stefan Niedorezo, Agnieszka Herzberg, Wanda Morgan, Barbara Niedorezo, Hanna Walas.



Prace naszych najmłodszych uczestników.



Od lewej: Agnieszka Herzberg, konsul Paweł Pietrasieński, Anna Pawlasek (wiceprezeska Zarządu Szkoły), dyrektor Hanna Walas, Stefan Niedorezo oraz młody laureat odbierający nagrodę.



Uczestnicy podczas krótkiej przerwy poprzedzającej aukcję obrazów.



Mal. Miłosz Gajda, Szkoła im. Jana Matejki.
I miejsce w grupie wiekowej 4 – 9 lat.



Mal. Marek Gorzkowicz, Szkoła im. Kościuszki.
III miejsce w grupie wiekowej 14 – 18 lat.



Mal. Adrian Gurgul, Szkoła im. Św. Jakuba.
II miejsce w grupie wiekowej 10 – 13 lat.

GRUPA II. Wiek: 10-13 lat

I miejsce –

Magdalena Pecyna,
Szkoła im. Św. Ferdynanda

II miejsce –

Adrian Gurgul,
Szkoła im. Św. Jakuba

III miejsce –

Aleksandra Kukielko,
Szkoła im. Emilii Plater

Wyróżnienia:

– Anna Sroka,
Szkoła im. Ignacego Paderewskiego
– Agnieszka Kowalski,
Szkoła im. Emilii Plater



Mal. Artur Walas, Szkoła im. Jana Matejki. II miejsce w grupie wiekowej 4-9 lat.

GRUPA III. Wiek: 14-18 lat

I miejsce –

Emilia Wadolowski wraz z Angłą
Wojnowski, Szkoła im. Emilii Plater

II miejsce –

Ewelina Choma, Szkoła im. Jana Matejki

III miejsce –

Marek Gorzkowicz, Szkoła im. Tadeusza
Kościuszki

Wyróżnienia:

– Angła Wojnowski, Szkoła im. Emilii Plater
– Jakub Babiński, Szkoła im. Jana Matejki

By mogła być zorganizowana jakaś impreza, nie wystarczy wspaniały pomysł, zaangażowanie ludzi, ich otwarte serca i umysły. Potrzebni też są sponsorzy, którzy pomogą nadać całości należyłą oprawę. Wszystkim ludziom i instytucjom, którzy wsparli nasz konkurs składamy serdeczne wyrazy uznania i podziękowania. To dzięki nim wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy i koszulki z pamiątkowym napisem "I Konkurs Plastyczny", a laureaci czekają na pieniądze i piękne nagrody rzeczowe w postaci profesjonalnych zestawów do malowania.

O ciepłą i rodzinną atmosferę zadbały nasze zaprzyjaźnione biznesy: Ania's Deli i Renia's Deli, które ufundowały słodczyce. Aby jednak nikogo nie pominąć, wymienimy naszych sponsorów, którym w podziękę prześlemy albumy specjalnie wydane na tę okoliczność: Zrzeszenie Na-

uczycieli Polskich w Chicago; Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago; Gexe Printing Lake Zurich; The American Institute of Polish Culture, Inc. Miami, FL.; Polska Szkoła im. Emilii Plater w Schaumburg; Polska Szkoła im. T. Kościuszki w Chicago; Polska Szkoła im. Wyszyńskiego w Chicago; Księgarnia Źródło w Chicago; Polska Szkoła im. I. Paderewskiego w Park Ridge; Village Bakery & Cafe w Barrington; Polish School at Holy Cross Church, Minneapolis, Mn.; Mortgage Square, Inc. oraz oczywiście Szkoła im. Jana Matejki w Wauconda.

Tak to przebiegała gościna u Mistrza Jana w Wauconda. Konkurs dobiegł końca, w naszych domach może już gdzieś stoją bądź wiszą obrazy dzieci – jakże piękne i polskie. Wszystkim przybyło miłych wzruszeń i wspomnień. A wszystko to dzięki sztuce, która wyzwala ekspresję, zbliża i łączy.

Dziękując raz jeszcze wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania, przeprowadzenia i rozstrzygnięcia tego konkursu, powiedzmy "do zobaczenia za rok!". Miejmy nadzieję, że w przyszłym roku spotkamy się w szerszym gronie u Mistrza Jana, aby wziąć udział w II Konkursie Plastycznym organizowanym przez Polską Szkołę im. Jana Matejki w Wauconda.

Tekst: Sylwia Babińska
Zdjęcia: Henryk Krukowski

SĄ TAKIE ŚWIĘTA...

Motto:

*Są takie święta raz do roku,
co budzą życie, budzą czas.
Wszystko rozkwita w słońca blasku
i wielka miłość rośnie w nas.*

Uroczyste śniadanie wielkanocne stało się już tradycją w Polskiej Parafialnej Szkole im. Juliusza Słowackiego w Wheeling, Illinois. I w tym roku w sobotę, 8 kwietnia 2006 nauczyciele i rodzice przygotowali się do tej uroczystości bardzo starannie. W ogromnej sali stoły udekorowano, zgodnie z polskim zwyczajem, pięknymi obrusami, palmami, bukietami wiosennych kwiatów,



Ojciec Jerzy Gawlik poświęcił nasze potrawy wielkanocne.
Fot. Halina Fotidzis

zielonymi gałązkami bukszpanu i baziarni. W koszykach z białymi serwetkami nie zabrakło baranków, kurczaczek, zajączków i własnoręcznie malowanych pisanek. Wszystko wyglądało pięknie, radośnie i kolorowo.

Świątecznego blasku dodał występ szkolnego zespołu pieśni i tańca **Gaik**. Ciekawy program zachwycił publiczność. Dziewczynki tańczyły z "gajkiem", zieloną gałązką przybraną kolorowymi wstążkami – symbolem wiosny. Chłopcy, przy akompaniamencie Anny Kowal, śpiewali przyspiewki, chodząc z wielkanocnym kogutkiem. Uwagę zwracały barwne ludowe stroje i choreografia opracowane przez Annę Strojny.

W tak uroczystej atmosferze ks. Jerzy Gawlik po krótkiej modlitwie poświęcił potrawy. Dyrektor szkoły Renata Rudnicki wraz z prezesami Jerzym Adasiem i Martą Niedbalec powitali zaproszonych gości. Byli to: Teresa Abick, wiceprezeska Związku Narodowego Polskiego; Paul Odrobina, wiceprezes Związku Narodowego Polskiego; Zofia Pernak; siostra Virginia z parafii św. Józefa Robotnika z Wheeling oraz o. Franciszek, misjonarz z Panamy.

Po złożeniu życzeń wszyscy zasiedli do suto zastawionych stołów. Dobór potraw nie był przypadkowy. Były jaja, symbol odradzającego się życia, wędliny zapewniające zdrowie, płodność i dostatek, chrzan, dający siłę fizyczną i zdrowie, a także sól, bez której nie ma życia. Chleb, będący podstawowym pokarmem człowieka – znak przyjaźni, życzliwości i poczucia wspólnoty, został upieczony przez jednego z rodziców specjalnie na tę okazję.

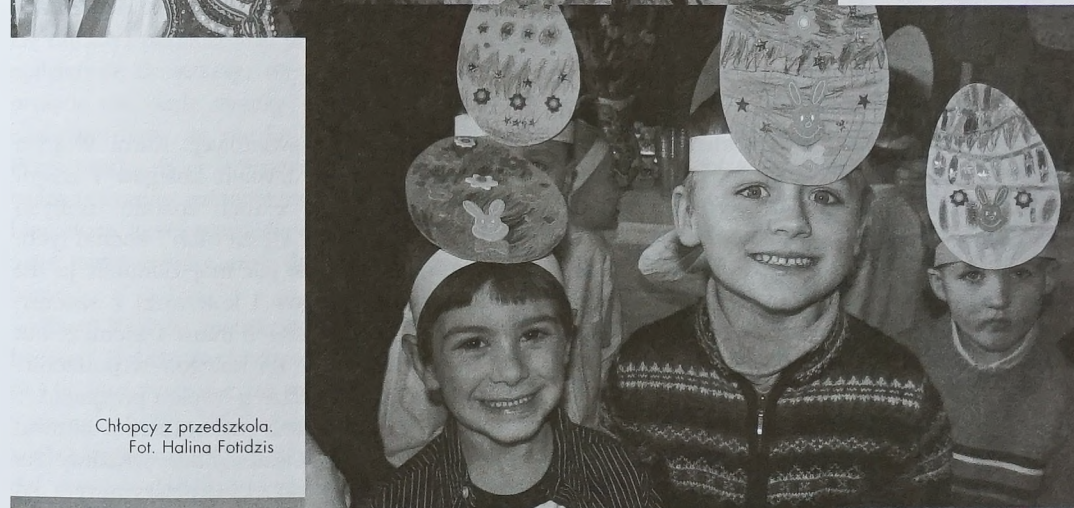
Wśród ciast królowały baby wielkanocne, kunsztownie lukrowane i dekorowane mazurki i serniki. Wszystko pachniało i smakowało. Ku uciesze dzieci nie zabrakło prezentów niespodzianek ufundowanych przez Związek Narodowy Polski.

Mamy nadzieję, że ta żywa lekcja polskich zwyczajów pozostanie w pamięci uczniów szkoły im. Słowackiego, w której na codzien panuje atmosfera życzliwości, serdeczności i wzajemnego zrozumienia.

Barbara Gawrońska
Nauczycielka Polskiej Szkoły im. Juliusza
Słowackiego w Wheeling, Illinois



Zespół Pieśni i Tańca **Gaik**.
Fot. Halina Fotidzis



Chłopcy z przedszkola.
Fot. Halina Fotidzis



Od lewej:
Anna Strojny, choreograf
Zespołu Pieśni i Tańca **Gaik**,
Zofia Pernak, Teresa Abick,
wiceprezeska Związku
Narodowego Polskiego;
o. Jerzy Gawlik, prezydent
szkoły; Jerzy Adas, prezes
Komitetu Rodzicielskiego;
Renata Rudnicki, dyrektor
szkoły; Paul Odrobina,
wiceprezes Związku
Narodowego Polskiego.
Fot. Halina Fotidzis

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY

W JAKI SPOSÓB ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ JANA PAWŁA II WPŁYNĘŁY NA MOJE ŻYCIE

OD REDAKCJI: W niedzielę, 5 lutego 2006 w miasteczku Lemont w stanie Illinois obchodzono Dzień Polskiego Dziedzictwa (Polish Heritage Day), zorganizowany przez Polski Klub w Lemont i Polską Szkołę im. Jana Pawła II. Ważną częścią było zakończenie Konkursu Literackiego poświęconego Janowi Pawłowi II. I nagrodę w tym konkursie zdobyła praca Anny Małysz, uczennicy II klasy licealnej Polskiej Szkoły im. Jana Pawła II w Lemont, którą poniżej drukujemy.



Anna Małysz

Życie i dzieło Papieża Jana Pawła II mają wielki wpływ na moje życie. Czuję się dumna i wyróżniona, że przyszło mi żyć w tych samych co On czasach i mieć styczność z naszym Wielkim Rodakiem. Mam głęboką świadomość, że Jego słowa i nauka są ważną prawdą, a nie tylko popularną nowiną, którą ludzie chcą usłyszeć. Był kochany przez młodzież, która nadał słucha Jego słów. To On uczył ludzi, aby nie tracili nadziei, gdy czasy są złe. Nauczał, że przez miłość można wszystko zwyciężyć.

Podziwiam Jana Pawła II za Jego wierność Kościołowi katolickiemu, zwłaszcza dlatego, że Jego charakter kształtował się w trudnych czasach II wojny światowej, kiedy łatwo było się załamać i zwątpić w opiekę Boga. Przecież Jego matka zmarła, gdy przyszedł papież miał tylko 9 lat. Tuż na początku wojny umarł i Jego ojciec. Wszyscy możemy wyobrazić sobie uczucia, które musiały przepełniać młodego Karola. Lecz On wiedział, że Jego ojciec jest już w lepszym, bezpieczniejszym miejscu i ta myśl pozwalała mu przetrwać. Mówi mi to, że skoro Jan Paweł II nie załamał się i pomimo ciężkich czasów nie poddał się i był wierny swoim ideałom, to ja też nie mogę się poddawać, nawet wtedy, gdy czuję, jakby świat mi się walił w gruzy.

Podczas II wojny światowej, Karol Wojtyła miał wsparcie wśród swoich kolegów i znajomych. Chociaż wielu z nich zostało zabitych przez Niemców, modlił się za nich i kochał tych, którzy mu zostali. Tak jak mój Bohater, ja też traktuję swoich kolegów i koleżanki z szacunkiem i dziękuję Bogu, że ich mam. I wiem, że tak jak Papież mógł liczyć na kolegów w potrzebie, tak ja też znajdę wsparcie u swoich przyjaciół.

Karol Wojtyła zawsze z szacunkiem traktował wszystkich ludzi. Był szczególnie wrażliwy na ludzką biedę, dzieląc się z biedniejszymi tym, co miał. Często zdarzało się, że dostał jakiś prezent, nie zatrzymywał go dla siebie, tylko oddawał bardziej potrzebującym. Chociaż był bardzo dobrym studentem, nie wywyższał się, chętnie służył radą słabszym studentom i za to był bardzo szanowany. Miał też swoje zasady, często się modlił w miejscach publicznych i nie wstydził się tego. Widząc na jakiego wspaniałego człowieka wyszedł nasz Papież – mój głos wewnętrzny podpowiada mi, że warto jest słuchać opinii innych ludzi – a szczególnie starszych i doświadczonych. On słuchał i fascynował się ludźmi, którzy przeżyli więcej niż On w swoim czasie. Teraz my słuchamy i fascynujemy się Jego życiem i dziełami, jakie po sobie pozostawił. Od Jana Pawła II na-

uczyłam się także, że nie można czekać z okazywaniem miłości naszym najbliższym, bo może nie być jutra dla tej osoby... lub dla nas. Nauczyłam się, że trzeba żyć każdym momentem.

Nasz Papież uwielbiał teatr i książki. Polskie dramaty dostarczały mu poczucia dumy ze swojej narodowości. Brał udział w tajnych przedstawieniach teatralnych podczas okupacji hitlerowskiej, gdy było to zabronione. Chciał w ten sposób utrzymać i przekazać polskie dziedzictwo. Ta postawa świadczy nie tylko o Jego miłości do teatru i nauki, lecz świadczy przede wszystkim o Jego wielkiej odwadze i determinacji. Ja też codziennie próbuję podchodzić do ciężkich spraw z taką samą odwagą i determinacją. Karol cieszył się nauką i przekazywał ją innym. Ja – chodząc codziennie do szkoły, nie myślałam, co to naprawdę dla mnie znaczy. Po zastanowieniu się zdecydowałam, że nauka jest dla mnie darem. Przez naukę mogę odkrywać świat. Mogę zostać wykształconym człowiekiem, nie po to by zarabiać duże ilości pieniędzy, ale po to, by zrozumieć lepiej świat i mieć dla wszystkich otwarte serce.

Karol Wojtyła został papieżem Kościoła katolickiego. Był On zwykłym człowiekiem, takim jak ty i ja, lecz z ogromnym miłosierdziem dla ludzi i wielką miłością do Boga. Życie w ciężkich czasach i bycie świadkiem okropnego cierpienia ludzi, musiało dać Mu poczucie bezradności. Przez modlitwę do Boga i nauczanie innych miał nadzieję polepszyć sytuację. Jego decyzja sprawiła, że egzaminuję siebie jako katoliczkę. Zmusiła mnie do zastanowienia – czy moje uczynki i dokonania odzwierciedlają naukę tego Papieża? Zdecydowałam się iść jego śladem. Czuję się przez to wyróżniona. Wiem, że jak ten Papież był powołany, by służyć Bogu, tak ja też mam swoje powołanie w życiu.

Najcenniejszą cechą Jana Pawła II jest dla mnie Jego wola przebaczenia innym. Na początku swojej kariery, przebaczył mężczyźnie, który go szpiegował. Nie tylko mu przebaczył, lecz także przemienił jego życie i nawrócił go na wiarę. Przebaczył również mężczyźnie, który próbował

odebrać mu życie. Papież mu nie tylko przebaczył, lecz także odwiedził go w więzieniu. Cenię tę cechę najbardziej, ponieważ trudno jest przebaczać komuś, kto cię skrzywdził. Lecz jest to prawy uczynek i musi wypływać prosto z serca. Ja też staram się pokonać moją złość i przebaczać tym, którzy wyrządzili mi zło.

Papież Jan Paweł II pokazał mi nową drogę życia. Rozmyślałam nad jego uczynkami i sposobem w jaki On żył – i zdecydowałam, że jest to jedyny słuszny sposób postępowania. Pomyślmy. Gdyby każdy człowiek prowadził tak pobożne życie jak Karol Wojtyła (nawet wtedy, gdy nie był jeszcze kapłanem), gdyby każdy osiągnął tyle co On – świat byłby bliski ideału. Nie byłoby wojen ani zdrań. Nienawiści ani kłamstw. Dyskryminacji ani zabijania. Człowiek żyłby bez obaw.

Nasz polski papież zademonstrował nam wszystkim, że drogą do Boga jest sposób, w jaki przeżywamy nasze życie. Każdy z nas musi mieć chęć i wiarę, aby spełniać dobre uczynki, musi być dobry, nawet w stosunku do swoich wrogów. Bo tak jak Jezus przyszedł na świat, aby nawracać na drogę wiary i uczyć o miłości Boga, tak my musimy nawracać naszym życiem tych, którzy od Boga się odwrócili.

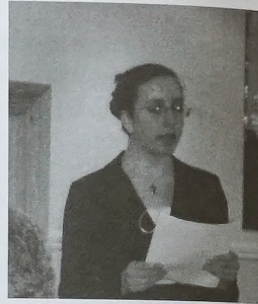
Szanuję moją rodzinę i moich przyjaciół i jestem za nich wdzięczna. Szanuję innych i słucham ich rad i opinii, bo wiem, że mogą mi posłużyć. Lubię się uczyć, bo wiem, że nauka jest kluczem do mojej przyszłości. Szanuję nauczycieli i tych, którzy starają się przekazać swoje wiadomości i doświadczenia innym, bo wiem, że w ten sposób chcą mi pomóc. Być może najbardziej cenię teraz moją religię. Cenię moją wiarę, ponieważ to ona jest moim kamieniem węgielnym i opoką w życiu. Wszystkie moje decyzje wspierają się na niej. Wiara pomaga mi podejmować dobre decyzje, bo to dzięki niej mogę odróżnić dobro od zła.

Papież mówił nam "Kochajcie się nawzajem!". Więc słucham słów mojego Patrona i pouczam, i pomagam innym, tak jak inni pomagają i pouczają mnie.

Anna Małysz

HOW DID JOHN PAUL II INFLUENCE AND PROMOTE OUR PERCEPTIONS AND UNDERSTANDING OF WORLD CULTURES?

OD REDAKCJI: Za tę pracę Ewa Socik, uczennica Maine East High School oraz Polskiej Szkoły im. Ignacego Paderewskiego w Park Ridge, otrzymała I nagrodę w kategorii szkół średnich (wypracowanie w języku angielskim) w konkursie organizowanym przez The Council of Educators in Polonia w marcu 2006.



Ewa Socik

"Behold the Slavic pope is coming, a brother of the people; He already pours the world's balm into our breast, And the angels choirs sweep the throne for him, with flowers". So wrote the Romantic-era Polish poet Juliusz Słowacki in 1848, prophesizing something viewed as unlikely. Little did the world know, however, that this "brother of the people" that Słowacki predicted, would actually sit on the throne of the Catholic Church.

How did John Paul influence our understanding of world cultures? When a question such as this one is brought into mind, we know that there are many things that we can say about Pope John Paul II. He was given many nicknames: the Pilgrim Pope, the globetrotting Pope, and the Pope of the youth". These nicknames were not only the well earned, they also symbolized the one thing that Pope John Paul II strove to teach us throughout his entire pontificate: our perceptions and understanding of world cultures. Through his travels and actions Pope John Paul II inspired us to see something that we couldn't see before: we are all one.

He provided us with an example of why we should think about others. While preceding popes never traveled far away from the Vatican, John Paul II managed to make more trips than all of the previous popes combined. He traveled to over 100 countries, attracting large crowds, some amongst the largest ever brought together in human history. He traveled more than 1.1 million kilometers. That's equivalent to traveling three times to the moon and back or to fly 86 times around the world! But what was the point of those trips? What was his goal? He set the example for us that is was safe to interact with other people and share their beliefs. He showed us that although we all share different cultures, different ambitions, and maybe even different religions, it is possible to be one in the spirit.

Pope John Paul II was highly respected, even by many people outside of the Catholic Church. He was the first Catholic Pope to visit and pray in an Islamic mosque. He made history when he prayed at the Western Wall in Jerusalem. It was Pope John Paul II, who met with the 14th Dalai Lama fifteen times. He was the first Catholic figure to visit the Queen of England, the head of the Anglican Church. We don't always think of religious leaders, especially people as prominent as the pope, uniting rather than dividing people due to all the conflicts over religion. But why did he do all of this? He did it for us, for the world. He provided us with the ice breaker between cultures, between religions, and between problems that needed to be resolved. Through all of his actions, including his traveling, his knowledge, and his prayers, he made an effort to influence the way we think and see other people and other cultures. We see different dances being performed for the Pope, different choruses singing in various languages, and all of this happening in different settings. The Pope united us all and persuaded us through his actions to follow his footsteps. In the Vatican and Castel Gandolfo, he readily accepted children and youth choirs and folkloristic groups; he listened to violinists and pianists demonstrate their talents; he watched the idols of rock music. Pope John Paul II understood that

every generation has its own language, its own behavior. From the tribunes of the stadium, he observed soccer matches. He took part in the premieres of movies, like Quo Vadis. He allowed for his voice, prayers, and songs and carols that he himself sung to be recorded for the people of the world. Throughout his entire life he wrote many books that are still popular! When in 1994 Pope John Paul II was named the "Man of the Year" by Time Magazine, the people immediately saw why: he showed what we should think of others and how we should judge other world cultures. The only reminders of his hard work that he left with us are his words:

"Warsaw, Moscow, Budapest, Berlin, Prague, Sofia and Bucharest have become stages in a long pilgrimage toward liberty. It is admirable that in these events, entire peoples spoke out – women, young people, men, overcoming fears, their irrepressible thirst for liberty speeded up developments, made walls tumble down and opened gates".

Through his travels, selfless actions, and touching words, Pope John Paul II, during his pontificate, managed to change our perceptions and understanding of world cultures.

Ewa Socik

HOW DID JOHN PAUL II INFLUENCE AND PROMOTE OUR PERCEPTIONS AND UNDERSTANDING OF WORLD CULTURES?

OD REDAKCJI: Monika Serafin, studentka Northeastern University w Chicago, otrzymała I nagrodę w Konkursie Literackim w kategorii szkół wyższych organizowanym przez The Council of Educators in Polonia w 2005 roku. Tekst pracy w języku angielskim drukujemy poniżej.



Monika Serafin

Pope John Paul II was born and raised in Wadowice, Poland and became known throughout the world not only by his words, but also by his actions and attitudes. The words and teachings of the Holy Father Pope John Paul II formed my generation, our relationship to cultural heritage of the world, and ourselves. I can proudly and with honor say that I belong to the generation of John Paul II, for I was born during his Papacy. My parents originated from his homeland and although I was born here, I feel that his homeland is in my roots and continues to have a tremendous influence on my generation.

Remember this well all of you so righteously demand changes which will lead to a better and more just society – you the youth, who rightfully express your indignation against all harm, discrimination, rape and torture committed against people: Remember that the order you seek is mortal order and you will not attain it in any other way unless you guarantee priority to that which is strength of the human spirit: justice, love and friendship.

Kraków, June 8, 1979.

The Pope often called upon us not to lose our spirit, not to be ashamed of our faith and our culture, and not to be afraid to trust in God. His teaching allowed us to expand our horizons to see the hidden truth, understand and open ourselves up to other people by understanding and accepting the differences among us.

Open wide the doors for Christ to culture, politics, family, personal and social life. There is no other name by which we will be saved than the name of Christ the Redeemer...

Rome, October 16, 1998.

I remember when understanding among world cultures was especially promoted during a meeting on January 24, 2002 in Assisi. Not only did average people pray with the Pope for peace, but 200 representatives of various faiths and religious leaders joined them. He called for the leaders to refrain from war, to fill their souls with peace. The Holy Father knew that we could only come together, value our different points of view and coexist for our good and our countries if we respect cultural differences.

Societies and nations need men and women of peace, authentic sowers of harmony and mutual respect: men and women who will fill their own hearts with Christ's peace and bring this peace to their homes, offices, institutions, workplaces, to the entire world.

Toruń, June 7, 1999.

Pope John Paul II was called the Pilgrim of Hope. Wanting to be a Holy Father of every country he visited, he showed how important culture was. As a person of culture, he appreciated its value and meaning in every nation. In Latin America he wore a sombrero. In 1987, he accepted an eagle's feather from a Pima Indian in Arizona. In 1988, he wore a native costume in Africa. In 1995 during mass, he wore a headdress of ostrich feathers and carried an African warrior's shield.

The papal pilgrimages were unique in that they called people to goodness. The Pope himself treated people this way always seeing first the person, then what he possessed. He celebrated masses in squares, in sport stadiums, in fields, around Indian campfires and boats. His universal approaches to world cultures and respect for ethnic heritage allowed him to be welcomed everywhere. In every place across the world, huge crowds would greet him with outstretched arms to welcome him.

During these papal pilgrimages, John Paul II met with leaders of the Chaldean, Armenian, Syrian Syro-Malabar, Coptic, and Greek Orthodox Churches. He met with Buddhist monks during a pilgrimage to South Korea. The Holy Father also met with the Dali Lama, the Buddhist spiritual leader of Tibet.

On April 13, 1986, John Paul II entered a synagogue in Rome. Other than St. Peter, he was the first Pope to do so. When asked why he had done so, he replied, "I feel that the thing that unites both religious groups, the Catholic and Jews, is the realization that they are praying to the same God". In a synagogue in the Holy Land and at many other occasions, the Pope showed great friendship toward the Jewish people who had a place in his heart during his childhood in Wadowice – a place where one third of the residents were Jewish. The Pope called them the elder brothers in faith and often said that you don't persecute a brother but love him. He visited the Yad Vashem Institute, which commemorates the Holocaust victims. The Holy Father placed a prayer for the unification of Jews and Christians into the Wailing Wall. It is noteworthy that during a pilgrimage to Syria in 2001, he was the first Pope to enter a mosque.

John Paul II united us and built bridges beyond nations. He changed us because he demanded much from us, but gave even more. He never spared himself. He was always ready and never had any time to rest. He never varied his message even if the words were difficult and uncomfortable for some. That is why he became the undisputed authority and why he is beloved by the youth of the whole world. He always stood on the side of the weak. He called us to preserve our cultural heritage from which the next generation would draw strength. It is because of him that we are so special.

A person lives, truly lives the human experience because of culture. And the first rule of culture is the constant renewal of human memories so that people are able to undertake the responsibility that is awaiting them. That is why the present cannot be separated from the past. A person's home is not

just a place where they came into this world or where they live, but a place where they can experience all the traditions and values, which give his life meaning.

Melbourne, November 28, 1986.

During his pilgrimages he addressed us with words of hope and we, hearing his words, became better people, more open to world cultures and saw the power within our heritage. He told us, "Don't be afraid..." He called to us, "Rise and go forward". He cried out, "Don't suppress the Holy Spirit". People, who had kept their heads down, became emboldened and realized their strength. The Holy Spirit within the nations allowed the abolition of totalitarian regimes, changed political systems and gave power for the world to become a better place. In his sermons to the youth, he encouraged us to stand in the truth of respect and peace. He didn't just give us sweet moral lessons. He always told us to take the difficult path, set expectations, told us that we can do better and helped us mature. He was a demanding yet loving father to us all. He knew that building a Christian culture begins with the freedom of individuals. He wanted love and justice to be a part of every nation; no matter the faith we are all born free.

At the same time, he taught us how to stand together, be united and feel the power within ourselves. This extraordinary pontificate proved how many of us there are and how influential were the words of John Paul II on our generation. During pilgrimages, World Youth Days, Ecumenical Days, audiences, and personal meetings, the Pope greeted the rich and the poor with equal love. During papal audiences, everyone felt special. He was kind to every pilgrim even those without faith or leaders of other religions. He was gracious to everyone because, for the Holy Father, tolerance and acceptance meant something. He showed us by his own example that you can be accepting of others because all people were his brothers and sisters.

John Paul II was a merciful father full of love and forgiveness. Prime evidence of this was the fact that during his convalescence in a common public clinic, he forgave the man who tried to assassinate him. Then on December 27, 1983, he personally visited and spoke to Ali Agca in his jail cell in Rebibbia, Italy. The Pope blessed 400 other inmates, as well. In February 1999, the Pope petitioned the president of Italy for clemency by the Italian government.

In 2005, the new Pope Benedict XVI began process of the beatification of John Paul II. At the end he repeated the words of the Holy Father which he himself had used during a beatification in November of 1980: *Only saints can build bridges between nations because only saints build their foundation on love, loving mankind; because they are building their life and future on God. Only this, which is built on God and love, is everlasting.*

The Pope was extraordinary and his life's testament united us to the Church and brought forward the foundations of faith. This was proved during his "last pilgrimage" to a personal and universal place. It was called by the media, as the catechism of death. For the three days that the Pope lay dying, the world stood still. All press releases except for those pertaining to the health of the Pontiff were set aside. During this time all of us took him into our hearts to go to church to pray that almighty God spare him further suffering. That is when we could see how many of us there were. People of all cultures filled the churches. It was as if he visited us each individually, saw us and encouraged us with his silent suffering to act with goodness, accept death and suffering, and love one another. Show love to the world because it is more powerful than death and never-ending.

Pope John Paul II death touched all of our lives in many different ways. I was very fortunate to be able to meet personally with the Pope and receive his blessing and rosary, while attending the Summer University of Polish Culture in Rome. Kneeling in front of the Holy Father and looking into his loving eyes I knew that I would cherish that moment forever. Now, at joyous and difficult times in my life I look upon that picture and pull strength knowing that our Pope John Paul II is looking down upon me and leading me to a path of spiritual guidance.

Monika Serafin

ABSOLWENCI POLSKICH LICEÓW W METROPOLII CHICAGOWSKIEJ 2005–2006

Polska Szkoła im. Gen. Władysława Andersa – Chicago

Katarzyna Ciastoń
Aleksandra Pazola
Peter Urban
David Włodarczyk

Polska Katolicka Szkoła im. Św. Błażeja – Summit

Kamil Karbarz
Angelika Marzec
Szymon Radecki
Krystian Szpringiel

Polska Szkoła im. Ks. Prał. Stanisława Cholewińskiego – Chicago i Palos Hills

Łukasz Bokun
Maria Buch
Kinga Bugara
Kinga Guza
Krzysztof Jędról
Agnieszka Kącka
Magdalena Kijowska
Marcin Król
Karolina Kwiatkowska
Magdalena Lenart
Edyta Łabuda
Danuta Madej
Joanna Matuszkiewicz
Jakub Walkosz
Dawid Wierzbą
Sylvia Wróbel
Radosław Kaczówka
Bartłomiej Kott
Marek Krawczyk
Łukasz Madej
Jagoda Masłowiec
Aleksandra Mik
Mariola Miltko

Barbara Sieczka
Marcin Staszal
Ewelina Wilczyńska
Michał Winiarczyk
Paulina Winiarczyk

Polska Szkoła im. Fryderyka Chopina – Palatine i Buffalo Grove

Kathleen Chmiel
Paulina Chomczyk
Anna Dąbrowski
Przemysław Jałowiecki
Aneta Kaczówka
Jakub Kadzielawa
Patrycja Kandefer
Anna Kierys
Przemysław Koczur
Dawid Lachowicz
Mateusz Łokieć
Agnieszka Mamulska
Bernadetta Nikiel
Sandra Nowacki
Katherine Odlyżko
Christian Pawlak
Ewelina Róg
Anna Róg
Joanna Sowa
Robert Stankiewicz
Monika Winkowska
Nicole Wyszynska
Jagoda Chęć
Daniel Polniak
Artur Filipowicz
Witold Kiejzik
Daniel Kolosa
Mathew Kulikowski
Robert Kwiek
Amanda Kwiek
Sebastian Legowski
Katherine Lemanek

Łukasz Oldak
Michał Orczyk
Marcin Pawlik
Magdalena Serafin
Marta Szymański
Hristopher Tarczyński
Grzegorz Tatkowski
Paulina Wiśniewski
Grzegorz Zalewski
Bartosz Bujanowski
Paweł Chelmecki
Bartłomiej Dorman
Alan Dratewski
Beata Dul
Edward Golba
Łukasz Górski
Piotr Kościelniak
Hubert Krzesiński
Anna Los
Paulina Pańszczyk
Gabriela Selwocka
Paula Sokołowska
Karolina Szczygieł
Bridget Taraszka

Polska Szkoła im. Św. Fabiana – Bridgeview

Radosław Bafia
Bernadeta Boguń
Patrycja Deszcz
Maria Duda
Christian Król
Iwona Milan
Krzysztof Mszal
Paweł Paliwoda
Anna Para
Artur Parzuch
David Szlachta
Patrycja Szustka
Barbara Tylka
Paweł Tyrala

Karolina Walkosz-Strzelec
Michał Węglowski
Grażyna Wesołowska

Polska Szkoła im. Św. Faustyny – Lombard

Jakub Banaszak
Tracy Blasiak
David Blasiak
Justyna Bykowska
Patryk Bykowski
Kamila Chaberski
Klaudia Chrabaszczyk
Patrycja Chrabaszczyk
Robert Domlewski
Klaudia Dworzanczyk
Anna Kalinowska
Agnieszka Karpierz
Karolina Kielczewski
Agatha Kielczewski
Katarzyna Kura
Gregory Leya
Ewa Lawniczak
Marzena Potchebout
Marcin Pogorzelski
Małgorzata Popowska
Konrad Pucel
Michał Radziejewski
Magdalena Radziszewska
Tomasz Sas
Monika Surowiec
Karolina Surowiec
Mariola Teczar
Eric Watrakiewicz
Jolanta Węglarz
Karolina Wiśniewska
Rafał Wiśniewski

Polska Katolicka Szkoła im. Św. Ferdynanda – Chicago

Greta Abinska
Michał Augustyn
Paweł Baran
Ewa Baska
Beata Bigos
Barbara Bitner

Aleksandra Blacharczyk
Artur Blazej
Bartosz Bluszcz
Magdalena Bojda
Magdalena Borucka
Piotr Bronkowski
Natalia Bukowinska
Tony Ciecinski
Kasia Cios
Małgorzata Drag
Aleksandra Dubiel
Gregory Dziubiński
Maciej Fyda
Justyna Gawlik
Anna Grzybowski
Aneta Jozewczyk
Karolina Kalita
Tomasz Kamyk
Katarzyna Kata
Justyna Kir
Michał Klimek
Marcin Komaniecki
Piotr Korytowski
Marlena Kozminska
Monika Krauszowska
Łukasz Kukla
Monika Kulig
Bartłomiej Kurela
Wojciech Maciej
Michał Malara
Monika Maniak
Piotr Maniak
Radosław Maslanka
Patrycja Mazur
Daniel Micun
Katarzyna Mecinski
Edyta Michna
Margaret Opoka
Margaret Pieczkowski
Paulina Pietras
Judyta Podraza
Martha Prazuch
Mateusz Nosek
Ewelina Rabicka
Michał Rakoczy
Karolina Rog
Łukasz Rog
Monika Roszkowski

Katarzyna Saletnik
Justyna Sciupider
Łukasz Sienko
Paulina Siemionko
Mateusz Sirant
Justyna Soltys
Magdalena Sroka
Karol Stadnicki
Monika Swiatek
Katarzyna Syp
Sara Szydłowski
Tomasz Tancula
Klaudia Terech
Tomasz Truchan
Dagmara Urzędowska
Natalia Waksmański
Paulina Wielgus
Artur Wilk
Asia Zapalowicz
Emilia Zelechowski
Łukasz Ziajka

Polska Szkoła im. Św. Jakuba Apostoła – Chicago

Agata Adamowska
Michelle Adamowski
Monika Armatys
Katarzyna Budzik
Natalia Chynek
Aleksandra Ciarach
Peter Czerkas
Sylvia Drab
Burt Jurczyk
Casimir Kostrzewski
Michał Krauszowski
Justyna Kumala
Katarzyna Lulek
Marzena Lulek
Grzegorz Lupa
Krzysztof Makowski
Weronika Mieszkowicz
Joanna Nika
Joanna Podsiedlik
Patrycja Pol
Paweł Przepiórka
Dawid Szlag
Eric Tytko

Polska Szkoła im. Gen. Henryka Dąbrowskiego - Elmwood Park

Sławomir Bożko
 Patrycja Gawel
 Szymon Gorczyca
 Marcin Magnuszewski
 Katarzyna Stołowska

Polska Szkoła im. Jana Pawła II - Lemont

Christopher John Budz
 Gregory Cygan
 Elizabeth Marie Czupta
 Natalie Czupta
 Joanna Danek
 Olivia Fijałkowski
 Karolina Klarowicz
 Mateusz Niemiec
 Michael Pachla
 Evita Predki
 Derrick Remiasz
 Peter Roczkowski
 Sebastian Rodak
 David Sitko
 Martyna M. Stomski
 Victoria Waligóra
 Dagmara J. Wisnicki
 Aleksandra Woznica

Polska Szkoła im. Św. Rafała Kalinowskiego - Munster, Indiana

Paula Giryń
 Agata Kozielec
 Michał Szeffler

Polska Szkoła im. Św. Maksymiliana Marii Kolbego - Chicago

Wojciech Chajec
 Arthur Chmiel
 Diana Ciepiela
 Katarzyna Dubiel
 Renata Dworak
 Angelica Gołębiowska
 Michał Graca
 Izabela Grobelna
 Lukasz Kaczmarski
 Paulina Lechończak

Michael Rajca-Dziurzynski

Aneta Średniawa
 Sylwia Sroka
 Joanna Tomaszewski
 Marzena Trojan
 Remik Walkowski
 Agnieszka Wilk
 Urszula Wudarczyk
 Michał Żelazko
 Katarzyna Żelaźniakowicz
 Maciej Bąk
 Krzysztof Czarny
 Robert Czupryna
 Grzegorz Czynczyk
 Gracja Dubaniewicz
 Grzegorz Gorczyński
 Anna Gorzelany
 Marcin Grobelny
 Robert Guła
 Ryszard Kasprzyk
 Joanna Klekowicz
 Mariusz Koterba
 Monika Lach
 Diana Laszczkowska
 Patrycja Leja
 Michał Moruń
 Michał Nowak
 Elizabeth Obrochta
 Agata Olejnik
 Agnieszka Pietrzak
 Susan Rafałko
 Karolina Sławińska
 Marta Stempień
 Jeremy Żyszczyński

Polska Szkoła im. Marii Konopnickiej - Chicago i Summit

Bernadka Chlipala
 Michał Guziak
 Helenka Nowobilska
 Robert Obrochta
 Marta Smolarczyk
 Dagmara Sokol
 Wiola Tukindorf
 Kamila Tukindorf
 Ania Walkosz
 Annette Zawadzki

Magdalena Bieszczad
 Joanna Budz
 Janusz Budz
 Dorota Duda
 Magdalena Gryglak
 Ewelina Jasielec
 Michał Kasprzyk
 Katarzyna Komperda
 Małgorzata Kurczak
 Michał Lepionka
 Mateusz Lichosył
 Aneta Lesniak
 Katarzyna Majewska
 Wiesława Mąka
 Hiacynta Mastalerz
 Anna Miskowiec
 Piotr Nowakowski
 Małgorzata Orawiec
 Kamila Piłatowska
 Stanisław Skupien
 Łukasz Sledz
 Tomasz Soja
 Aneta Staszal
 Marek Styrczula
 Pedro Uzarowicz
 Daniel Walkosz
 Marek Walkosz
 Barbara Wilk

Polska Szkoła im. Mikołaja Kopernika - Niles

Melisa Ćwikła
 Monika Ćwikła
 David Drzał
 Artur Dzierżanowski
 Adam Ertal
 Łukasz Grabowski
 Sebastian Grochowski
 Agatha Grzybowski
 Judyta Hankus
 David Jagoda
 Joanna Knapik
 Katarzyna Kociuba
 Artur Kopeć
 Marek Kostrzewski
 Milena Kuzebski
 Piotr Lizak
 Marcin Mika

Aron Pajda
 Andrew Paleczny
 Aleksandra Persowska
 Monika Pietrzak
 Matthew Rokita
 Ryszard Rokita
 Anna Rygiel
 Victor Szafranski
 Kamil Szczepański
 Laura Wilczyńska
 Katrina Winogradzki
 Michał Witczak
 Paweł Włodkowski

Polska Szkoła im. Tadeusza Kościuszki - Chicago

Magdalena Bieniek
 Dawid Brach
 Michał Ciurej
 Elżbieta Danowska
 Magdalena Drożdż
 Karolina Fitał
 Tomasz Giza
 Justyna Głowicka
 Adrianna Gniot
 Andrzej Karwowski
 Dorota Kielar
 Magdalena Kleszcz
 Robert Kokoszka
 Marlena Komar
 Marcin Kubas
 Ewelina Libura
 Robert Maksimowicz
 Malwina Morton
 Anna Mroczek
 Patrycja Orłowski
 Wiktoria Orłowski
 Karolina Pacuła
 Karolina Pietrzyk
 Weronika Pogorecka
 Patrycja Rzeźnik
 Anna Stachulak
 Olimpia Szala
 Sebastian Tomaszewski
 Justyna Więclaw
 Robert Zieliński
 Paulina Zymon

Magdalena Żmuda
 Katarzyna Bober
 Jacek Bołoz
 Grzegorz Chmiel
 Michał Ćwiertniewicz
 Agata Ezlakowska
 Jarosław Gaska
 Marcin Gluc
 Szymon Gluc
 Natalia Gut
 Łukasz Kapica
 Mateusz Kobeszko
 Joanna Kosycarz
 Łukasz Kulesza
 Paweł Łuszczek
 Urszula Michałowska
 Wojciech Mika
 Mariusz Niebrzydowski
 Katarzyna Pyrzyński
 Tomasz Robak
 Dariusz Słomiany
 Kamil Słowikowski
 Sylwia Staniec
 Agata Świdorski
 Jacek Świdorski
 Aneta Wybraniec

Polska Szkoła im. Jana Matejki - Wauconda

Jakub Babiński
 Marta Chrapczyńska
 Andrzej Chrapczyński
 Anna Gajcy
 Paula Lipińska
 Katarzyna Nowak

Polska Szkoła im. Św. Małgorzaty Marii - Algonquin

Luiza Aleksiejczyk
 Klaudia Kulpa

Polska Szkoła im. Ignacego Jana Paderewskiego - Park Ridge

Daria Azarjew
 Stephen Chudziak
 Krzysztof Damrat

Aleksandra Dąbrowski
 Angelika Jurczyk
 Alan Koszyk
 Rokszana Krzyszkowska
 Tomasz Kucharski
 Katarzyna Mikrut
 Magdalena Nowosielska
 Paulina Polonska
 Antonina Pondo
 Maria Pondo
 Damian Porządek
 Tomasz Posiewko
 Michał Pytel
 Anna Romanowski
 Katarzyna Rogóż
 Daniel Sadłowski
 Mariusz Sarnowski
 Artur Szczepański
 Dana Talaga

Polska Szkoła im. Emilii Plater - Schaumburg

Wioleta Adamek
 Luisa Boroń
 Paula Monika Borzym
 Paul Foryt
 Bartek Giera
 Żaneta Giera
 Angelika Jastrzębski
 Jenniffer Jędrzejczak
 Katarzyna Kowalczyk
 Magdalena Kudera
 Milena Kulig
 Katarzyna Nowak
 Robert Orzechowski
 Patrycja Papuga
 Adam Ratajski
 Raphael Skutnik
 Olivia Surmański
 Michael Babynko
 Łukasz Borys
 Tomasz Chojnacki
 Marek Flis
 Michael Kaczor
 Adam Kamiński
 Natalie Kamiński
 Mateusz Król

Daria Listos
Olivia Masłoń
Dennis Misiorowski
Eric Nalepka
Pauline Partyka
Sylvia Rajski
Monika Sasara
Karolina Śmiech
Ilona Struzik

**Polska Szkoła im. Gen.
Kazimierza Pułaskiego –
Harwood Heights**

Anna Babicz
Patrycja Bigos
Elżbieta Boduch
Magdalena Czosnyka
Joanna Domagała
Daniel Hendrych
Władysław Iskra
Alicja Jadczyk
Alicja Jemioła
Katarzyna Kurda
Katarzyna Kuźmicka
Barbara Lewandowska
Maria Lewandowska
Patrik Lewandowski
Tomasz Ligęza
Krzysztof Najdała
Anna Putyra
Piotr Rewoliński
Krzysztof Rudziński
Paweł Stepkowski
Monika Tomczyk
Franciszka Tylka
Artur Wilas
Monika Wnuk
Michał Zdrojkowski
Agnieszka Zgama
Kamila Zygańdo

**Polska Szkoła Milenijna
im. Mikołaja Reja – Chicago**

Robert Bunda
Bernadetta Czaja
Maria Druzbacka

Jan Dziubek
Mateusz Gacek
Andrzej Gil
Beata Kalata
Aneta Kosior
Anna Kudlik
Margaret Lubczynski
Dorota Mietus
Karolina Pierwola
Aneta Pietraszek
Gabriela Szatko
Adam Trzebunia
Dariusz Wnek
Jolanta Zarebezan

**Polska Szkoła im. Henryka
Sienkiewicza – Summit**

Dorota Babel
Sylvia Bednarz
Barbara Bukowski
Monika Chrupczak
Joshua Gasienica
Piotr Guzik
Thomas Guzik
Patrick Inglot
Adam Jurczak
Patrycja Kruty
Emilia Luty
Kamila Pawlikowska
Angelica Piwowarczyk
Magdalena Plis
Karol Siewiorek
Szczepan Stanek
Marcin Turza
Joanna Worwa

**Polska Szkoła im. Gen. Włady-
sława Sikorskiego – Addison**

Elvis Andruszkiewicz
Filip Byce
Dawid Chowaniec
Mateusz Cieniewski
Konrad Głowacki
Bartek Kadela
Michał Kubas
Sylvia Miga

Anna Mikulski
Anna Salabun
Kamil Stelmach
Patrycja Wyszkowski
Piotr Zalejski
Agnieszka Zdziechowska
Natalia Żebrowski

**Szkoła Języka Polskiego
i Kultury Polskiej im.
Jana III Sobieskiego – Chicago**

Łukasz Barnas
Wojciech Bryniak
Iga Cygańczuk
Bogusław Dąbek
Bartosz Duda
Marcin Jasiński
Łukasz Kamiński
Daniel Lewandowski
Mateusz Palka
Pamela Spyryka
Martyna Warzecha
Piotr Wyłębski
Grzegorz Ziarko

**Polska Szkoła im. Trójcy Świętej
– Chicago**

Karolina Bukowski
Patricia Cyran
Sebastian Cyran
Michał Góra
Alexandra Grzybowski
Karolina Haczyk
Piotr Haczyk
Monica Ingas
Mateusz Jarząbek
Barbara Jurczyk
Bartosz Lenkowski
Patrick Masier
Magdalena Radulski
Izidor Radzik
Daniel Szewczyk
Sebastian Szewczyk
Ewa Wdowiak
Monica Wielgos
Paweł Włodarczyk

Mariusz Wójnicki
Ewa Zajkowska

**Polska Szkoła im. Stefana
Kardynała Wyszyńskiego –
Chicago**

Anna Budzikowska
Katherine Gabrel
Aneta Goratowska
Piotr Janczarek

Michael Karwowski
Patrik Korol
Jessica Koza
Joanna Kręgielewska
Paulina Lisicka
Kamil Madejski
Jacob Malek
Monika Milewski
Ewa Pawłowska
Dominika Pikul
Michał Probola

Damian Pytko
Elżbieta Rapacz
Claudia Schuba
Patrik Skarżyński
Joanna Snarska
Monika Sobota
Kathy Staszal
Tatiana Sudul
Wojciech Wójtowicz
Magdalena Wrona
Mateusz Ziętek

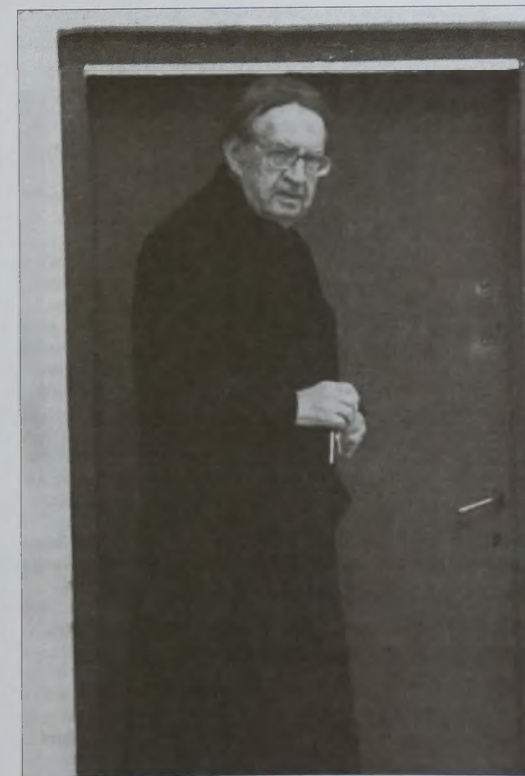
MATERIAŁY FAKTOGRAFICZNE

KS. JAN TWARDOWSKI (1 czerwca 1915 – 18 stycznia 2006)

*“Umarłym się nie dziękuje. Dziękuje się Bogu.
że poprzez ludzi potrafi tyle zdziałać, tyle światła
pozapalać.”*

Tymi słowami ks. Jan Twardowski żegnał lub wspominał wszystkich zmarłych, za których odprawiał mszę świętą w kościele sióstr wizytek. Tymi słowami chcemy zatrzymać w naszej pamięci postać księdza-poety Jana Twardowskiego.

Urodził się w Dzień Dziecka 1 czerwca 1915 roku w Warszawie. W latach gimnazjalnych 1933-1935 bardzo duży wpływ na młodego Jana miały zajęcia z nauczycielem biologii Władysławem Kociejowskim, podczas których należało prowadzić zielnik i poznać nazwy zamieszczonych w nim roślin. Stąd później z taką łatwością autor **Znaków ufnosci** nazywa otaczający go świat. Lata gimnazjum to także czas współredagowania z Józefem Czechowiczem międzyszkolnego piśma “Kuznia Młodych”. Jan Twardowski zdaje



Ks. Jan Twardowski.

maturę w 1936 roku i rozpoczyna studia na polonistyce Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie jest studentem profesora Borowego. W 1937 roku za namową przyjaciela, J. Czechowicza wydaje pierwszy tomik **Powrót Andersena** w nakładzie 40 egzemplarzy. Wybuch wojny przerywa studia polonistyczne i sprawia, że Jan angażuje się w walkę z okupantem, wstępuje do Armii Krajowej, bierze udział w powstaniu warszawskim i zostaje ranny podczas walk na Woli. W wierszu **O spacerze po cmentarzu wojskowym** wspomina towarzyszy broni:

*Że też wtedy beze mnie
przewracali się w helmie
lecąc twarzą bledziutką na bruk*

*Jurku z Wojtkiem i Jankiem
klekam z lampką i wiankiem
z czarnym kłosem sutanny u stóp*

W 1945 roku wstąpił do seminarium, gdzie początkowo uczył się na tajnych kursach. Polonistykę skończył w 1947 roku pracą magisterską na temat **Godziny myśli** Juliusza Słowackiego. Rok później ukończył Metropolitarne Seminarium Duchowne i 4 lipca przyjął święcenia kapłańskie.

*W lipcowy poranek mych święceń
dla innych szary zapewne –
jakaś moc przeogromna
z nagła poczęła się we mnie*

Przez cztery następne lata był wikarym w Żbikowie i katechetą w Szkole Specjalnej w Pruszkowie. Od 1953 do 1959 pełnił posługę kapłańską w kościołach warszawskich: św. Stanisława Kostki, Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i Wszystkich Świętych. 1 sierpnia 1959 roku został rektorem kościoła sióstr wizytek i funkcję tę pełnił do śmierci 18 stycznia 2006 roku.

W jednym z nielicznych wierszy politycznych **Teraz** ks. Twardowski rozlicza się z okresem stalinizmu:

*Teraz się rodzi poezja religijna
co krok nawrócenia*

*lepiej nie mówić kogo nastraszył
buldog sumienia
ale Ty co świecisz w oczach jak w Ostrej Bramie
nie zapomnij
że pisząc wiersze byłem Ci wierny
w czasach Stalina*

Po okresie pracy w Pruszkowie, w 1959 roku ukazuje się kolejny tomik poezji Twardowskiego o zwykłym tytule **Wiersze**, w którym zawarł takie utwory jak **Suplikacje**, **Do Jezusa z Warszawskiej Katedry**.

*Jeśli las – to szumiący,
jeśli rzeki – to urwiste
a serce na złość ludziom
i naiwne, i czyste*

Do moich uczniów:

*Czekam na was, najdrożsi, z każdą pierwszą gwiazdką –
z niebem betlejemskim, co w pudełku świeci –
z barankiem wielkanocnym – bez was świeczki gasną –
i nie ma żyć dla kogo.*

Ten od głupich dzieci.

Takich wierszy religijnych jeszcze w Polsce i na świecie nie znano, wszak ich autor jeszcze nie istniał w żadnych antologiach. Dopiero w roku 1970 wychodzi w Społecznym Instytucie Wydawniczym ZNAK zbiór wierszy **Znaki ufności**, który odkrywa jego autora dla krytyki. Tom ten wzbudza ogromne zainteresowanie, od razu staje się bestsellerem wydawniczym i jest tłumaczony na wiele języków, a recenzenci nazywają autora "poetą ewangelicznym", "nigdzie nie meldowanym świętym" lub "nadwornym poetą Jana XXIII". **Znaki ufności** zawierają jeden z najbardziej znanych wierszy Jana Twardowskiego **Wyjaśnienie**, w którym chyba najpełniej zarysowuje się postawa poety-kapłana wobec innych i samego siebie:

*Nie przyszedłem pana nawracać
zresztą wyleciały mi z głowy
wszystkie mądre kazania*

*jestem od dawna obdarty z błyszczenia
jak bohater w zwolnionym tempie
nie będę panu wiercił dziury w brzuchu
(...)
po prostu usiądę przy panu
i zwierzę swój sekret
że, ja, ksiądz
wierzę Panu Bogu jak dziecko*

Potem pojawiają się w kolejności: **Poezje wybrane**, **Niebieskie okulary**, **Rachunek dla dorosłego**, **Który stwarzasz jagody**, **Na osiołku**, **Sumienie ruszyło**, **Tak ludzka**, **Nie bój się kochać**, **Nie martw się**, **Tyle jeszcze nadziei** i dla dzieci **Zeszyt w kratkę**, **Patyki i patyczki**, **Kasztan dla milionera**.

Przebojem 1991 roku był **Niecodziennik**, a 2000 **Elementarz dla najmłodszego, średniaka i starszego**. Są to zbiory anegdot, opowiadaniek, aforyzmów, które bawią i zmuszają do refleksji.

Westchnienie

*Aniele Boży nie budź mnie
niech ja najdłużej śpię*

Pytanie

*Co to jest para wodna?
Tylko umysł dziecka
jak żrebak szybki
odpowiedział od razu:
– Dwie małe rybki*

Dlaczego ktoś mnie nagłe lubi?

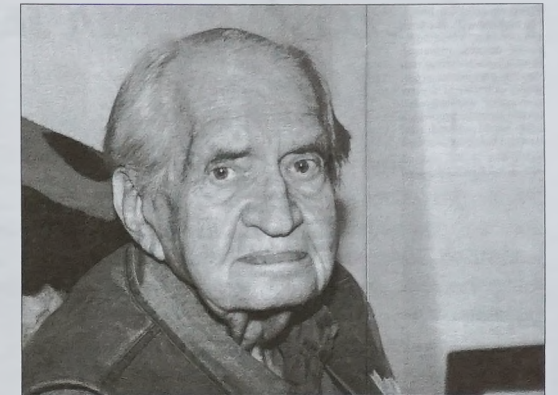
To Bóg chce przez niego mnie kochać. Nawet nie wiedząc, mogę uczestniczyć w jego działaniu.

Dlaczego ja kocham?

To Bóg chce przeze mnie kogoś kochać.

Obym tylko całej tej sprawy Mu nie popsuł!

W **Elementarzu** w rozdziale "pisać" ks. Jan Twardowski zawarł złote myśli dotyczące jego pisanie – credo poety:



Jedno z ostatnich zdjęć ks. Jana Twardowskiego.

"Nie lubię mówić, że jestem poetą; jestem księdzem, który pisze wiersze. Złożyło się, że są czytane. Tak jak opłatkiem, chcę się dzielić wierszami. Bo jest to dla mnie coś dobrego, serdecznego, co nie jest zatrute nienawiścią, złością, sporami. Wiersze wnoszą ład i harmonię. Odkazują, odtruwają tę dzisiejszą rzeczywistość. Tworzą taki idealny świat, może naiwny dla niektórych, ale poczęty z dobrej woli.

Moje utwory są próbą uproszczenia języka. Myślę, że najbardziej istotne w poezji są prostota i zwięzłość. Ograniczenie jej do niezbędnych słów. Czasami kilkakrotnie poprawiam wiersze, aby nadać im pewien "surowy stan". Każde słowo powinno wyrażać autentyczność życia. Poezja to również napięcia, przestrzenie, które istnieją między słowami.

Obce są mi retoryka, dydaktyka i patos. Próbuje pisać wiersze, które nie byłyby manifestami. Lepiej niech nie nawołują i nie nawracają. Niech niosą swoje treści w łagodnym zawieszaniu, w zaufaniu, w żarliwej otwartości na życie i jego powszednie sprawy. Niech podejmują dialog ze wszystkimi postawami".

Umierając, podobno powiedział: "Pamiętajcie, Pan Bóg jest uśmiechnięty". Nawet gdyby tych słów nie wypowiedział i tak brzmią one prawdziwie, jak jego testament, jak znakomita pointa jego życia i jego twórczości.

Monika Kończewska

TWÓRCZOŚĆ KSIĘDZA JANA TWARDOWSKIEGO

WYJAŚNIENIE

Nie przyszedłem pana nawracać
zresztą wyleciały mi z głowy wszystkie mądre kazania
jestem od dawna obdarty z błyszczenia
jak bohater w zwolnionym tempie nie będę panu wiercił dziury w brzuchu
pytając co pan sądzi o Mertonie
nie będę podskakiwał w dyskusji jak indor
z czerwoną kapką na nosie
nie wypiękniję jak kaczor w październiku
nie podyktuję łez, które się do wszystkiego przyznają
nie zacznę panu wlewać do ucha świętej teologii tyżeczką
po prostu usiądę przy panu
i zwierzę swój sekret
że ja, ksiądz
wierzę Panu Bogu jak dziecko

O SPACERZE PO CMENTARZU WOJSKOWYM

Że też wtedy beze mnie
przewracali się w hełmie
lecąc twarzą błdziutką na bruk

Jurku z Wojtkiem i Jankiem
klękam z lampką i wiankiem
z czarnym kloszem sutanny u nóg

Przemięło, odeszło w milczeniu
jak pod kocem na wycieczce ziemia -

świecę lampę rękoma obiema
gdzie pod hełmem dawnych oczu nie ma.

ŚPIESZMY SIĘ Annie Kamińskiej

Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
zostaną po nich buty i telefon głuchy
tylko to co nieważne jak krowa się wlecze
najważniejsze tak prędkie że nagle się staje
potem cisza normalna więc całkiem nieznośna
jak uroczystość urodzona najprościej z rozpacz
kiedy myślimy o kimś zostając bez niego

Nie bądź pewny że czas masz bo pewność niepewna
zabiera nam wrażliwość tak jak każde szczęście
przychodzi jednocześnie jak patos i humor
jak dwie namiętności wciąż słabsze od jednej
tak szybko stąd odchodzą jak drożdż milkną w lipcu
jak dźwięk trochę niezgrabny lub jak suchy ułdon
żeby widzieć naprawdę zamykają oczy
chociaż większym ryzykiem rodzić się niż umrzeć
kochamy wciąż za mało i stale za późno

Nie pisz o tym zbyt często lecz pisz raz na zawsze
a będziesz tak jak delfin łagodny i mocny

Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
i ci co nie odchodzą nie zawsze powrócą
i nigdy nie wiadomo mówiąc o miłości
czy pierwsza jest ostatnią czy ostatnia pierwszą

O ZIOŁACH

Ruta

Ruta szarozielona
z kwiatami żółtymi
gdy złość w nas kipi i grzmi
obniża ciśnienie krwi

Melisa

Melisa — znał ją Hipokrates
leczył nerwy żółć uspokajał
Meliso najdroższa kochana
śpi się po tobie do rana

Szałwia

Szałwia czerwona szalona
ma dla nas jednak względy
nie catując gęby
leczy nam dziąsła i zęby

Jasnota biała

Jasnota biała głucha pokrzywa
służy — więc zawsze szczęśliwa
pomóż zdechłakom oddychać
nie dławić się kaszleć i kichać

Róża dzika

Nie dzika -oswojona
jak stara dobra żona
kiedy jest bardzo źle
da witaminę Ce

W poradniku **Lekarz domowy** przy sposobach
leczenia epilepsji przeczytałem: "Położyć w cieniu
drzewa i czekać aż przejdzie". Kiedy na ulotce
jednego z leków odczytałem: "Lek działa dobrze
i nie powoduje paraliżu mózgu", ułożyłem własną
receptę. Ziołową.

Dziurawiec

Dziurawiec — postuszne ziele
w noc świętojańską zakwita
dar wprost z bożej apteki
leczy wątrobę jelita
o jakże dla nas łaskawe
są twoje listki dziurawe

Malina

Malina
dzieciństwo przypomina
dom rodzinny
z chorobą kłopoty
babcię co dawała na poty

KTÓRY STWARZASZ JAGODY

Ty który stwarzasz jagody
królika z marchewką
lato chrabąszczowe
cień wielki małych liści
zawilec pótobeczny bo uwiędnie zanim się go przyniesie do domu
czosnek niedźwiedzi dla trzmieli
smutek roślin
wydrę na krótkich nogach
ślimaka co zasypia na sześć miesięcy
niezgrabny śnieg co ma wdzięk większy zanim zacznie tańczyć
serce choćby na chwilę

spraw
niech poeci piszą wiersze prostsze od wspaniałej poezji

SPIESZMY SIĘ KOCHAĆ

○ przyjaźni z poetką Anną Kamieńską pisze ks. Twardowski

Annę Kamieńską poznałem przed wielu laty, w 1955 r. Zaprzyjaźniliśmy się znacznie później, po śmierci jej męża, poety Jana Śpiewaka (zm. 1967 r.). Wcześniej, była to znajomość księdza piszącego wiersze z małżeństwem znanych poetów.

W połowie lat pięćdziesiątych, gdy jako ksiądz przyjechałem z prowincji do Warszawy, znalazłem w księgarni wybór wierszy mojego ulubionego poety Józefa Czechowicza, w opracowaniu Seweryna Pollaka i Jana Śpiewaka. Ponieważ zainteresowały mnie te wiersze, zadzwoniłem do Śpiewaka, by podziękować za przypomnienie Czechowicza i piękny wstęp. Zaprosił mnie do domu i wtedy poznałem Jana, Annę oraz ich dwóch synów, którzy bawili się w dzieciennych łódeczkach. Od tego czasu zaczęła się nasza znajomość. Często wzajemnie zapraszaliśmy się. Dużo rozmawialiśmy o literaturze, o wierze. Byłem zdziwiony, gdy okazało się, że uważają się za ludzi niewierzących. Kiedy zamieszkałem u sióstr wizytek w Warszawie, tam również mnie odwiedzali.

Niespodziewanie Jan Śpiewak zachorował na raka. Kilkakrotnie byłem u niego w szpitalu. Zawsze zastawałem tam czuwającą Annę. Pogrążona w cierpieniu, wydawała się nikogo nie dostrzegać. Czasem wracaliśmy razem ze szpitala. Był to z pewnością najtrudniejszy okres w jej życiu. Modliłem się przy Janku, kiedy był już nieprzytomny. Wiem, że dla niego było to ważne. Anna wspomina o tym w swoim "Notatniku": "Janek leżał na łożu śmierci, już nieprzytomny. Ksiądz Jan Twardowski modlił się przy nim półgłosem. Gdy ksiądz wyszedł, Janek obudził się i powiedział nagle wyraźnie: – Ksiądz się modlił. Jestem szczęśliwy. Teraz, gdy rozpamiętuję ten czas, jego słowa wydają mi się istotne. Było to wyznanie wiary. W przeciwieństwie do mnie, Janek zawsze był naturalnie wierzący. I może cza-

sem tyle tylko trzeba, by wraz z całą męką konania człowiek został zbawiony".

Byłem przy Janie, kiedy umierał. Namaszczałem go. To wydarzenie wstrząsnęło Anną do głębi, tak, że nagle inaczej zobaczyła świat. Cierpienie zaważnęło ją do tego stopnia, że szybko zrozumiała, iż musi z nim walczyć. Pamiętam, jak ogarnięta ciemnością przychodziła do kościoła sióstr wizytek. Potrzebowała rozmowy i właśnie w tym czasie zaprzyjaźniliśmy się. Często jeździliśmy na grób Jana na Powązki. Wędrując od grobu do grobu, rozmawialiśmy o wierze, Bogu, fragmentach Pisma Świętego, o liturgii, a także o literaturze. Nigdy nie zabrakło nam tematów. Było w tym coś niezwykłego. Odwiedzaliśmy nie tylko groby bliskich, znajomych czy pisarzy, ale także te zapomniane i opuszczone.

W Annie zaczęła budzić się wiara. Byłem świadkiem jej nawrócenia i wzrostu w wierze. Ze wzruszeniem przeczytałem w "Notatniku": "Już dziesięć lat jak chodzimy wśród grobów. Ksiądz Jan przyniósł na grób Janka pęk bzu. Zdziwiłam się, że jeszcze istnieje bez. My idziemy, odchodzimy, a kwiaty zostają takie same i noszą takie same imiona". Może nasza przyjaźń przyczyniła się do jej nawrócenia, ale to nie ja ją nawracałem. Ja nie umiem nawracać. Pan Bóg nawraca. "Nawracajcie się" – napisałem taki wiersz.

I przed nawróceniem, i po nawróceniu Anna była mądrym człowiekiem. Poszukując Boga, bardzo wiele wymagała od siebie. W swoim "Notatniku" pisała: "Powierzyć się Rozumowi przekraczającemu nasz rozum i Światu przekraczającemu nasz świat. Nie zacieśniać się do naszych ludzkich ograniczeń. Jeśli nie możemy z nich wyjść, to przynajmniej miejmy świadomość ich niewystarczalności (...). Wierzyć to szalony trud, to ciężka praca. Nigdy tego nie rozumiałam tak, jak dzisiaj". Ta przemiana, dogłębna i wszechstronna, nie mogła ominąć jej twórczości. Słowa służyły już nie tylko zapisywaniu dzień po dniu

cierpienia, ale i były próbą pokonywania rozpaczy.

Anna inaczej teraz pojmowała zadania sztuki. Nie pragnęła powiększyć swojego dorobku o nowe wiersze. Wiedziała bowiem, że żaden wiersz nie jest w stanie oddać prawdy ludzkich doświadczeń. Sięgała jednak po pióro, by nazwać swój niepokój i wyrazić z trudem odnajdywaną nadzieję. Każde wypowiedziane słowo miało swoją wagę, zawierał się w nim ogromny trud człowieka poszukującego sensu. Coraz ważniejszy w życiu Anny stawał się Bóg. W swoich wierszach dawała świadectwo nawrócenia i przedierała się przez ciemność ku światłu. Jej najważniejszą lekturą w tym przełomowym okresie stało się Pismo Święte. Było ono także najczęstszym tematem naszych rozmów. Podziwiałem głęboki i dociekliwy umysł Anny. Razem czytaliśmy i tłumaczyliśmy Ewangelię. To się rzadko zdarza, by czytać z kobietą Ewangelię.

Anna była człowiekiem niezwykle wrażliwym na potrzeby ludzkie. Była dobrą i czułą matką. Dbała o to, żeby "wydobyć na powierzchnię" zapomnianych poetów. Ożywiała pamięć o umarłych. Była niezwykłą i świetną kobietą. Mogę powiedzieć – taki murowany człowiek, a jakże subtelny w przyjaźni. Takich ludzi już nie ma.

Popularną poetką stała się dopiero pod koniec życia. Kiedy organizowano Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej w Warszawie, ona i ja zawsze braliśmy w nich udział. Pod koniec życia często zapraszano ją na spotkania w różnych kościołach. Teraz już nieboszczka, tylko, że straciła po-

пулярność. Tak się dzieje po śmierci... Człowiek umiera dwa razy. Raz, kiedy umiera naturalnie, a drugi raz, gdy umierają jego przyjaciele. Ale są takie chwile, że nagle odżywa o nich pamięć. Norwid po śmierci ożył, Przesmycki go odkrył. I po latach czystości poszedł do nieba.

Nigdy nie czułem się mistrzem Anny. Po śmierci męża była bardzo dojrzała, bo każda śmierć bliskiej osoby jest progiem do dojrzałości. Potrzebowała jednak przyjaźni księdza, który często mówi o śmierci. W naszych relacjach istniała współpraca: Pan Bóg dawał Annie dojrzałość, a ja odgrywałem jakąś tam rolę towarzysząc jej w tej drodze.

Anna Kamieńska była dla mnie darem od Pana Boga. Uważam, że nie ma spotkań przypadkowych. Bóg stawia człowiekowi na drodze przyjaciela i dopiero po pewnym czasie orientujemy się, co nam chciał przez niego powiedzieć.

Poświęciłem Annie wiersz **Śpieszmy się**. Teraz jest najbardziej popularny, przydaje się na wesele, ślub i na pogrzeb. Słowa "Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą" stały się niezmiernie popularnym aforyzmem. Niedawno usłyszałem je w zakrystii, dokąd przyszła młoda dziewczyna i powiedziała: – Proszę o ślub. Jak najszybciej. Spojrzałem na nią podejrzliwie i zapytałem: – Skąd ten pośpiech? – Słyszał ksiądz to powiedzenie: "Śpieszmy się..."? Śpieszę się, żeby mi nie uciekło...

Krążą legendy, że wiersz ten napisałem po śmierci Anny. To nieprawda, pisałem go kilka lat wcześniej. Napisała wtedy odpowiedź na ten wiersz. Prowadziliśmy czasem dialog wierszami.

Pewnego dnia niespodziewanie zachorowała na serce. Poszła do szpitala. Dostała świetny wynik, który pozwolił jej wrócić do domu. Trzymała w ręku świadectwo lekarskie i z tym świadectwem umarła: "Śpieszyłam się a nie zdążyłam, kochać..." – oto jest odpowiedź Anny na mój wiersz.

Miłość może być niewzajemna, taka nieszczerliwa. Przyjaźń jest zawsze wzajemna, bo inaczej nie ma przyjaźni. Przyjaźń z Anną Kamieńską była dla mnie niezwykłą przyjaźnią. To była przyjaźń nadprzyrodzona. Jedyna i najważniejsza przyjaźń w moim życiu, taka szlachetna, duchowa.

JAK SIĘ NAZYWA

*Jak się nazywa to nienazwane
jak się nazywa to co uderzyło
ten smutek co nie łączy a rozdziela
przyjaźń lub inaczej miłość niemożliwa
to co biegnie naprzeciw a było rozstaniem
wciąż najważniejsze co przechodzi mimo
przykrość byle jaka jak chłodny skurcz w piersi
ta straszna pustka co graniczy z Bogiem*

*to że jeśli nie wiesz dokąd iść
sama cię droga poprowadzi*

DUCHOWA EKOLOGIA

Mówimy, że nie mamy czym oddychać. Powietrze jest zatrute nie tylko gazowymi spalinami samochodów, ale i wylęgami fabryk. Tęsknimy za tym, żeby wyjechać poza miasto po czysty oddech. Powstała cała nauka – tak zwana ekologia – dziedzina biologii, która bada stosunki pomiędzy organizmami i ich zespołami w środowisku. Stoi na straży dobrego współżycia ze sobą ludzi, zwierząt i roślin. Warto jednak powiedzieć o tym, co byśmy nazwali ekologią duchową. Często sobie nie uświadamiamy, że jeżeli zgromadzimy w sobie gniew, nienawiść, złość, nieżyczliwość możemy stać się trucicielami, którzy trują siebie i innych. Znamy sztukę **Wizyta starszej pani** Durrenmatta, o pani, która swoją chęcią zemsty zatrula całe miasto.

Wielu skarży się na złą atmosferę między ludźmi, w domach, w zakładzie pracy. Oczywiście, że możemy mieć nieprzyjaznych sobie, którzy nam zazdroszczą, którzy nas nie znoszą, ale po pierwsze nie można poddawać się ich złości, a po drugie w krzywym, fałszywym zwierciadle plotek, w dramacie pomyłek, można dostrzegać wrogów tam, gdzie ich nie ma. Często stwarza nam naszych wrogów nasza wyobraźnia, którą ktoś nazwał wariatką domową, nasze uprzedzenia, domysły podejrzliwe. Należy chyba unikać pytania, kto jest moim wrogiem. Jest to pytanie niecierpliwie, podejrzliwie od samego początku. Należy raczej spytać, czy ja przypadkiem nie jestem dla kogoś wrogiem. Lepiej nie pytać, kto jest mi bliski. Lepiej to pytanie zastąpić innym pytaniem: dla kogo ja jestem bliski. Najważniejsze, żeby najlepiej oszczędzić samego siebie, potem oszczędzić innych.

Niedobrze, jeśli uważamy, że jesteśmy sprawiedliwi i niewinni, powołani do tego, żeby z wysokości naszej doskonałości sądzić. Znanie jest powiedzenie: "Nie znałem wnętrza człowieka złego, poznałem wnętrza dobrego i rozczerowało mnie". W języku polskim mamy wyraz "nieprzyjaciół". Jest to wyraz bardzo grzeczny, przyjazny. Mówi, że nieprzyjaciół nie jest koniecznie wrogiem, nie jest tylko przyjacielem, ale może być dobrym kolegą, partnerem. Starajmy się o myśli

serdeczne, dobre, wybaczące. Mówią, że nawet kwiaty w domu hodują się lepiej, rosną szczęśliwiej, kwitną, jeżeli w domu jest zgoda. Dobrze wiedzieć, że nasze dobre, życzliwe myśli mogą leczyć. Można powiedzieć, że każde święta są czasem łaski dla ludzi. Przecież w tym czasie płynie cała rzeka dobrych serdecznych życzeń. Nie chcemy myśleć o wrogach. Staramy się być życzliwi dla innych. Przychodzą z pomocą wszystkie świąteczne łyżki albo raczej wzruszenia. Pojawia się uśmiech, który nie oddala, ale zbliża.

OPUSZCZAJĄCYM ŚWIAT

*Nie przeminie wszystko, nie przeminie –
kwiaty nie pogasną –
choćby przyszło ręce nam złożyć
i po prostu na zawsze zasnąć.*

*Pamięć czystej przyjaźni zostanie,
smutna cisza świętojańskich ulic –
po odlocie będziemy ziemię
z utęsknieniem do ust jeszcze tulić.*

*Nasze biedne, ludzkie zmęczenie,
serc otwartych mądrą życzliwość –
po odlocie będzie się jeszcze
coś ziemskiego po niebie śniło.*

*Żywy ogień w dymiącym kominku,
gdy herbatę w czajniku naparza –
i sukienki do pierwszej Komunii,
tak w nich było siostram do twarzy.*

*Tramwajowe przystanki i deszcze
i upały jak ogon pawi –
zwykła rzodkiew, którą koń gryzie,
telefony, budki z lodami.*

ŻEBY WRÓCIĆ

*Można mieć wszystko żeby odejść
czas młodość wiarę własne siły
świętej pamięci dom rodzinny
skrzynkę dla szpaków i sikorek
miłość wiadomość nieomylną
że nawet Pan Bóg niepotrzebny.*

*potem już tylko sama ufność
trzeba nic nie mieć
żeby wrócić*

O KAPŁAŃSTWIE I PISANIU WIERSZY

Świadomość tego, że jestem już pięćdziesiąt lat księdzem, całe okrągłe pół wieku, jest wielkim przeżyciem, chyba największym w moim życiu. Jakie to wzruszające, że Pan Bóg był taki łaskawy, dobry, przebaczący, wyrozumiały, tak długo cierpliwy dla mnie.

Mówiąc językiem uśmiechniętym, ale bardzo konkretnym – jak żartują – złoty jubileusz jest generalną próbą przed pogrzebem. Ale ten jubileusz jest bardzo radosny dlatego, że byłem naprawdę szczęśliwym księdzem. Szczęśliwy ten, kto jest niegodny, a spotyka się z łaską Pana Boga. Miałem dobrych biskupów, miałem dobrych kolegów. Żyłem w czasach Soboru Watykańskiego II. Było to radosne doświadczenie, że Kościół dojrzewa do coraz głębszego rozumienia Ewangelii. Żyłem w czasach wspaniałych papieży, w czasach, kiedy upadł komunizm, i chociaż mówiono tyle o zbrodniach, gwałcie, wojnach, miałem swój świat spowiedzi, rozmów z ludźmi i widziałem tylu grzeszników stale żałujących za grzechy, tylu niewierzących, którzy szukali wiary, i tylu, którzy kochać nie umieli, a tak bardzo pragnęli czystej miłości. Kapłaństwo przybliżyło mi tak wielu ludzi dobrych, których nikt inny nie widzi, poza spowiedzią, poza rozmowami sam na sam, od pierwszej penitentki, malutkiej dziewczynki, która zasłaniała twarz rękami, aby nie pokazać matce, że cierpi, do sióstr wizytek, które są dla mnie sakramentem, znakiem widzialnym niewidzialnej łaski Bożej.

Poza Mszą świętą, psalterzem, różańcem – pomaga mi w kapłaństwie proste wezwanie: Jezus, ufam Tobie. I słowa z Ewangelii świętego Jana: "Ten, który mnie posłał, jest ze mną i nie zostawi mnie samego" (J 8, 29), oraz piękne słowa proroka Izajasza: "Bóg jest wieczny, nie męczy się i nie nuży. Męczą się i nużą chłopcy, chwieją się i słabną młodzieńcy, ale temu, który Bogu ufa, siły powracają, jak orłom skrzydła rosną, bez znużenia idą dalej, bez zmęczenia biegną" (por. Iz 40,28-31).

W tym świecie, w którym ludzie tęsknią za miłością – a dają im pożądanie, tęsknią za pięknem – a dają im tylko sztukę, która – nawet najwspanialsza – nigdy nie wystarczy człowiekowi, właśnie w takim świecie jest wspaniały dar kapłaństwa, wielkość kapłaństwa, prostota i mądrość, którą się odnajduje najczęściej dopiero przy końcu.

*Tyłu zaczęło już wierzyć –
tyłu grzeszników zaczęło płakać –
że trzeba na świętej ambonie
czasem z radości poskakać.*

Uważam, że kapłaństwo jest przepiękne. W świecie pełnym banalności, okrucieństwa ksiądz może budzić nadzieję, może głosić Boga i Jego miłość. Ludzie, do których Jezus nas wysłał, korzystają z naszej posługi.

Urokiem kapłaństwa jest dla mnie to, że jest z nim związane wielkie cierpienie. Jezus wszystkiego, co największe, dokonał w cierpieniu. Ksiądz musi być przygotowany na cierpienie.

Potrzeba jest światu samotność księdza. Dzięki niej staje się on mężem modlitwy.

Dziś cały świat najeżony jest pogaństwem. A my, księża, często mówimy stereotypami, których ludzie nie rozumieją i które ich usztywniają. Ewangelizacja powinna być ożywieniem języka. Powinna być powrotem do czystych źródeł. W przepowiadaniu winien być obecny spokój niemyślenia i zachwyt.

Wielkie umysły europejskie już dawno twierdziły, że Kościół się przeżył, że głoszenie Ewangelii jest nonsensem, że w Kościele panuje kryzys.

Tymczasem kryzys w Kościele nastąpiłby wtedy, gdyby Kościół ogłosił, że można zabijać człowieka, albo gdyby powiedział: nie kochajcie nieprzyjaciół waszych. Odejście od zasad Ewangelii

byłoby prawdziwym kryzysem Kościoła. Dopóki Kościół głosi prawo Boże, nie można mówić o jego upadku.

Kościół nigdy nie upadnie, bo jego siłą jest Bóg. Dlatego Kościół jest potęgą. A że jest w nim zło? Kościół nie jest wspólnotą ludzi świętych, lecz grzeszników dążących do świętości. Święty Kościół grzeszników. To ciekawe, że nawet Ewangelia nie wspomina o tym, że Kościół jest wspólnotą aniołów. Biblia też jest historią świętego Boga w grzesznym świecie.

To wzruszające, że w Kościele grzeszni ludzie wciąż się nawracają, czyli powracają do Pana Boga. Przecież św. Piotr też był najbliżej Pana Jezusa nie wtedy, kiedy powiedział: "Nigdy się Ciebie nie zaprę", ale gdy rozplakał się po grzechu zaparcia się. Droga do świętości – to ciągłe nawracanie się, a więc odwracanie się od wszystkiego, co nam przesłania Boga.

Kościół jest lepszy, niż się ludziom wydaje. Nie trzeba wciąż narzekać i szukać w nim wad.

Pisanie wierszy jest czasem sprawą wstydliwą, czasem słabością. Już w szkole wytykają takiego palcami.

Dlaczego pisze się wiersze?

Dlatego, że temu, kto je pisze, wydaje się, iż ma coś bardzo ważnego, osobistego do powiedzenia, tak ważnego, że trzeba to ocalić i zapisać.

Zostałem księdzem w najgorszym czasie stalinowskim. Uważałem, że właśnie wtedy trzeba było być księdzem i pisać wiersze o Bogu. Wbrew wszystkim zagrożeniom i pogrożkom już jestem pięćdziesiąt lat księdzem, a chciałbym trochę dłużej. Jestem księdzem szczęśliwym, więc i wiersze moje nie mogą być nieszczęśliwe.

Niektórzy w moich wierszach widzą tylko biedronki, sikorki i motyle, ale chyba widzą za mało i nie to, co trzeba.

Myślę, że mamy w Polsce bardzo wielką poezję religijno-patriotyczną, ale – jak mi się wydaje – nie mamy bogatej liryki religijnej. Tak się złożyło, że przeżywałem ciężkie doświadczenia, rozbiory, przegrane powstania, ponurą okupację

niemiecką, smutnej pamięci komunizm. U nas zawsze rozgrywa się kolejna część **Dziadów**.

Przypominam sobie nawet z czasów stanu wojennego jeden z dyskretnych wieczorów poetyckich w Warszawie, kiedy mówiono wiersz **Matka Boska trzyma na kolanach zabitego robotnika**. Właśnie taki wiersz religijno-patriotyczny wówczas do wszystkich przemawiał.

Zawsze szanuję poezję patriotyczną, ale nie umiem pisać w jej duchu. Jeśli pamiętam, napisałem tylko jeden wiersz tego rodzaju:

TERAZ

*Teraz się rodzi poezja religijna
co krok nawrócenia
lepiej nie mówić kogo nastraszył
buldog sumienia
ale Ty co świecisz w oczach jak w Ostrej
Bramie
nie zapominać
że pisać wiersze byłem Ci wierny
w czasach Stalina*

Nie bardzo zdolny do pisania wierszy patriotycznych, zrozumiałem, że mam pisać o Bogu – i to jest religijna liryka, a o Nim pisać można tylko językiem paradoksów.

BÓG

*Kto Boga stworzył
uczeń zapytał
ksiądz dał się przytłapać
poczerwieniał nie wie
A Bóg
chodzi jak po Tatrach w niebie
tak wszechmogący,
że nie stworzył siebie*

Jestem księdzem, a ksiądz mówi o Bogu na kazaniu, na katechizacji. A ja mam taką słabość, że mówię o nim wierszami.

Lubię w wierszach sam sobie stawiać pytania. Zawsze wychodzę z pozycji niewiedzy i nie daję odpowiedzi, które są irracjonalne.

Myślę, że ksiądz, który próbuje pisać wiersze, poszukuje języka, którym mógłby wyrazić swe religijne przeżycia. Nie wystarcza mu język homilii, rozprawy teologicznej, morałów. Próbuje mówić o Bogu wierszem, chociaż nie mówienie o Bogu, ale przebywanie z Bogiem jest sprawdzianem wiary.

Nie lubię mówić, że jestem poetą; jestem księdzem, który pisze wiersze. Złożyło się, że są czytane. Tak jak opłatkiem, chcę się dzielić wierszami. Bo jest to dla mnie coś dobrego, serdecznego, co nie jest zatrute nienawiścią, złościami, sporami. Wiersze wnoszą ład i harmonię. Odkazają, odtruwają tę dzisiejszą rzeczywistość. Tworzą taki idealny świat, może naiwny dla niektórych, ale poczęty z dobrej woli.

Chciałem zawsze pisać wiersze o samej wierze, o samym dramacie nadziei wiary. Powracając do tego, co działo się w naszej poezji w okresie baroku – gdy tworzyła się poezja intelektualna.

Dla mnie wiersz jest poszukiwaniem kontaktu z drugim człowiekiem. Piszac, poszukuję pokrewieństwa.

Dzięki poezji nawiązuję z ludźmi kontakty również jako ksiądz. Wiersz czasem bardziej trafia do człowieka niż homilia.

Piszę o ludziach, jakich widzę – w konfesjonale i na ulicy. Ważne jest przede wszystkim pewne pochylenie się nad człowiekiem. Otwarcie na inny świat – ciągle niedoświadczalny – ku wieczności, śmierci, ku prostemu zapytaniu o siebie. Zresztą sama poezja jest drogą szukania człowieka.

Staram się, aby moje wiersze były próbą uśmiechu, żeby unikały patosu. Piszę o przyrodzie, o prawdziwej miłości. Może uśmiech, który wkładam między wiersze, ratuje moją poezję.

Ile zależy od sposobu mówienia i nazywania! Myślę, że przed tym, kto próbuje pisać wiersze, stoi wielkie zadanie do wykonania: zastąpienie zmęczonych słów – nowymi, odświeżenie języka.

Piszę językiem niedzisiejszej poezji i niedzisiejszej krytyki literackiej. Lubię wiersze serdecznie niemodne i szczęśliwie zapóźnione. Tęsknię za humorem, który uczy pokory, pozwala śmiać się z samego siebie, ratuje z patosu, tak bliskiego dawnej poezji religijnej, pozwala spojrzeć z uśmiechem nawet na dramat.

Jeden z moich profesorów powiedział mi kiedyś:

- Cokolwiek napiszesz – jedni powiedzą, że to co napisałeś, jest dobre, inni, że takie sobie, jeszcze inni, że do niczego – i wszystkie oceny będą słuszne.

Jestem bardzo wdzięczny tym, którzy pisali recenzje i artykuły o moich wierszach. Stale się od nich uczę. Zdarzało się jednak, że omawiając moje wiersze pisano o dialektyce, antynomiach, Pascalu, Heraklicie, Heglu, koegzystujących realiach. Przeraziłem się.

Otworzyłem tom moich wierszy i natrafiłem na takie teksty: "polna myszka siedzi sobie, konfesjonał ząbkami skrobie", "kto bibułę buchnie, temu łapa spuchnie", "siostra Konsolata, bo kasa i lata", "rysowałem diabła bez rogów, bo samiczka" – i uspokoiłem się.

Lubię humor jako jeden z paradoksów, sposób zaskoczenia, a jednocześnie wyraz pokory.

Broni przed patosem, który jest zawsze zarozumiałością – wspinaniem się na koturny.

Humor jest nie tylko obroną przed patosem, może być także świadectwem tak wielkiej wiary, że nawet żart, uśmiech nie umniejszają świętości ludzi i spraw. Przeciwnie, pozwalają na monumentalnych świętych spojrzeć jak na ludzi nam bliskich, serdecznych, "tak świętych, że niedoskonałych".

Humorem staram się rozładować dramat. Nie wstydzę się sentymentalizmu i jego naiwności. Boimy się, że nas ośmiesza, czasem jednak właśnie ta śmieszność nas uczłowiecza.

Lubię humor dyskretnego uśmiechu. Dostrzegam w nim świadectwo pokory, wewnętrzne ciepło, próbując dystansu.

OCALENIE

*Mówią, że wiersz zbyt sentymentalny
że słowa się nie dziwią bo się głupio tulią
- Mój ty piesku mój kotku mój szczypioru – mówią
lecz Bóg wynalazł humor by ocalić czułość*

Czytałem, że dawno już temu jezuici pokłócili się z bernardynami o to, kto pisze lepsze wiersze.
- My piszemy: jezuita i kwita – powiedział jeden z bernardynów.

- My piszemy: głupi bernardyn.

- Przecież tu nie ma rymów.

- Nie ma rymów, ale jest sens – tłumaczył jezuita.

Ojciec Wacław Chabrowski, zakonnik, opowiadał mi kiedyś, że jeden z jego przełożonych zarzucał mu, iż niepotrzebnie pisze wiersze. Do-radzał:

- Pisz jak Maria Konopnicka.

- Nie umiem.

- Pisz jak Wincenty Pol.

- Nie potrafię.

- Pisz jak siostra Nulla z Lasek.

- Nie jestem w stanie.

- No to ostatecznie pisz jak ksiądz Twardowski.

Dostałem list od nieznajomej pani: W intencji księdza noszę pokrzywy pod koszulą".

Inny nadszedł z więzienia: "Szanowny Księżę! Ja też piszę wiersze, ale Pan pisze lepsze! "

Młody poeta przysłał mi tom swoich wierszy z miłą dedykacją na gwiazdkę. Pierwszy wiersz poświęcił mnie. Zaczynał się od słów: "Białego byka dnia Bóg zarządził późnym wieczorem".

Kiedyś wybrałem się do spowiedzi świętej poza Warszawę. Jako pokutę ksiądz polecił mi przeczytać kilka wierszy księdza Twardowskiego.

Pewna dociekliwa pani na jednym ze spotkań pytała:

- W jakich okolicznościach i w jakim tonie pi-sze ksiądz o kobietach?

- Kobieta zawsze była natchnieniem. Kocha-łem je za Bóg zapłać.

Pani drażyła dalej:

- Czy kobiety dysponują tą zapłatą?

- Raczej liczę na Boga – odparłem.

Myślę, że wiersze mają swojego Anioła Stróża, który się nimi opiekuje. Jeżeli chodzi o mnie, ułożyłem modlitwę do Anioła Stróża swoich wierszy. Modliłem się, żeby albo umarły, albo trafiły do człowieka.

Modlę się do Anioła Stróża moich wierszy, że-bym podawał to, co najważniejsze, i nie pouczał.

O MIŁOŚCI

O miłości mówią wszystko na tak i wszystko na nie. Mówią, że jest przelotna, nietrwała jak dmuchawiec, który wiatr rozdmuchuje, i mówią, że jest dłużej niż na zawsze.

Niektórzy zakochują się w literaturze, muzyce, nauce, sztuce. Zachowują się jak prawdziwi zakochani. Poświęcają temu, co kochają, wszystkie siły i zdrowie. Jednakże choćby mieli wielkie osiągnięcia, mogą być nieszczęśliwi, bo są zupełnie samotni. Możemy kochać naukę, ale nauka nas nie kocha. Cóż z tego, że ktoś kocha muzykę, muzyka go nie kocha. Do miłości potrzebne są dwa serca. Znałem malarza, który zakochał się w malarstwie i myślał, że mu to wystarczy. Chociaż cieszył się uznaniem, poczuł się szczególnie dopiero wtedy, kiedy spotkał kobietę, która nawet nie знаła się na obrazach.

Miłość różni się od przyjaźni. Przyjaźń musi być wzajemna. Jeśli nie jest wzajemna, nie jest przyjaźnią.

Miłość trzeba pielegnować tak jak dziecko, aby się nie zaziębiła, nie zwariowała, nie wyleciała przez okno jak ptak. Miłość, żeby była miłością, wymaga cierpliwości, pracy nad sobą, walki z egoizmem.

W języku polskim mówimy niestety "kocham się w kimś", to znaczy kocham siebie w nim. Tymczasem miłość to właśnie zapominanie o sobie, myśl, że kocha się kogoś. Miłość jest wyjściem poza siebie, zapominaniem o sobie: "zapomnij, że jesteś, gdy mówisz, że kochasz". Miłość uczy dawania siebie.

Pewna dziewczynka pomyślała tak: Skoro Pan Bóg powiedział "kochaj bliźniego swego", to znaczy, że miłość jest nakazem.

- Wiem, że mnie kochasz – mówiła – bo musisz. Ale czy choć trochę mnie lubisz?

Mówimy: kochaj, bądź usługujący, pomagaj, uśmiechnij się. Robimy z miłości gładką, grzeczną, ulizaną cnotę.

Gdyby miłość była tylko otwarciem się na drugiego człowieka, byłaby uprzejmością. Gdyby była tylko sielanką, radością, szczęściem, byłaby miłością opłaconą od razu.

Prawdziwa miłość to ta, która naprawdę boli i jest zupełnie bezinteresowna.

Można mówić o trzech rodzajach miłości: grzesznej, dobrej, prawdziwej.

Grzeszna jest wtedy, kiedy ktoś miłość wy-skuje dla siebie.

Dobra, kiedy kocha, ale pragnie też miłości dla siebie. Kocham, ale uśmiechnij się do mnie, kocham, ale i ty mnie kochaj.

Prawdziwej miłości uczy sam Jezus. Miłość prawdziwa jest bezinteresowna. Rzucam się w paszczę drugich, przekreślam samego siebie, idę na śmierć, dlatego że kocham. Miłość, która jest bólem.

Jeżeli takiej miłości szukamy – szukamy samego Boga.

Co w miłości jest najważniejsze: dawać, brać czy przyjmować?

Najczęściej wydaje nam się, że kochać to przede wszystkim dawać.

Zakochany biegnie na jednej nodze po trzy stokrotki dla ukochanej – szczęśliwy, że może dać. Matka daje wszystko dziecku: potrafi codziennie ściągać wózek z drugiego piętra, by iść z nim na spacer, i karmi je siedem razy.

Dawać to znaczy troszczyć się o kogoś, martwić się, czy ukochanego brzuch czasem nie boli, smarować komuś bułki grubo masłem, zasłonić szalikiem klosz od lampy, żeby go światło nie raziło i żeby nie mrugał w chorobie, załatwić mu tysiące spraw jak najszybciej, zżyć mu rękawiczkę po nocach, żeby mu nie zmarzły mały palec u lewej ręki, bo podobno z niego największy zmarzłak.

Jedna z moich starszych znajomych mówiła: "Wszystko ci dam, ale niczego od ciebie nie chcę". Można się wzruszać taką gorliwością. Ale niestety, czasem kryje się w niej zagrożenie dla

prawdziwej miłości. Ten, który daje, może być więcej zachwycony sobą, swoją bezinteresownością niż tym, którego jakoby kocha. Trzeba umieć dawać.

Kiedy dajemy, nie żądamy wdzięczności i nie chwalamy siebie, że jesteśmy tak szlachetni i nie chcemy, by ktoś przybiegał nam dziękować. W miłości prawdziwej trzeba tak dawać, by nie myśleć o sobie samym. Miłość nie rachuje.

Powiedziano Miłości:

- Napisz swoje imię.

Napisła.

Powiedziano:

- Odczytaj.

Odczytała.

Powiedziano:

- Policz litery.

Odpowiedziała:

- Nie uczyłam się rachować.

Ktoś tak bardzo chciał dawać, że pisał: "Obyś rósł wzdłuż, wszędy i w poprzek".

Tymczasem kochać – to nie tylko dawać, ale i przyjmować.

Są dwa podobne słowa: przyjmować i brać. Niby podobne, a różne. Ten, który bierze, wybiera to, co mu się podoba, na przykład nie chce od zakochanego fiołka alpejskiego, tylko storczyk.

Brać – to wybierać, co nam się podoba, nawet siłą. Ten, który wybiera, zaspokaja miłość własną, wybiera to, co mu dogadza, czego oczekuje. Myślę, że branie jest dalekie od miłości prawdziwej.

Komuś może się wydawać, że kochać to tylko przyjmować: pozwolić sobie kochać i pozwolić sobie obdarowywać. W takim przyjmowaniu kryje się kolejne zagrożenie: kocham siebie.

Ale kochać to nie tylko dawać, nigdy nie wybierać na siłę – także umieć przyjmować.

Wydaje się, że przyjmować jest bardzo łatwo. Tymczasem przyjmowanie jest bardzo trudne. Przyjmować to zgadzać się na to, co nam dają, bez względu na to, czy nam się to podoba czy nie. Nie myśleć o sobie, ale o tym, kto daje, by go nie urazić, choć wręcza nam niezręczny prezent.

Kochać to przyjmować wady drugiego człowieka, by go cierpliwością zmienić. Przyjmować tak

zwany trudny charakter, choroby, awantury. "Kochać czego znieść nie sposób" (z wiersza **Po obu stronach**). Tylko ci się ranią, którzy najbardziej się kochają. Wobec obcych jesteśmy grzeczni, uczynni, wyrozumiali. Dlaczego się raniemy? Bo nie umiemy się kochać i nie sprawdzamy siebie.

Kochać to wyjść poza siebie, dawać i przyjmować wszystko w imię miłości dla tego, kogo się kocha. W miłości trzeba być wyrozumiałym, umieć przeczekać.

Kiedy ktoś kocha – zawsze daje więcej, a jak nie kocha – to zawsze mniej.

Pewna dziewczynka dawała mało,
bo jej się kochać nie chciało.

Czy naprawdę kocham tego, o którym mówię, że kocham? Bo może bardziej kocham samego siebie? Miłość to nie tylko uczucie, ale ciężka praca, o czym jeszcze nie wiedzą zakochani, którzy szepcą: "moja różo, mój ty szczypiorku zielony", jakby się uczyli tylko botaniki. Z kolei po latach zagniewani krzyczą: "ty osłe, ty baranie, ty foko", jakby się uczyli tylko zoologii.

Jak wielkiego trudu wymaga prawdziwa miłość. Stale czegoś się uczymy: języka obcego, judo, dobrych manier, jak jeść łyżką czy widelcem, jak obsługiwać komputer. Na naukę nigdy nie jest za późno.

Uczmy się kochać, by sprawdzać siebie.

BOŻE

*Boże którego nie widzę
a kiedyś zobaczę
przychodzę bezrobotny
przystaję w ogonku
i proszę Cię o miłość jak o ciężką pracę*

Miłość jest odpowiedzialnością. I czymś więcej niż uczucie. Trzeba się stale uczyć, by nie była tylko wzruszeniem, zakochaniem się.

Co to jest mądra miłość?

Nie ślepa, ale mądra, widząca.

Kochać mądrze człowieka to kochać go po ludzku, uczuciem, całą swoją żywiołowością, ale jednocześnie pamiętać, że ten kochany jest dzieckiem Boga, należy do Boga, który będzie go prowadził drogami jego świętości, grzechu, wiary i niewiary. Nie można go przywłaszczyć dla siebie, on musi mieć swoją samotność. Skrzywdzisz tego, kogo za bardzo pokochasz.

Trzeba go tak kochać, jak Pan Bóg go kocha. Wszelki grzech wobec niego jest grzechem wobec Boga, wobec prawdziwej Miłości. Jak często kalcemy się, bo nie umiemy mądrze kochać.

Miłość jest służbą, ale jeżeli jest tylko służbą, to jest jak herbata, z której uciekł aromat.

Trzeba się modlić o zachwyt miłości, o wzruszenie miłości, o dotknięcie Bożej tajemnicy.

Jeśli pomagamy innym, to sam Bóg nam pomaga, i wtedy dokonujemy rzeczy ponad własne siły.

Wtedy kiedy wyczerpujemy się z miłości dla drugich, dzieje się cud pomnożenia naszych sił i potrafimy dźwigać wielkie ciężary.

Jeżeli z miłości dla innych zaczniemy pracować, pocujemy wzrost naszych sił i zdziwimy się, że potrafimy tyle z siebie dać!

- Z miłością do Boga – tłumaczyła mi jedna ze znajomych – nie mam trudności. Kocham Go bardzo i tęsknię za Nim, ale swojemu sąsiadowi, który zamyka za głośno drzwi od windy, to łeb bym ukręciła. Kochać Boga jest łatwo, ale ludzie są wredni.

Tymczasem ten, który nie cierpi bliźnich – nie kocha naprawdę ani tych, ani Boga.

Są dwa przykazania, ale miłość jedna.

To, co Pan Bóg podstawia nam do kochania, jest zawsze karykaturą. Tak naprawdę – to Jego mamy kochać.

Co świadczy o potędze miłości? To, że nie można jej nakazać.

Wszchemogący Bóg, dając człowiekowi wolną wolę, sam sobie stworzył dramat. Nie można miłości narzucić, nie można kazać siebie kochać. W tym leży istota danej nam wolnej woli, która jest stałym pytaniem: czy chcesz kochać, czy wybierasz miłość? Miłość trzeba świadomie wybrać i nikt do miłości zmusić nie może. Miłość jest stałym wybieraniem. Miłość jest tak wielka, że aż Bóg o nią prosi.

Bóg stale zaprasza do miłości: chrzest jest zaproszeniem do życia z Bogiem, Komunia święta – zaproszeniem do życia życiem Jezusa.

Miłość jest dla mnie świadectwem istnienia Boga. Nie wymyślił mi jej, była przed naszym urodzeniem.

Jak można Bogu okazać miłość? Przez spełnianie Jego woli. Utrzymać jedność mojej woli i woli Boga jest bardzo trudno. Cała historia przymierza Boga z ludźmi jest historią wierności Boga. On zawsze jest wierny, my zaś ciągle niewierni.

Ważne, by o tym pamiętać, że Bóg zawsze czeka.

NAJBLIŻEJ

*Bóg kocha ciebie poprzez list serdeczny co doszedł
poprzez życzenia na święta
poprzez rzeczy tak ważne że się o nich nie pamięta
przez kogoś kto był przy tobie w grypie
poprzez tego co po spowiedzi już nie szczypie
poprzez deszcz co ci w uchu zadzwonił
poprzez kogoś kto ci się krzywdzić zabronił
poprzez psa co nogi ci lizał
przez serce krzyczące z krzyża*

O CIERPIENIU

Wobec cierpienia, które jest zawsze pyskate i stawia pytania "dlaczego?", możemy zająć trzy postawy:

Pierwsza: buntu. Jak mogłeś mi to uczynić?

Druga: rezygnacji. No cóż, siła wyższa, muszę się z tym pogodzić. Przypominamy wtedy warzywa, kalarepy, selery i marchewki, z bajki Brzechwy, które leżąc na straganie, mówiły do siebie:

*Moi drodzy, po co kłótnie,
Po co wasze swary głupie,
Wnet i tak zginiemy w zupie!*

Trzecia: cierpliwości. Nie rozumiem cierpienia, ale staram się rozumieć, że to Pan Bóg czegoś ode mnie chce. "Amen" – niech się dzieje to, co Pan Bóg chce, by się działo.

Niektórzy uważają, że każde cierpienie jest nieszczęściem. I to jest nieprawda.

Kiedy cierpienie jest nieszczęściem? Wtedy, kiedy nie wierzymy w Boga, kiedy myślimy tylko o samym nieszczęściu i stajemy się niezdolni.

Jeżeli ktoś cierpi tylko dlatego, żeby cierpieć, jest cierpiętnikiem. Jego cierpienie jest puste.

Cierpienie może być darem Bożym, nałożonym na ramiona krzyżem przez samego Pana Boga.

Kiedy przyjmujemy je jako dar – ufamy Bogu, że prowadzi nas drogą, jaka jest potrzebna. Staramy się, pomimo naszego cierpienia, pomagać innym.

Takie cierpienie całujemy na krzyżu. Przed takim cierpieniem klękamy w czasie Drogi Krzyżowej.

Cierpienie, upokorzenie, samotność spotyka nas nie po to, żeby nas zniszczyć. To Jezus staje obok i podaje nam cierpienie, abyśmy z siebie wydobyli więcej, abyśmy potrafili przeżyć doświadczenia innych, abyśmy przez ból stali się mądrzy.

Krzyż daje radość spotkania z Bogiem.

Tak nieraz zamartwiamy się naszymi cierpieniami. Boli choroba, boli reumatyzm, boli operacja, boli upokorzenie. Jeśli cierpimy, by ubolewać nad sobą, skarżyć się, płakać – nie idziemy z Jezusem Drogą Krzyżową.

Jeżeli kocham wolę Bożą, której nie rozumiem, ale spełniam z miłości do Pana Boga – mój ból jest święty.

Jeżeli oddaję cierpienie w czyjejs intencji – mój ból jest święty.

Jak bardzo można własnym cierpieniem ulżyć innym cierpieniom. Jakim skarbem jest cierpienie, które rodzi się z ducha miłości.

Kiedy spada na nas krzyż, często mówimy, że chyba Jezus odwrócił się od nas, odszedł. Jeżeli był, to może był z nami przez pomyłkę.

Tymczasem Jezus jest zawsze z nami.

Chociaż człowiek na starość straszy ludzi swoim wyglądem,

*choć stawiam nogę jak mógę,
jak najszybciej i pomału
– od zawatu do zawatu,*

to jednak chciałbym naprawdę być pogodny, bo wierzę, że chrześcijaństwo obezwładniło dwa potwory: cierpienie i śmierć – cierpienie, które dla wierzących nie jest nieszczęściem, ale próbą wiary, śmierć, która jest spotkaniem z Bogiem.

Gdyby nie cierpienie, nikt nie wiedziałby, jak bardzo ktoś kogoś kocha.

W życiu najlepiej, kiedy jest nam dobrze i źle. Kiedy jest nam tylko dobrze – to niedobrze.

O UŚMIECHU I ŚMIECHU

Mówią, że uszy i policzki są najbardziej przyzwyczajonymi częściami ciała, bo czerwienia się ze wstydu, kiedy robimy coś złego. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, czcigodna staroświecka pisarka z przełomu XVIII i XIX wieku, pisała, w **Pamiętce po dobrej matce**, że policzki są po to, bo je całować.

Policzki są bardzo potrzebne. Gdyby ich nie było, nie byłoby uśmiechów. Koń uśmiecha się wtedy, kiedy rzy. Pies uśmiecha się ogonem. Wół, kiedy jest w dobrym humorze, ustawia się bokiem i to uznaje się za jego uśmiech. Człowiek po to, by się uśmiechnąć, musi mieć policzki. Uśmiech jest zawsze dla ludzi. Mówimy: obdarzamy kogoś uśmiechem, rozdajemy uśmiechy, rozplywamy się w uśmiechach, to znaczy zapominamy o sobie. Kornel Makuszyński oburzał się, jeżeli ktoś powiedział, że uśmiechy są złośliwe, nieszczerze. Mówił, że to karykatury uśmiechu, "uśmieszki". Bronił opinii czystego uśmiechu.

W uśmiechu jest coś dziecięcego. Najpierw starzeją się uszy, nos. Rozpaczliwie starzeją się szyje, ale w uśmiechu zostaje dziecięstwo, coś bezpośredniego, świeżego.

Uśmiech jest najprawdziwszy, kiedy jednocześnie uśmiechają się oczy.

Czym innym jest śmiech. Starożytni uważali, że śmiech obniża powagę i dostojeństwo ludzi. Śmiechem homeryckim nazywano gwałtowny śmiech bogów na Olimpie, zapowiadający nieszczęście na Ziemi. Mówiono o śmiechu jońskim – bolesnym, ajaksowym – złośliwym, ateńskim – nie w porę.

O ile uśmiech jest dla kogoś, o tyle śmiech może być z kogoś.

W dzisiejszej literaturze jest dużo szyderczego humoru, tak zwanej ironii. Niestety, w dzisiejszym świecie ludzie widzą wiele nonsensów, które wywołują szyderczy śmiech, będący odpowiedzią na rzekomy bezsens życia. Tak jak Makuszyński bronił uśmiechu, nazywając zły uśmiech uśmieszkiem, tak można zły śmiech nazwać przejawem krytyki wobec świata.

Jednakże śmiechu nie można krzywdzić. Śmiech jest wybuchem radości, jest klapą bezpieczeństwa, uratowaniem się od przygnębienia. Mówimy: śmiech to zdrowie. Artysta komik jest dobroczyńcą ludzkości. Potrafi człowieka zmęczonego życiem, przygnębionego, nagle przenieść w inny świat.

Znane jest francuskie opowiadanie o chłopcu, który ciężko zachorował. Nic mu nie pomagało. Chory poprosił tatusia, by sprowadził błazna z cyrku, który bardzo mu się kiedyś podobał. Ojciec wyruszył na poszukiwanie. Odnalazł błazna, wędrującego z cyrkiem po różnych miastach. Poprosił go, by ich odwiedził. Błazen tłumaczył, że nie jest lekarzem. Wzruszony naleganiem ojca, wziął swoją błazeńską czapkę, dzwonki, szerokie spodnie, za duże buty, nos na gumce. Przyjechał do chorego, rozłożył dywanik i zaczął odgrywać swój program. Bardzo się to chłopcu podobało. Klaskał w dłonie i poczuł się lepiej. Uleczył go śmiech.

Czym różni się uśmiech od śmiechu?

W uśmiechu jest czułość, tkiwość, serdeczność, rzewność, uczuciowość, a śmiech nie jest czuły. Jest hałaśliwy, jakby zachwycony sobą.

Skarżą się dziś ludzie na brak miłości. Dante w **Boskiej komedii**, w księdze **Raj**, zapisał: "Zdało mi się, że widzę uśmiech wszechświata".

Pokochajmy uśmiech, wdzięk serca. Uśmiechajmy się do uśmiechu. Czy wiemy, że w katedrze w Naumburgu znajduje się posąg tak zwanej uśmiechniętej Polki, córki Bolesława Chrobrego, Regelindy? Stoi obok posagu męża, nie uśmiechniętego. Szczęście zatrzymanego uśmiechu, nawet w kamieniu.

LITANIA DO UŚMIECHU

*Uśmiechu w bólu głowy
uśmiechu w cierpieniu
uśmiechu, gdy pieniądze do jutra nie starczy
uśmiechu, kiedy dudek rozkłada swój czubek
uśmiechu, kiedy koza stanęła z zachwyty
kiedy niewierzący modli się po cichu
bliźni przyszedł do kościoła i na blóżnich warczy
ksiądz duszpasterz nie straszy bo wyciągnął nogi
krezusowi rosną za uszami rogi*

O CIERPIENIU

Wobec cierpienia, które jest zawsze pyskate i stawia pytania "dlaczego?", możemy zająć trzy postawy:

Pierwsza: buntu. Jak mogłeś mi to uczynić?

Druga: rezygnacji. No cóż, siła wyższa, muszę się z tym pogodzić. Przypominamy wtedy warzywa, kalarepy, selery i marchewki, z bajki Brzechwy, które leżąc na straganie, mówiły do siebie:

*Moi drodzy, po co kłótnie,
Po co wasze swary głupie.
Wnet i tak zginiemy w ziupie!*

Trzecia: cierpliwości. Nie rozumiem cierpienia, ale staram się rozumieć, że to Pan Bóg czegoś ode mnie chce. "Amen" – niech się dzieje to, co Pan Bóg chce, by się działo.

Niektórzy uważają, że każde cierpienie jest nieszczęściem. I to jest nieprawda.

Kiedy cierpienie jest nieszczęściem? Wtedy, kiedy nie wierzymy w Boga, kiedy myślimy tylko o samym nieszczęściu i stajemy się nieznośni.

Jeżeli ktoś cierpi tylko dlatego, żeby cierpieć, jest cierpiętnikiem. Jego cierpienie jest puste.

Cierpienie może być darem Bożym, nałożonym na ramiona krzyżem przez samego Pana Boga.

Kiedy przyjmujemy je jako dar – ufamy Bogu, że prowadzi nas drogą, jaka jest potrzebna. Staramy się, pomimo naszego cierpienia, pomagać innym.

Takie cierpienie całujemy na krzyżu. Przed takim cierpieniem klękamy w czasie Drogi Krzyżowej.

Cierpienie, upokorzenie, samotność spotyka nas nie po to, żeby nas zniszczyć. To Jezus staje obok i podaje nam cierpienie, abyśmy z siebie wydobyli więcej, abyśmy potrafili przeżyć doświadczenia innych, abyśmy przez ból stali się mądrzy.

Krzyż daje radość spotkania z Bogiem.

Tak nieraz zamartwiamy się naszymi cierpieniami. Boli choroba, boli reumatyzm, boli operacja, boli upokorzenie. Jeśli cierpimy, by ubolewać nad sobą, skarżyć się, płakać – nie idziemy z Jezusem Drogą Krzyżową.

Jeżeli kocham wolę Bożą, której nie rozumiem, ale spełniam z miłości do Pana Boga – mój ból jest święty.

Jeżeli oddaję cierpienie w czyjeś intencji – mój ból jest święty.

Jak bardzo można własnym cierpieniem ulżyć innym cierpieniem. Jakim skarbem jest cierpienie, które rodzi się z ducha miłości.

Kiedy spada na nas krzyż, często mówimy, że chyba Jezus odwrócił się od nas, odszedł. Jeżeli był, to może był z nami przez pomyłkę.

Tymczasem Jezus jest zawsze z nami.

Chociaż człowiek na starość straszy ludzi swoim wyglądem,

*choć stawiam nogę jak mógę,
jak najszybciej i pomału
– od zawatu do zawatu,*

to jednak chciałbym naprawdę być pogodny, bo wierzę, że chrześcijaństwo obezwładniło dwa potwory: cierpienie i śmierć – cierpienie, które dla wierzących nie jest nieszczęściem, ale próbą wiary, śmierć, która jest spotkaniem z Bogiem.

Gdyby nie cierpienie, nikt nie wiedziałby, jak bardzo ktoś kogoś kocha.

W życiu najlepiej, kiedy jest nam dobrze i źle. Kiedy jest nam tylko dobrze – to niedobrze.

O UŚMIECHU I ŚMIECHU

Mówią, że uszy i policzki są najbardziej przyzwyczajonymi częściami ciała, bo czerwienią się ze wstydu, kiedy robimy coś złego. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, czcigodna staroświecka pisarka z przełomu XVIII i XIX wieku, pisała, w **Pamiętce po dobrej matce**, że policzki są po to, bo je całować.

Policzki są bardzo potrzebne. Gdyby ich nie było, nie byłoby uśmiechów. Koń uśmiecha się wtedy, kiedy rzy. Pies uśmiecha się ogonem. Wół, kiedy jest w dobrym humorze, ustawia się bokiem i to uznaje się za jego uśmiech. Człowiek po to, by się uśmiechnąć, musi mieć policzki. Uśmiech jest zawsze dla ludzi. Mówimy: obdarzamy kogoś uśmiechem, rozdajemy uśmiechy, rozpylamy się w uśmiechach, to znaczy zapominamy o sobie. Kornel Makuszyński oburzał się, jeżeli ktoś powiedział, że uśmiechy są złośliwe, nieszczerze. Mówił, że to karykatury uśmiechu, "uśmieszki". Bronił opinii czystego uśmiechu.

W uśmiechu jest coś dziecięcego. Najpierw starzeją się uszy, nos. Rozpaczliwie starzeją się szyje, ale w uśmiechu zostaje dziecięstwo, coś bezpośredniego, świeżego.

Uśmiech jest najprawdziwszy, kiedy jednocześnie uśmiechają się oczy.

Czym innym jest śmiech. Starożytni uważali, że śmiech obniża powagę i dostojeństwo ludzi. Śmiechem homeryckim nazywano gwałtowny śmiech bogów na Olimpie, zapowiadający nieszczęście na Ziemi. Mówiono o śmiechu jońskim – bolesnym, ajaksowym – złośliwym, ateńskim – nie w porę.

O ile uśmiech jest dla kogoś, o tyle śmiech może być z kogoś.

W dzisiejszej literaturze jest dużo szyderczego humoru, tak zwanej ironii. Niestety, w dzisiejszym świecie ludzie widzą wiele nonsensów, które wywołują szyderczy śmiech, będący odpowiedzią na rzekomy bezsens życia. Tak jak Makuszyński bronił uśmiechu, nazywając zły uśmiech uśmieszkiem, tak można zły śmiech nazwać przejawem krytyki wobec świata.

Jednakże śmiechu nie można krzywdzić. Śmiech jest wybuchem radości, jest klapą bezpieczeństwa, uratowaniem się od przygnębienia. Mówimy: śmiech to zdrowie. Artysta komik jest dobroczyńcą ludzkości. Potrafi człowieka zmęczonego życiem, przygnębiętego, nagle przenieść w inny świat.

Znane jest francuskie opowiadanie o chłopcu, który ciężko zachorował. Nic mu nie pomagało. Chory poprosił tatusia, by sprowadził błazna z cyrku, który bardzo mu się kiedyś podobał. Ojciec wyruszył na poszukiwanie. Odnalazł błazna, wędrującego z cyrkiem po różnych miastach. Poprosił go, by ich odwiedził. Błazen tłumaczył, że nie jest lekarzem. Wzruszony naleganiem ojca, wziął swoją błazeńską czapkę, dzwonki, szerokie spodnie, za duże buty, nos na gumce. Przyjechał do chorego, rozłożył dywanik i zaczął odgrywać swój program. Bardzo się to chłopcu podobało. Klaskał w dłonie i poczuł się lepiej. Uleczył go śmiech.

Czym różni się uśmiech od śmiechu?

W uśmiechu jest czułość, tkliwość, serdeczność, rzewność, uczuciowość, a śmiech nie jest czuły. Jest hałaśliwy, jakby zachwycony sobą.

Skarżą się dziś ludzie na brak miłości. Dante w **Boskiej komedii**, w księdze **Raj**, zapisał: "Zdało mi się, że widzę uśmiech wszechświata".

Pokochajmy uśmiech, wdzięk serca. Uśmiechnijmy się do uśmiechu. Czy wiemy, że w katedrze w Naumburgu znajduje się posąg tak zwanej uśmiechniętej Polki, córki Bolesława Chrobrego, Regelindy? Stoi obok posagu męża, nie uśmiechniętego. Szczęście zatrzymanego uśmiechu, nawet w kamieniu.

LITANIA DO UŚMIECHU

Uśmiechu w bólu głowy

uśmiechu w cierpieniu

uśmiechu, gdy pieniądze do jutra nie starczy

uśmiechu, kiedy dudek rozkłada swój czubek

uśmiechu, kiedy koza stanęła z zachwyty

kiedy niewierzący modli się po cichu

bliźni przyszedł do kościoła i na bliźnich warczy

ksiądz duszpasterz nie straszy bo wyciągnął nogi

krezusowi rosną za uszami rogi

*kiedy Ewa Adama wyprowadza z raju
ciemno coraz drożej niebo z komarami
uśmiechu Baranku Boży zmiłuj się nad nami*

- Dlaczego jesteś taki smutny? – zapytał ksiądz – Smutny święty, to żaden święty.

- No tak – odparł zapytany – tylko, że ja jestem blażen w cyrku i teraz wypoczywam.

O URODZINACH I IMIENINACH

Każdemu z nas należą się dwa święta osobiste – urodziny i imieniny, nawet gdyby miał takie humory, że nie chciałby ich obchodzić.

Urodzinami najczęściej cieszą się dzieci. Jaka to radość móc powiedzieć: – Mam pięć lat, a moja koleżanka tylko cztery!

Z biegiem czasu do starszego pana mówią: – Nie wygląda pan na swoje lata!

Niektórzy ukrywają swój wiek, ale to zrozumiałe, bo "przewlekła młodość oplakuje swoje hormony".

Z urodzinami kojarzy się tradycyjny tort ze świeczkami, ale zdmuchiwanie ich nie zawsze kończy się szczęśliwie. Pewien starszy pan przy zdmuchiwanie ostatniej umarł z wysiłku. "Równa kreska", jak mawia.

Ktoś złośliwy miał zwyczaj życzyć jubilatowi stu lat i dodawać przy tym: za 500 zł miesięcznie.

Obchodzącego urodziny nazywamy jubilatem, od niemieckiego słowa Jubel – "radość", bo powinien cieszyć się, że jeszcze żyje. O samym jubilationie zwykle mówi się za dużo. Wszystko kręci się wokół niego: listy, życzenia, prezenty, telefony. Tymczasem w dniu urodzin trzeba pomyśleć o jego matce, która go urodziła. Urodziny przecież to święto jego matki. To matce powinno się dziękować za dar życia, trud wychowania. Znam rodziny, w których tak właśnie obchodzą urodziny – najważniejsza w tym dniu jest matka lub wspomnienie o niej.

W czasach stalinowskich spisywano w księdze dobre uczynki paraflan. Każdy wpisywał sobie sam. Jeden z chłopców wykalgrofał: "Pa-słem krowę komunście".

Mówią, że najpiękniejszy uśmiech ma ten, kto wiele wycierpiał.

Obchodzącego imieniny nazywamy solenizantem, od łacińskiego słowa solennis – "święteczny, uroczysty".

W Starym Testamencie ogromną wagę przywiązywano do nadawania imienia. Imię określało cechy małego człowieka wchodzącego w życie, na przykład hebrajskie imię Dawid oznacza "godny kochania".

Jak ważny dla chrześcijanina jest patron solenizanta. Każdy powinien znać życiorys swojego świętego.

Niektórzy uważają, że dziecko samo sobie przynosi imię. Znam jednak kogoś, kto nie mógł pogodzić się ze swoim imieniem Pafnucy. Pocieszano go jednak, że urodził się właśnie w święto tego patrona.

Imiona są modne i niemodne. W XIX wieku było modne imię Telimena, ale Mickiewicz nie chcąc ośmieszyć je w **Panu Tadeuszu**. Zrobił to tak skutecznie, że nikt już nie chce tak córki ochrzcić.

Tak jak drzewa "wiecznie zielone", tak niektóre imiona są stale modne: Adam, Ewa, Jan, Mateusz, Maria. Ale niektóre wciąż czekają na swoich amatorów, jak Kunegunda, Scholastyka, Nepomucen, Eulalia, Tekla, Kalasanty, Bonifacy, Hipolit.

Jakie to pocieszające, że nawet największy grzesznik ma imię świętego i ma swego patrona.

O MALUCHACH

*Tylko maluchom nie nudziło się w czasie kazania stale mieli coś do roboty
oswajali sterczące z tawek zdechłe parasole z zawistnymi łapkami
klekali nad upuszczonym przez babcię futerałem jak szczypawką
pokazywali różowy język
grzeszników drapali po włosach sznurowadeł
dziwili się, że ksiądz nosi spodnie
że ktoś zdjął koronkową rękawiczkę i ubrał tłustą rękę w wodę święconą
liczyli pobożne nogi pań
urządzali konkurs kto podniesie szpilkę za tepek
niuchali co w mszale piszczy
pieniądze na tacę odkładali na lody
tupali na zegar z którego rozchodzą się osy minut
wspinali się jak czyżyki na sosnach aby zobaczyć
co się dzieje w górze pomiędzy rękawem
a kołnierzem
wymawiali jak fonetyk otwarte zdziwione "O"
kiedy ksiądz zaczynał się na ambonie*

- ale Jezus brał je z powagą na kolana

Do pewnego księdza przyszli młodzi rodzice, aby ochrzcić ich syna imieniem Neptun. Ksiądz odmówił, twierdząc, że to imię pogańskie.

- To jakie może być? – zapytali zmartwieni.

- Nie wiem – odparł lekko zdziwiony i zniecierpliwiony ksiądz. – Weźcie jakieś z pierwszej lepszej litanii.

Rodzice zajrzeli do książeczki do nabożeństwa i po chwili zdecydowali:

- Dobrze. To niech będzie "Kyrie Elejson".

Pewien chłopiec zobaczył procesję wychodzącą z kościoła na ulicę: chorągwie, feretrony, na rękach dziewczynek – poduszki haftowane. Powiedział:

- Będzie sprzątanie w kościele, bo wszystko wynoszą.

Pięcioletni chłopiec w Wielki Piątek wracał z kościoła. Mamusia tłumaczyła mu długo, że wszyscy obchodzą teraz pamiątkę śmierci Pana

Jezusa. Chłopiec zamyślił się i powiedział ze smutkiem:

- Jaka szkoda, że Pan Jezus umarł.

Po chwili jednak, już trochę weselej, wykrzyknął:

- Ale dobrze, że mamy zapasowego w niebie.

Słyszałem o trzyletnim Marku, który niecierpliwił się w czasie Mszy świętej, nie mogąc doczekać się końca, i wreszcie zapytał rodziców głośnym szeptem:

- Kiedy ksiądz powie: "Idźcie ofiary do domu"?

NIEBO

Kiedyś pewna dziewczynka zaczęła w nocy bardzo płakać. Pobiegli do niej rodzice, dwie ciotki i brat, bo wszyscy się obudzili.

- Dlaczego płaczesz? – pytali.

- Może ci się zdawało, że czarny kot wskoczył przez czarne okno i macha czarnym ogonem na czarnym kocu?

- Może zobaczyłaś, jak chodzą po przeszcieradle mrówki faraona?

- Może w mieszkaniu straszło?
- Może zrobiło się tak cicho, jakby nieboszyk witał nieboszczyka?
- Może ci się przyśniło, że zgubiłaś głowę?
- Nic z tych rzeczy – odpowiedziała dziewczynka.
- Płacę, bo przyśniło mi się niebo.
- Jak to! – krzyczał tatuś w długiej białej koszuli, jak Mojżesz na pustyni – dlaczego płaczesz? Skoro ci się niebo przyśniło, powinnaś skakać na łożku z radości. – Płacę dlatego, że byłam w niebie, ale musiałam się obudzić, a tam było tak cudownie. Aniołowie przyspiewywali, święci chodzili jak wierni żołnierze, Matka Boska podawała Papieżowi rękę do pocałowania.

Słyszałem, jak matka groziła niegrzecznemu dziecku: – Jak się Bozia rozżłości, to cię po łapach wytrząska.

W KLASIE

*Ryczą w klasie dokazują
najgrzeczniejszych kotem szczują
ryczą biją się po łapie
chcą położyć się na mapie
na przyrodzie lepsza draka
wypchanego szczypią ptaka
nogi skaczą skrzypią ławki
kogoś biorą za nogawki
piszczą wyją głośno chrapią
książkę do religii drapią.*

*Nagle sfrunął anioł biały
mówi – lubię te kawały.*

- Dlaczego takie słabe stopnie masz na świadectwie? – zapytał ojciec syna. – Janek ma znacznie lepsze.

- Tak, ale on ma mądrzejszych rodziców.

Są dwa wyrazy: dzieciństwo i dziecięstwo. Ni by znaczą to samo, a co innego.

Dziecinny przypomina dziecinniałego. Słyszałem o kilku starszych panach. Jeden miał rozbić łyżeczką jajko na miękko, ale trzymając ją zapomniął, co ma z nią robić, i zaczął stukać żonę. Inny zatrzymał się na schodach i zapytał: “w którą stronę idę – czy do góry, czy na dół, bo zapomniałem?” “Jeszcze inny wrócił ze spaceru do domu i tak się zagubił, że położył parasol do łóżka, a sam stanął w kącie.

Powiedzieć o kimś “dziecinny”, to znaczy tyle, co infantylny, nieodpowiedzialny.

Dziecięstwo nie kojarzy się z wiekiem. Można mieć lat 50 i 80 i stale być dzieckiem. Nie dziecinny, ale dziecięcym.

Mądrością dziecka jest ufność, że jest w dobrych, opiekuńczych rękach.

Dziecięstwo charakteryzuje wielkich artystów. Prawdziwe dziecko to ktoś, kto niezależnie od wieku jest świeży, nie zmanierowany, nie wykrzywiony przez życie. Zachował świeżość spojrzenia dziecka, które nie nauczyło się kłamać, wciąż wierzy w dobro i miłość.

Starszego człowieka można nazwać dzieckiem, które za szybko urosło. Stale cieszy się choinką, odpustowym sercem z piernika, listem, fotografią z dzieciństwa, kiedy chodził na czworakach.

STARZY LUDZIE

*Nie lubią proszków
przy aspirynie się krzywią
czekają na miłość dobroć
powrót ojca i matki
tak jak w dzieciństwie
wszystkiemu się dziwią
cieszą się gwiazdką choinką
zimną tęsknią do wiosny*

Starzy – to dzieci które za szybko urosły. Trzeba być bardziej dziecięcym niż dziecinny.

O kobiecie mówi się, że jest piękna, urocza, czarująca, dystygowana, elegancka, na medal. Ale dobrze, jak możemy powiedzieć o niej – niezależnie od lat – że zachowała urok dziecięstwa.

Kochamy małe pamiątki, upominki, kurki, gąski, pieski, miseczki, listy. Mówi się, że upominki podtrzymują przyjaźń. Właśnie te małe, niepozorne, żyją swoim ukrytym życiem. I nie tylko ludzie, ale i one mogą być “świętej pamięci”. Przypomina mi się opowiadanie dla dzieci, jakie zamieściłem w **Patykach i patyczkach**:

Pewnego letniego wieczoru ukazał się na schodach dym. Czuć było spaleniznę. Ktoś krzyknął głośno, jak przez tubę: – Pożar!

Każdy zaczął ratować to, co uważał dla siebie za najdroższe, i biegł z tym na podwórze.

Chuda, długa pani wyniosła klatkę, a w niej papużki nierozłączki. Utloniona fryzjerka przyciskała do siebie brązowe norkowe futro z ogonkami. Student taternik uratował koszyk pełen górskich kamieni, czarnych w białe łatki i szaroróżowych w błyszczące gwiazdki krzemienia. Pani poetka trzymała w ręku porcelanową lampę malowaną w czerwone maki, a jej przyjaciółka, wytworna dama, miała przewieszony na rękę kape-

łusz z różową woalką w białe kropki. Starszy siwy cyrkowiec tulił obu rękoma biały wysoki cylinder. Jego sąsiad masażysta, przerażony, wciągał drugie spodnie z wiszącymi szelkami. Dwie babcie ocalały rozsypując się słomiankę spod swoich drzwi. Zdenerwowany profesor przynosił spokojnego żółwia. Narzeczony wyniósł na plecach ciotkę narzeczonej.

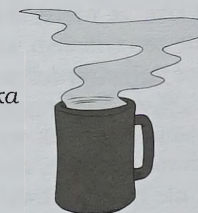
Mały chłopiec, który wpadł wówczas do zadymnionego domu, by uratować najcenniejsze rzeczy, nie bał się, bo zrobił sobie z chustki do nosa maskę przeciwgazową. Szybko wyciągnął zza kredensu ukochane patyki i patyczki. Oczy błyszczały mu ze szczęścia. Ocalił swój skarb.

Kochamy nieraz małe przedmioty. Mogą mieć dla nas wyjątkową wartość, choćby inni tego nie rozumieli. Przypominają miłość, przyjaźń, spotkanie, zdarzenia, sprawy bliskie sercu.

Pokochajmy nasze pamiątki, upominki. One nas przeżyją. Są wspomnieniami naszych przeżyć i uczuć. Martwe przedmioty stają się żywe.

KUBEK

*Nie chcę z poduszką krzesetka
pieca topatki wiaderka
zegarka pieniędzy kuferka
Szekspira szafy sweterka
skarbonki trąbki pudełka
domu co stał się już duchem
lecz przywróć mi święty Antoni
mój kubek z jednym uchem*



Tylko ten, kto trwa w miłości Boga, jest spokojny. Kochać Boga to kochać kogoś najgodniejszego. Ta miłość nigdy nie może być za wielka i na pewno jest odwzajemniona, bo Bóg kocha każdego z nas.

Trwanie w takiej miłości – jest radością Chrystusa. Żeby wytrwać, trzeba nieustannie starać się wypełniać to, czego Bóg od nas chce. Nie wystarczy jednak etyka obowiązku. Potrzebna jest postawa dziecka, które czyni wszystko z miłości do Ojca.

PYCHA

Kiedyś spytałem dzieci podczas lekcji religii – co to jest pycha?

Wszystkie dzieci umiały odpowiedzieć.

Mówiły, że pycha to dobre jedzenie – dobre, bo pyszne. Mówiły, że pycha to mandarynki i kiwi, mleczna czekolada z orzechami, lody bakaliowe ze śmietaną.

Tymczasem jest jeszcze inna pycha, nieprzyjemna, niesmaczna, wstrętne, okropna.

Taka pycha to zarozumiałość i egoizm.

Pewien chłopiec był bardzo pyszny: chodził z nosem do góry i uważał, że jest mądrzejszy od pani matematyczki. Pewna młoda pani była też pyszna. Uważała, że jest ładniejsza od Miss Polonii, ale spóźniła się na konkurs. Taka pycha jest grzechem, bo pyszałek myśli tylko o sobie. Kiedy urządziła awanturę w domu i tupie nogą, to tylko dlatego, że nie było tak, jak on chciał.

*Mój pyszałek ustawiczny
dureń, głuptas, byk niesłuszny
a niestety wciąż zbyt liczny.*

Znam chłopca, który mówił o sobie tak:

*Jestem dobry tylko dla siebie,
bądźcie dobrzy tylko dla mnie,
choćby wilk z zoo się wyrwał,
zjadł na obiad całą owczarnię.*

*Ja muszę chodzić do kina,
jeść lody z dużego spodeczka,
co mnie może obchodzić
pasterz i zła owieczka.*

*Byleby wilk mnie nie ugryźć,
był dla mnie grzeczny i słodki.
Nic się nie stanie strasznego,
jeśli pozjada ciotki.*

*Słyszałem o chłopcu, który chciał zrobić coś dobrego,
ale tak, żeby wszyscy o tym wiedzieli.
Zaprosił dwie ciotki, sąsiadkę,
kolegę, kuzynkę,
niech widzą, jak daje babci jedną mandarynkę.*

O DZIĘKOWANIU

Ktoś nauczył mnie rzeczy bardzo trudnej, która nie zawsze mi się udaje, bo mnie przerasta. Nauczył mnie dziękować za przykrości, jakie mnie w życiu spotykają. Bo gdy przychodzi jakieś upokorzenie, to pierwszą rzeczą jest złość, że zostałem skrzywdzony. Ale jeśli przyjmujemy to od Pana Boga, to wstępują w człowieka nowe siły.

Nigdy nie zapomnę, jak spotkało mnie wielkie upokorzenie na jednym z zebrań, zupełnie niesłusznie. Cały trząśłem się ze złości, ale gdy wracałem do domu, przyszła mi myśl, że to przecież od Pana i ogarnął mnie taki dziwny spokój. Ewangelia mówi, że Jezus w Ogrodzie Oliwnym modlił się: "Nie moja wola, ale Twoja wola", i anioł umacniał Go. W upokorzeniu nigdy nie

potrafię modlić się tak, jak powinienem, ale opieram się na łasce Bożej, a nie na sobie.

Przeżycie wielkości Boga daje nam przeżycie własnej pokory.

Jeżeli przeżyjemy wielkość Jezusa cierpiącego, Syna Człowieczego, którego Bóg Ojciec wywyższył poprzez cierpienie, nie będziemy bali się naszych krzyży w chwili, gdy nas Bóg na nie wynosi.

Jeśli wynosimy się sami – spadamy na zbitą głowę w dół.

Powinniśmy pragnąć, by sam Bóg nas wywyższył poprzez doświadczenia jakie na nas zsyła.

Jak mamy się zachować, kiedy chwalą nas jak na pogrzebie, wręczają kwiaty, dają dyplomy? Czy mamy wtedy udawać pokornych i tłumaczyć, że zaszła pomyłka?

Mamy cieszyć się i dziękować.

W podziękowaniu kryje się coś niezwykłego. Widzę, że więcej dostaję, niż biorę. Dziękuję, bo nie zatrzymałem się na sobie. Jest ktoś, kto mi coś dał, a nie tylko ja jemu.

W podziękowaniu nie ma widzenia samego siebie. Człowiek wyróżniony nie zatrzymuje pochwał na sobie, dziękuje za dar. Dostrzega dar, a nie tylko pochwały.

W dziękowaniu jest uleczenie z próżności.

Otrzymujemy wiele darów. Każdy z nas dostał dar życia, dar chrztu świętego, dar wiary. Na żaden z nich nikt z nas sobie nie zasłużył. Co robimy z darami od Pana Boga?

Czy nie przywłaszczamy wszystkiego dla siebie? Czy czujemy odpowiedzialność za ludzi niewierzących, z którymi się spotykamy?

To, co najważniejsze dla Boga, odbywa się po cichu, tak jak pocałunek, wyznanie miłości, spowiedź święta przed śmiercią. Nie w wielkim tryumfie, ale w wewnętrznym skupieniu człowieka.

Najważniejsze dokonuje się w ciszy wewnętrznej.

DLA DZIECI O ŚWIĘTACH I KOLORACH

W ciągu całego roku obchodzimy trzy największe święta: Bożego Narodzenia, Wielkanocne i Zielone Świątki, kiedy mówimy o Duchu Świętym, który jest Duchem radości.

Święta Bożego Narodzenia można nazwać Białymi Świątami. Białe Świątki. Pada biały śnieg, lepi się z niego białego bałwana. Święty Mikołaj ma białą brodę, bo brody bieleją na starość jak zające na zimę. Na białym talerzyku leży biały opłatek. Biały jest list, w którym pisze się zimą gorące słowa. Ksiądz na Pasterkę ubiera się na białą jak anioł.

Święta Wielkanocne są świętami wielokolorowymi. Ksiądz zakłada fioletową stulę na białą

komżę. Baranek wielkanocny w dwóch kolorach: biały z czerwoną chorągiewką, tak jak polska biało-czerwona flaga. Mamy rozmaite malowane jajka: żółto-zielone, pomarańczowe, niebieskie, fioletowe, pstre – pisanki, kraszanki, nalepianki. Kolorowe święta.

Święto Zesłania Ducha Świętego jest zielone i wesołe. Za oknami zielone drzewa, zielone trawy. Wszystko albo już zielone, albo jeszcze zielone, jak na przykład pomidory. W ten dzień trzeba sobie życzyć wszystkiego wesołego zielonego!

Pan Bóg stworzył świat w tylu kolorach, innych na Boże Narodzenie, innych na Wielkanoc, innych na Zesłanie Ducha Świętego.

Nie widać Świętego Ducha ani z lewej, ani z prawej strony, lecz czci Go świat cały, biały, pstre i zielony.

Z ŻYCIA WZIĘTE

Od Redakcji: Ks. Jan Twardowski miał wspaniałe poczucie humoru. Zamieszczamy kilka przykładów.

Sam jestem już staruszką, otoczonym pleśnią i grzybami, zupełnie niewyjąściowy, jak autobus w remizie. Poza konkursem. Często słyszę troskliwe pytania: "Jak się ksiądz czuje?" "Odpowiadam wówczas: "Mówią, że dobrze" lub "Czuję się lepiej niż jutro".

Jedna ze znajomych mówiła mi niedawno:

- Jestem taka wzruszona, że księdza widzę!

Pytam:

- Dlaczego?

- Bo myślałam, że ksiądz już dawno umarł!

Dobrego dziadka staruszka grypa wsadziła do łóżka.

- Do widzenia – mówi dziadzio.

A tu domownicy radzą:

- Dobry dziadziu, figiel zrób,
by nie leżał w łóżku trup.

Kiedyś przeglądałem dziewiętnastowieczny zbiór niemieckich kazań do głoszenia w kościele. W treści każdego kazania co kilka zdań były słowa w nawiasie: "Hier soll man schimpfen" (Tu należy wymyślać).

W starej kancelarii starego kościoła w staroświeckiej szufladzie odnaleziono zeszyt ze starymi rachunkami. Odczytano następującą kartkę:

- za dolepienie nosa świętej Marcie – 3 ruble

- za dorobienie uda świętemu Marcinowi – 1 rubel

- za dosztukowanie posładka aniołowi – 90 kopiejek

- za dorobienie dziecka Józefowi – 1,5 rubla

Pewien ksiądz miał bardzo głośne kazanie.

Podszedł do niego mały chłopczyk i powiedział:

- Dlaczego tak się drzesz? Mamusia przecież mówiła, że w kościele trzeba być cicho!

Ksiądz wygłosił kazanie na temat Ewangelii, w której mowa o tym, że jeśli kto ma dwa płaszcze – jeden powinien oddać potrzebującemu.

Przyszedł potem ktoś do owego księdza i powiedział:

- Ja nie mam płaszcza, a Ksiądz ma dwa. Proszę dać mi jeden.

Ksiądz natychmiast odparł:

- Ale pamięta pan, co było na początku? – “Onego czasu...”

Pewien ksiądz, Francuz, odprawiając Mszę po polsku, zrobił trzy błędy: zamiast “Oto Baranek Boży” – powiedział: “Oto Owiec Boży”, zamiast “Dzieciątko Boże” – “Dziewczątka Boże”, a po skończeniu zapytał: “Kiedy mogę jeszcze raz mszyć?”

Pewien ksiądz, doktor teologii, przyszedł w zastępstwie katechety na lekcję religii do przedszkola. Dotykał rękoma główkę dzieci i mówił:

- Pamiętajcie na całe życie: Bóg jest transcendentny.

Pewna dziewczyna modliła się o męża do figurki świętego Antoniego stojącej na oknie. Któregoś dnia figurka przypadkowo spadła i trafiła przechodzącego ulicą młodzieńca. Przybiegł na górę, żeby nawymyślać. Poznał dziewczynę i... ożenił się z nią.

Ksiądz w czasie nauki przedmałżeńskiej mówił:

- Uczcie się od wróbla – wróbel najpierw buduje gniazdo, a potem zaprasza samickę. A wy robicie tak: najpierw dziecko, potem ślub, a na koniec: “Jezus Maria, gdzie będziemy mieszkali!”

Pewien pan zaraz po spowiedzi przedślubnej przybiegł do księdza, swojego spowiednika.

- Proszę księdza, ksiądz mi nie zadał pokuty.

Ksiądz spokojnie odpowiedział:

- W takich wypadkach nie zadaje pokuty, bo pokutą jest małżeństwo.

Zapytano jednego z proboszczów:

- Dlaczego ksiądz w czasie ślubów zasłania główny obraz nad ołtarzem? Taki piękny obraz Jezusa Ukrzyżowanego, a ksiądz tkaninę zawieszona na obrazie...

- Dlatego, że na obrazie wypisano dużymi literami: PRZEBACZCIE IM, BO NIE WIEDZĄ CO CZYNIA.

Usłyszał od Jegomości:

- Nie żęń się chłopie z czystej miłości zaraz się dowiesz w takowym stanie - miłość odejdzie, baba zostanie.

Bóg zaczyna i Bóg kończy -
zakochane serca łączy,
a obrączki, dobre duchy,
nakładają na paluchy.

- Zyguncie, czy masz wolną wolę pojąć Teresę, którą widzisz przed sobą?

Odpowiedział:

- Nie mam innego wyjścia.

Kiedys byłem świadkiem ślubu, którego udzielał ksiądz Bronisław Bozowski. Zapytał:

- Czy chcesz przyjąć potomstwo, jakim Bóg was obdarzy?

Zdenerwował się, że pan młody odpowiedział za cicho.

Krzyknął więc:

- Głośniej, ośle, bo nie słyszę.

POKŁON WOBEC MISTRZA

Pamięci Księdza Jana Twardowskiego

Od Redakcji: Poniższe teksty są fragmentami wiersza “Pokłon wobec Mistrza” oraz aneksu do niego pióra Tomasza Dulęby, bibliotekarza z Krakowa.

*Kiedy brakło we mnie chęci do modlitwy i myśli o dobrym i świętym Panu Bogu,
Pozostał szary dzień pracy między regałami różnorodnych księzek w bibliotece.
Kiedys zapytał mnie mój czytelnik rozmiłowany w nowościach z poezją...
... Twardowski... to przecież warszawiak... ksiądz... poeta... to przecież nowość.
Pytam o tytuł. On nie pamięta, tylko słyszał, jak mówił ktoś, że pisze wiersze.
Po miesiącu znalazła się ta niepozorna książka w mej filialnej bibliotece.
ZNAKI UFNOŚCI... to ewangeliczna poezja serca do ludzi przez kapłana pisana.
Pomyślałem – nowy sposób ewangelizacji na trudne czasy współczesnej ateizacji.
Każda sytuacja życia zamieniała się w strofy wierszy.
W nich myślący człowiek odnajdywał prostą i pokorną drogę ku Bogu.
W myślących i dobrych pozostała pamięć utrwalona jak na fotograficznej kliszy.
To dzisiaj utrwalona drukiem skarbnica modlitwy i przemyśleń dla każdego.
Mój czytelnik Piotr przeczytał i stwierdził: to głębia myśli.
Mnie pozwoliła z ufnością dziecka popatrzeć na ludzi i boży wokoło świat.
Dojrzałem w niej ewangeliczne spojrzenie na wycinek mego zawodu.*

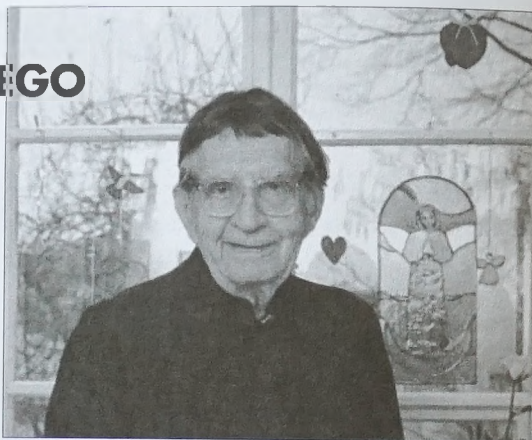
*Choć nie pracowałem już w tej bibliotece to przybywały poszczególne Jego tomy.
Ukazywały się nowe tytuły, zachęcając do przemyśleń i refleksji, ucząc mądrości życia.
W nich była zawarta sentencja ewangelicznego spojrzenia na boży świat wokoło.
Jego pisanie stało się ewangeliczną postugą wobec Boga dla czytelnicznych mas.
Każda nowa strofa to wypisany Magnificat wobec Stwórcy oczami twórcy.
Cała Jego twórczość to katechizm poezją ze serca dla Boga i ludzi pisany.
W niej każdy, kto szukał odnalazł Pana Boga jako osobisty życia skarb,
Sięgając po Jego poezję odradzałem swego życia trudny i odpowiedzialny wątek.
Uwierzyłem, że słowo drukowane posiada w sobie ewangelicznej siejby moc,
Teraz wiem, że Ksiądz JAN TWARDOWSKI apostoł słowa drukowanego,
Niosący książki jako ewangeliczny przed Bogiem i ludźmi płonący kultury znicz,
Pozostanie w pamięci serc i umysłów ludzkich wśród swoich zapisanych stronic.
Wejść i przestąpić biblioteczny próg, jak dawniej i między regałami pacierz znów,
... Wieczny odpoczynek daj Mu Księdzu-Poecie... PANIE,
A twórczość niech pozostanie jako wątek modlitwy i twórczości po... TOBIE...
AMEN!!!*

Tomasz Dulęba
Kraków, dnia 19.01.2005 r.
Uniwersytet Jagielloński
Instytut Informatyki Biblioteka

REFLEKSJE NAD ŻYCIEM KS. JANA TWARDOWSKIEGO

Ostatni tydzień dostarczył mi refleksji na temat postaci ks. Jana Twardowskiego. Postać wieloaspektowa... Powstaniec... Kapłan... Poeta. Kiedy doszła mnie wiadomość o jego śmierci, stanęła przed moimi oczami Warszawa wokoło kościoła sióstr wizytek. To urokliwy zakątek tętniącego miasta. Tu ks. Jan pracował jako duszpasterz i tu tworzył swoje wiersze. Cały obiekt klasztorny, gdzie mieszkał ksiądz Jan, stanowił intelektualno-metafizyczną wyspę, gdzie każdy dzień był ubogacony modlitwą i pracą. Odwiedziłem Jego mieszkanie, gdzie mieszkał Bóg i Muza, promieniując indywidualnie na określoną osobę ludzką....

Bardzo silnie utkwilo mi w pamięci pierwsze spotkanie z księdzem Janem. Był to wieczór autorski zorganizowany przez redakcję "Tygodnika Powszechnego", kierowanego wówczas przez Jerzego Turowicza, przy ul. Wiślniej 12 w Krakowie. Ks. Twardowski prezentował swój pierwszy tomik poezji **Znaki ufnosci**. Było to upalne majowe popołudnie w roku 1970. W tym okresie pracowałem w Miejskiej Bibliotece Publicznej przy ul. Franciszkańskiej, gdzie moja żona Jadwiga była kierowniczką Czytelni Główniej. Na spotkanie zeszła się elita krakowska świecka i duchowna. Był też obecny ks. arcybiskup Karol Wojtyła. Po latach odebrałem to spotkanie jako eksperymentalną formę ewangelizacji lub katechizacji przez słowo drukowane. Poprzez tekst literacki ks. Jan zdobył sobie uznanie i aprobatę, o czym świadczył następny nakład tego samego tytułu w tym samym wydawnictwie. Chodzi tutaj o Instytut Wydawniczy ZNAK. Potem, ze względu na zainteresowanie osobą poety o profesji duchownej, otwierały się przed nim drzwi. Następowaly coraz liczniejsze spotkania autorskie. Treść i forma poszczególnych pozycji budziły uznanie czytelników.



Ksiądz Jan Twardowski.

Był bardzo pracowitym poetą. Pozostawił po sobie utwory, w których tkwi bogactwo przemysłu i pouczeń. Będziemy Go długo pamiętać.

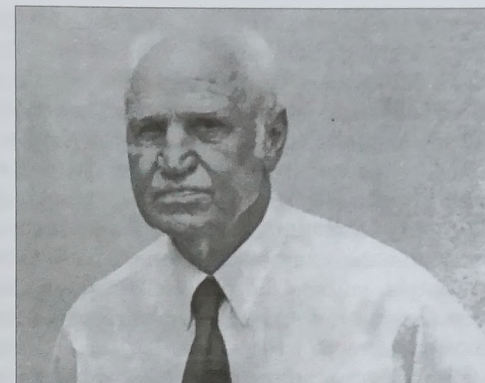
Ks. Jan Twardowski był pierwszym księdzem poetą w obecnych czasach piszącym i wydającym ciągle nowe pozycje. Przejdzie jako czołowy twórca XX wieku do historii literatury polskiej. Mnie i wielu zachwyciła prostota i celowość trafiań do współczesnego odbiorcy zniewolonego współczesną techniką. Ks. Jan to ten, który pierwszy we współczesnej cywilizacji ukazał wielką mądrość poprzez pokorę swojego umysłu głosząc franciszkański wymiar Boga, poprzez Pokój i Dobro służąc innym. Niech pamięć o nim pozostanie wśród nas i w naszych sercach. Uważam, że jego twórczość to współcześnie odczytana karta Biblii, któr zbliża nas do Boga, dawcy łaski i miłosierdzia.

Niech te moje skromne refleksje literackie będą przypomnieniem jego kapłańskiej sylwetki i duchowej twórczości, jaką noszę w swej pamięci.

Zobowiązuje mnie do tego mój wykonywany zawód bibliotekarza – pedagoga kultury, aby dać świadectwo kim był i kim na dnie mego serca pozostanie na zawsze ks. Jan Twardowski.

Tomasz Dulęba
Kraków, 23 stycznia 2006

TYMOTEUSZ KARPOWICZ 1921 – 2005



Tymoteusz Karpowicz.

Poeta, prozaik, dramaturg, teoretyk literatury, przedstawiciel i twórca poezji lingwistycznej, uznawany za ostatniego wielkiego modernistę. Tłumacz z języka angielskiego, niemieckiego, rosyjskiego, serbskiego.

Urodził się 15 grudnia 1921 roku we wsi Zielona leżącej w pobliżu Wilna. Tuż przed drugą wojną światową ukończył gimnazjum w Wilnie. Zakończenie II wojny światowej w 1945 roku i przesunięcie wschodnich granic Polski spowodowało włączenie wileńszczyzny do Litwy¹. Karpowicz z zalem opuścił Wilno. Przez pewien czas mieszkał w Szczecinie, pracując w rozgłośni polskiego radia. Ze Szczecina udał się do Wrocławia i rozpoczął studia na wydziale polonistyki Uniwersytetu Wrocławskiego. Współredagował pisma literackie, ale po ogłoszeniu socrealizmu² (1949) w literaturze, zaprzestał współpracy. Działalność pisarską wznowił dopiero po tzw. "odwilży"³ w 1956 roku. Przez krótki okres był redaktorem pisma "Nowe Sygnały". Niestety, ze względu na zbyt niezależną postawę poeta został z redakcji usunięty.

Po kilku latach studiów i pracy na Uniwersytecie Karpowicz otrzymał tytuł doktora nauk humanistycznych. Prowadził wykłady na wydziale polonistyki i kontynuował swą naukowo-literacką działalność związaną z kierunkiem lingwistycznym. Pisał wiersze, ale miał trudności z ich publikowaniem.

W roku 1973 otrzymał ze Stanów Zjednoczonych, z uniwersytetu stanowego Iowa zaproszenie do wzięcia udziału w Międzynarodowym Programie dla Pisarzy. Widocznie działalność naukowo-twórcza Karpowicza została uznana przez

gremium pisarzy, ponieważ zaproponowano mu, by prowadził wykłady jako "visiting professor". Karpowicz przyjął propozycję i postanowił pozostać w USA przynajmniej na pewien okres.

Z Iowa przyjechał do Chicago na zaproszenie uniwersytetu stanu Illinois (University of Illinois at Chicago). W roku 1978 otrzymał tytuł profesora i kierownictwo katedry literatury polskiej na wydziale slawistyki i krajów bałtyckich.

Przez wiele lat prowadził wykłady z literatury polskiej. Organizował sesje poświęcone poetom polskim, swoim ulubionym mistrzom: Cyprianowi K. Norwidowi (1821-1883), Bolesławowi Leśmianowi (1878-1937), Julianowi Przybosiowi (1901-1970), uczestniczył w wielu konferencjach.

Utrzymywał bliskie, serdeczne kontakty z gośćmi, specjalnie z Kołem Choczołów Związku Podhalan w Ameryce. Dzięki pomocy prof. Karpowicza powstał przy Związku Podhalan Komitet Edukacji, celem którego jest szerzenie polskiej kultury i polskiego języka wśród Podhalan żyjących z dala od Ojczyzny.

Interesował się działalnością szkół polonijnych. Zaproszony na uroczystość dziesięciolecia istnienia Szkoły im. Emilii Plater, przygotował

¹ W pracy z uczniami można zwrócić uwagę na zmianę granic Polski na mapie sprzed 1939 roku i mapie Polski wydanej po 1945 roku.

² Socrealizm – kierunek w literaturze, sztukach plastycznych, w filmie; twórczość w myśl interpretacji ideologii socjalistycznej powinna mieć polityczne i społeczne zaangażowanie i funkcje agitacyjne. W praktyce narzucony socrealizm doprowadził do upadku sztuk pięknych. Tutaj: realizm socjalistyczny (z ros.)

³ Odwilż – liberalizacja – zwiększenie swobód obywatelskich następujących po okresie rządów totalitarnych; tutaj odnosi się do okresu po październiku 1956 roku. "Odwilż" ta nie trwała długo.

piękne przemówienie pt. **Okna na świat**. Wyglądając je był bardzo wzruszony, a zebrani na sali słuchali z uwagą, by nie uronić ani słowa i nie szczędzili oklasków. Odwiedzał od czasu do czasu szkołę, rozmawiał z młodzieżą poważnie i na wesoło. Opowiadał zabawne historyjki o sławnych Polakach. Dzięki profesorowi młodzież z Polskiej Szkoły im. Emilii Plater została zaproszona na doroczny "Open House" na wydziale sławistyki, co było dla niej wielkim przeżyciem. Uczniowie ubrani w historyczne stroje stosownie do epoki, recytowali wiersze polskich poetów i wystąpili z inscenizacją **Przed bitwą**, pióra Ref-Rena, przedstawiającą epizod z życia Emilii Plater. Pracownicy wydziału i zaproszeni goście wyrażali ogromne uznanie dla pracy młodzieży. Zaproszono uczniów na poczęstunek. Potoczyła się dyskusja na tematy historyczne, polskich poetów, itd.

Działalność literacka Karpowicza była przede wszystkim związana z nurtem lingwistycznym w poezji. W roku 1999 wydano zbiór poezji, utworów w większości dotąd nie publikowanych pt. **Sioje zadrzewne**. Był to nowy tom wydany po 30 latach i nagrodzony przez miesięcznik

"Odra" jako najlepszy zbiór poetycki 1999 roku. W roku 2000 został nominowany do Nagrody Literackiej Nike.

W roku 1993 prof. Karpowicz przeszedł na emeryturę i rozpoczął porządkowanie swojej twórczości. W domowym archiwum znajdowało się wiele rękopisów. Potrzebni byli archiwiści obeznani z tego rodzaju zbiorami. Władze miasta Wrocławia oraz Wydawnictwa Dolnośląskie ofiarowały pomoc w tej sprawie. Przyjaciele i znajomi w Polsce namawiali, by wrócił do Polski. Poeta odkładał termin powrotu ze względu na poważną chorobę żony Marii, uważał, że ma ona lepsze warunki leczenia w Chicago.

Po śmierci żony, która zmarła w maju 2004 roku, czuł się coraz gorzej; coraz bardziej samotny. Nie zdążył napisać testamentu. Zmarł 29 czerwca 2005 roku w Chicago. Pożegnało go tutaj grono przyjaciół, współpracowników, studentów i znajomych. Ciało poety i urnę z prochami żony przesłano do Polski do Wrocławia. Maria i Tymoteusz Karpowiczowie zostali pochowani na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu.

Danuta Schneider

OKNA NA ŚWIAT

Tymoteusz Karpowicz

Jest to przemówienie wygłoszone do uczniów na jubileuszu 10-lecia Polskiej Szkoły im. Emilii Plater. Wypowiedź wybitnego polskiego poety i pedagoga skierowana jest jednak do wszystkich uczniów polskich szkół sobotnich, dlatego przekazujemy ją naszym czytelnikom, w nadziei, że trafi zarówno do uczniów, jak też ich rodziców.

Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy umierała bohaterka powstania listopadowego, patronka tej szkoły, dwudziestopięcioletnia Emilia Plater, wycieńczona trudami wojennymi – główny teoretyk polskiego romantyzmu, Kazimierz Brodziński, nazwany przez Adama Mickie-

wicza Janem Chrzcicielem polskiego romantyzmu, pisał w wierszu pt. **Rada**:

*Bądź otwarty i rzetelny,
Pomnij zawsze, żeś Polakiem.
Serce czułe, umysł dzielny -
To bywało jego znakiem.*

*Czcij ojczyznę zawsze, wszędzie;
Choć los na nią gromy miota,
Nie zmoże jej, gdy żyć będzie
Polski język, polska cnota.*

Od czasu bohaterskiej śmierci Emilii Plater i napisania **Rady** przez Kazimierza Brodzińskiego, minęło półtora wieku. W ciągu tych 150 lat tekst ten nigdy nie przestał być bliski Polakom. Oczywiście tym, którzy wiersz ten znali. W moim pokoleniu znałem go ja. Jestem jednak przekonany, że dla większości z was, tekst ten był dotychczas nieznany. Co więc z niego dotarło do

was, młodzieży amerykańskiej polskiego pochodzenia i nie w Warszawie, tylko w Chicago, gdy go czytałem, i co wiązało was, poprzez jego słowa, z pojęciem polskości? Czy nie stawialiście sobie natychmiastowych pytań:

- Dlaczego Polak ma być otwarty, skoro świat bardzo często otwartość bierze za naiwność?
- Dlaczego ma być rzetelny, skoro pośpiech cywilizacji żąda tylko skuteczności, technicznej precyzji i wierzy jedynie komputerom?
- Dlaczego ma mieć czułe serce, jeśli rządzenie się emocjami, a nie rozumem prowadzi do katastrof w życiu osobistym, społecznym i narodowym?
- Dlaczego ma być dzielny i walczyć jak św. Jerzy ze smokami, skoro niepokonane są bakterie i wirusy, a poza tym każdą broń można dobrze sprzedać dla krajów trzeciego świata?
- Dlaczego ma czcić ojczyznę, skoro stale ktoś podsypuje pod nią kaleczący ją groch?
- Dlaczego, wreszcie, ma pamiętać, i to zawsze, że jest Polakiem, kiedy w nawale informacji, czasem trudno jest nawet pamiętać, że się jest człowiekiem, a poza tym nikt już nie wie, co to jest "na zawsze", skoro tyle kłopotów ma się z sekundą?

Na te pytania, jestem głęboko przekonany, odpowiadają wam wasi wspaniali nauczyciele, którym patronuje tu tak znakomity pedagog, jak pani Danuta Schneider. Macie wielkie szczęście uczęszczać do szkoły wyjątkowo ambitnej. Każdej soboty czeka was w niej grono pedagogów znające doskonale swoje wysokie rzemiosło, uzbrojone w wiedzę, cierpliwość i szacunek dla was. Ono te znaki zapytania zmienia w linie proste, które nie chcą być drogowskazami, tylko poręczami, na moment, kiedy kierunki świata przypominają raczej skrzydła wiatraka w ruchu. I wiem, że prostuje te znaki zapytania z największą odpowiedzialnością. Pozwolę więc sobie odpowiedzieć przed wami tylko na jedno z tych pytań, a mianowicie: **dla czego warto, w wielonarodowej Ameryce, pamiętać, że się jest Polakiem, jak tego chciał Kazimierz Brodziński.**

Jest taka prosta ludowa prawda, że aby gdzieś dojść, trzeba orientować się, skąd się wyszło. Wędrowiec musiał wiedzieć, kim jest, jaką ma postać. Jeśli góra lodowa zechce przejrzeć się

w gigantycznym lustrze i na podstawie tego, co ujrzy, wyobrazi sobie swój kształt, zapominając, że jej część widzialna jest tylko jedną ósmą jej bryły – czego dowie się o swojej postaci? Dowie się jedynie jedną ósmą prawdy o sobie. Co więcej, płynąc przed siebie, z wyobrażonym, tzn. widzialnym na powierzchni kształtem, zapominając o siedmiu ósmych bryłach zanurzonej w wodzie, będzie stanowiła potworne zagrożenie dla samej siebie i dla żeglugi.

Tak samo dzieje się z człowiekiem, z jego częścią "widzialną" i "niewidzialną". Wasze dziedzictwo narodowe jest fundamentem waszej dzisiejszej, "widzialnej" osobowości. To dziedzictwo stanowi siedem ósmych waszej osobowości. I trzeba je znać, tę potężną "niewidzialną" masę, by czuć się pewnym siebie i uniknąć katastrofy.

Najsmutniejszą rzeczą, jaka może się wydarzyć człowiekowi, to być przybłądą znikąd, który schlebia właścicielom nowego terytorium, by wkuć się w ich łaski, płacąc za to godnością. Pamiętajcie, że kraj, w którym żyjecie, Ameryka, wysoko ceni obce dziedzictwo narodowe. Z tych dziedzictw, kultur, buduje swoje skomplikowane dziedzictwo i kulturę. Dawno minęły nierozsądne hasła "melting pot".

Kraj imigrantów, Ameryka, zaślubia najchętniej tych, którzy przyjeżdżają do niej z imponującym posagiem kulturowym. Wy jesteście najmłodszymi dziedzicami kultury, która trwa już ponad tysiąc lat, od chrztu Polski. Jest to kultura stworzona przez Jana Kochanowskiego, Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wawrzyńca Goślickiego, którego renesansowy traktat polityczny pt. **De optimo senatore libri duo** wpłynął poważnie na konstytucję Północnej Ameryki. Jest to dziedzictwo Stanisława Staszica, Adama Mickiewicza, Fryderyka Chopina, Marii Curie-Skłodowskiej, Henryka Sienkiewicza, Władysława Reymonta, Ignacego Jana Paderewskiego, Stanisława Ignacego Witkiewicza, Czesława Miłosza, a obecnie Jana Pawła II.

Nauczcie się tylko dumy z tego dziedzictwa, wyjaśnijcie ją Ameryce swoim życiem, a staniecie się nie obiektem "Polish jokes", lecz przedmiotem szacunku. Pokażcie jedynie, że w mozaikowej potędze Stanów Zjednoczonych, kamyczek pol-

ski należy do tych, co świecą najwyższym cywilizacyjnym blaskiem. Blaskiem Europy. Otrzymacie wtedy pracę dobrą, lepszą i najlepszą. I nikt wówczas nie zdziwi się, jeśli któryś z was, czy któraś z was, uczniów lub uczennic szkoły im. wielkiej Emilii Plater, zasiądzie w Białym Domu jako kolejny prezydent USA i powita Amerykę po polsku: "Dzień dobry, Ameryko!"

A propos języka polskiego: pamiętacie, że Brodziński napisał: jak długo żyje polski język, tak długo żyć będzie Polska. I to jest prawda. I bądźcie świadomi tej prawdy dziś, jutro, pojutrze – jak długo będzie istniała przyszłość. I pamiętajcie coś jeszcze, bardzo praktycznego, o czym pamiętał jeden z moich studentów, kończących polonistykę na The University of Illinois at Chicago, który napisał: "każdy dodatkowy język jest nowym oknem na świat, z którego widzi się rzeczy nie do zobaczenia z okna innego języka". A to z człowieka czyni wartość jedyną, której potrzebuje Ameryka. A więc ucząc się języka polskiego, otwieracie to magiczne nowe okno na świat, przy którym zawsze siedzi Alicja z Krainy Czarów. Dodatkowo, kiedy wstępujecie na studia wyższe, otrzymujecie za wasz język polski kredyty, jako za obowiązkowy drugi język obcy. Jak więc widzicie, jednym strzałem powalacie dwa tłuste zajace.

Jeśli wyobrażacie sobie życie jako przygodę, western, jako wielkie polowanie, często z nagon-

ką – jesteście w waszej szkole w znakomitej sytuacji. Oto uczą tu was walczyć bronią i oddawać strzał do zwierzyny, najlepsi myśliwi, jakby z pokolenia wojskowych. Osobiście lubię ten poprzedni obraz: nauki, jako otwierania okien na świat. Wtedy wasi nauczyciele będą tymi, którzy uchylają okiennice w tych oknach. Ceńcie ich za to i mówcie im o tym, by nie stracić wielkiej okazji na prostą chwilę wdzięczności, którą się wypowiedziało, chwilę, którą ja kiedyś, jako jedyną okazję, straciłem.

Bardzo, bardzo dawno temu, "once upon a time"... w szkole podstawowej, w Wilnie, mój nauczyciel zajrzał do mego zeszytu z wypracowaniem domowym, poprawił błędy i powiedział: "Zostań po lekcji. Popracujemy nad twoją straszną ortografią. Robisz trzy błędy w jednym wyrazie". Wściekły, czując się upokorzony, rzuciłem ołówek na podłogę, łamiąc końcówkę grafitu. Mój nauczyciel podniósł go z podłogi, zatemperował spokojnie, podał mi i cicho powiedział: "A teraz napisz nim słowo "przyszłość". Napisałem to słowo, ale nie zdołałem wtedy podziękować nauczycielowi za ten moment. Do dziś, z wszystkiego, czego żałuję – tego żałuję najbardziej. Ale jest już za późno. Nie jestem w stanie tego naprawić. Nawet nie wiem, gdzie jest jego grób.

DZIENNIK ZWIĄZKOWY
30 listopada – 1 grudnia 1984

SUR LE PONT D'EXISTANCE...

Od Redakcji: tytuł po polsku – MOSTY EGZYSTENCJI.

Pół wieku temu Aleksander Maliszewski, poeta "Kwadrygi", jeden z najszlachetniejszych ludzi, jakich spotkałem na bagnistej, jak się okazało, ziemi, ówczesny redaktor polskiego pisma, wychodzącego w okupowanym przez Związek Sowiecki Wilnie, zdecydował się wydrukować mój pierwszy wiersz, który przyniosłem do redakcji. Maliszewski opisał tę brzemenną w następstwa wizytę i debiut w książce wspomnień o znaczącym dla mnie, dla mojego pokolenia,

które nazwano "straconym" (pokolenie Krzysztofa Kamila Baczyńskiego) – tytule **Na przekór nocy**. Nieudolny wiersz, napisany na wsi wileńskiej, w ubogiej chacie, nosił tytuł **Mosty**. Nigdy do tego czasu nie widziałem wielkich mostów. Znałem jedynie drewnianą kładkę nad leniwym strumieniem, którą trzeba było przechodzić idąc do szkoły. Wiosenne roztopy, gwałtowne burze, często ją zrywały. Po deszczach była śliska, zdradliwa. Kilka razy ześlizgnąłem się z niej do wody.

Więc skąd przyszły te mosty? Nie znałem wtedy jeszcze potęgi symbolu mostu w mitach świata. W mieście mojej wsi był to tylko "mit" praktycznych trzech bierwion¹, które miały na imię: "uważaj!". Wrzaskliwe stado lat, niszczących wiele brzegów czekających na mosty, przeleci nade mną, zanim poznam, z legend i pism świętych (między innymi źródłami): chiński inicjacyjny most kouo-kiao, irański Chinvat, mosty Upaniszad, mosty łączące yin i yang, mosty islamskie z Hadith i Sirat, "diabelskie mosty" ("ponts du diable") francuskie z Valentre (Cahors) i Saint-Cloud, most Lancelota odkuty z gigantycznego miecza (pont-sabre), najpiękniejszy z mostów łączący niebo z ziemią: tęczę, aż po krwawy most współczesny na rzece Kwai. W pewnym momencie życia zacząłem nawet odczuwać, że więcej jest mostów niż brzegów. Zdumiała mnie wszechobecność i wszechpotęga tego symbolu. Ale w Wilnie, w roku 1941 o tych metaforycznych przesłach poznania nie wiedziałem. Więc skąd te mosty? Prawie pół wieku dzieliło mnie jeszcze od spotkania, "na moście mitu", z cudownym opisem symbolu mostu przez autora **Sain and Zeit**.

"Most – napisał Heidegger w **Bauen, Wohnen, Denken** (Darmstadt 1952) lekko i mocno góruje nad rzeką. Nie tylko łączy on już istniejące brzegi. Brzegi ujawniają się jako brzegi dopiero wtedy, gdy są złączone mostem. Brzegi nie leżą bowiem niezależnie od siebie po obu stronach rzeki, lecz odnoszą się do siebie nawzajem – właśnie dzięki mostom. Most przeciwstawia jedną stronę drugiej. Brzegi nie ciągną się też wzdłuż rzeki jako nieodróżniane graniczne pasy ładu. Most sprowadza bowiem zawsze ku rzece wraz z oba brzegami i ład leżący w głębi za nimi. Sprowadza on rzekę, most i ład we wzajemne sąsiedztwo. Most skupia Ziemię jako okolicę rzeki. Most gotowy jest na pogody Nieba i kapryśną istotę zarówno wtedy, gdy wody wędrują spokojnie i żwawo, jak i wtedy, gdy strumienie nieba wałęsają się falami o łuki filarów w czasie burzy lub odwilży. Także tam, gdzie most przebiega nad rzeką, zaśnięcia on jej nurt przed Niebem, przyjmując go na moment w łuk swojej bramy i znowu go stamtąd zwalnając.

Most daje drogę rzece i zapewnia zarazem drogę śmiertelnym – to dzięki niemu idą oni i ja-

dą z jednego brzegu na drugi. Mosty prowadzą w rozmaity sposób. Miejski most wiedzie od zamku do placu katedralnego, most rzeczny przed prowincjonalnym miasteczkiem wiedzie wozy i zaprzęgi do leżących wokół wsi. Niepozorne przejście przez strumień, jakim jest stary, kamienny most, daje drogę z pola do wsi wozowi żniwnemu, dźwiga wóz z drzewem jadący z polnej drogi do szosy. Most na autostradzie wprzęgnięty jest w sieć linii wyliczonego i możliwie najszybszego ruchu dalekobieżnego. Zawsze i za każdym razem inaczej most prowadzi tam i tu powolne i śpieszne drogi ludzkie – tak, że ludzie przechodzą na drugi brzeg, a w końcu jako śmiertelni na tamtą stronę. Most góruje to wysokim, to płaskim łukiem nad rzeką i wąwozem: i wtedy, gdy śmiertelni zważają na to górowanie, i wtedy, gdy zapominają, że oni sami, zawsze będąc już w drodze do ostatniego mostu, dążą w gruncie rzeczy do tego, by przekroczyć to, co zwykłe i spaczne, i doprowadzić się przez niespaczoną boskość. Most jako górujące przejście skupia Istoty Boskie. Obecność Istot Boskich może być przy tym wzięta umyślnie pod uwagę (bedacht) i przyjęta z widoczną podzięką (bedankt) – tak jak wtedy, gdy na moście jest figura świętego – lub przeoczona czy nawet pominięta.

Most skupia na swój sposób przy sobie Ziemię i Niebo, Istoty Boskie i śmiertelne".

Dalej przyszły mosty zbudowane przez czystą pojęciowość, chciałoby się powiedzieć, czystą duchowość człowieka, mosty nieujarzmionej do dziś, mimo terroru materialowego nauk ścisłych, metafizyki. Mosty wzniesione z entelechii², wywiedzione w stronę ataraksji³, zawieszone w epoce, w ciągu sekundy i wieczności budowane przez elan vital. Mosty ratujące człowieka przed zagładą sprzeczności lub skończonej samotności liczby pojedynczej, mosty łączące rozdartą Jedność Wielkiego Poznania: społeczne z indywidualnym, egzystencjonalne z esencjonalnym, zmysłowe z duchowym, świadome z nieświadomym, wyrażalne z niewyrażalnym, słowem: swedenborgowskie raje i piekła dychotomii⁴ i dychotomii pod postacią myśli i odpowiedzialności ludzkiej za to myślenie. I już wręcz "logarytmicznie": mosty – zaciekle wielobarwni przeciwnicy mani-

cheizmu⁵. Bez nich homo viator stałby ciągle w miejscu wyjścia jako zero poznania, a więc i zero etyczne, jak ciężki, śmiertelny kaptur na oczach żyjącej Przestrzeni.

Więc stąd te mosty wileńskie 1941 roku! Jakby generatywne! Nie jestem tego pewien: tylu sprawców wszechrzeczy kłębi się w przyczynach. O wiele więcej niż w skutkach. Czym są ci pogubieni? Jestem dość wiernym uczniem Sextusa Empiryka, jednego z głównych twórców sceptycyzmu. Ale w sens budowania mostów wierzę coraz głębiej, do twardego podłoża ziemi i nieba, gdziekolwiek istnieją brzegi – wyzwania na jedność przeciwieństw. Stawiamy je nawet wtedy, kiedy nie będzie już brzegów. Ale do tego czasu

mammy jeszcze przed sobą sześć miliardów lat. A nawet po nich będą inne brzegi, innego kształtu Mosty Jedności Wszechświata. Jak długo więc można nie wypuszczajmy z rąk, z umysłu, z serc, a przede wszystkim z naszej potrzeby jedności z migotliwym, bezprzestrzennym INNYM, a może TYM SAMYM, tylko od nas na moment z jakichś powodów ODWRÓCONYM – różnorodnych narzędzi budowy mostów. Niech te mosty zostaną nazwane naszym imieniem na mapie człowieczeństwa i zarazem boskości. A jeśli imion, na skutek jakiegoś zamieszania, zabraknie – budujemy je bezimiennie.

Carpe diem!⁶

Tymoteusz Karpowicz

¹ bierwiono – tu: pień drzewa oczyszczony z gałęzi, kłoda.

² entelechia – w filozofii XIX i XX wieku (zwłaszcza u witalistów) siła życiowa kierująca przebiegiem zjawisk w świecie organicznym.

³ ataraksja – w filozofii starożytnej: zupełny spokój ducha, obojętność, wobec niezależnego od ludzi losu i cierpienia.

⁴ dychotomia – podział jakiejś całości na dwie części, z kolei każdą z nich znów na dwie części itd.; podział dwuczłonowy; dwudzielnność.

⁵ manicheizm – prąd religijny rozpowszechniony w imperium rzymskim w początkach III wieku naszej ery; mieszanina elementów chrześcijańskich ze staroperskim mazdeizmem.

⁶ Carpe diem, łac. – dosłownie "chwytaj dzień", korzystaj z każdego dnia, nie marnuj mijających chwil.

POEZJA TYMOTEUSZA KARPOWICZA

PAMIĘĆ

Wyparowują twarze z mej pamięci
lub zamieniają się w kamień

Czas zmitrężony wspólnie
niewiele tu znaczy

Czy to klon przydrożny czy pan co wyraźnie
tyle lat mówił mi dzień dobry?

A przygodnie lecący liść twarzyczki chłopca
z płamą światła odwróconą do mnie –

położył się na sercu niczym dłoń przyjazna
i jestem jego drzewem a on moim liściem

ROZKŁAD JAZDY

rozłożono jazdę na konie i ludzi
potem na konie i siodła
potem na ludzi i hełmy
potem na pęciny chrapy i piszczele
rozłożono wszystko bardzo szczegółowo
to był dobrze pomyślany rozkład
bardzo długo rozkładano ręce

teraz jazda taka stąd zabiera
spory kawał czasu i łąki
wszystko od tej jazdy się zabrało
rozłożystą nieruchomością

KAMIENNA MUZYKA

Muzyka kamienna – przypomnijmy ją przypomnijmy
niech nas gnębi niech odbiera nam liście nad głową
muzyka kamienna – ta której nie da się udoskonalić
niech przelewa się z kielicha w kielich kwiatu z słowa w słowo

niech nas stawia boso na chmurze
niech odmienia nas w zimnych kryształach –
muzyka kamienna muzyka tak doskonała
że widzę jak w jej dźwięku kamieniem ptaki
aż po swe serce i po dno źrenicy

* * *

Bawmy się biegajmy wokół pnia wczorajszej zorzy
Bawmy się biegajmy wokół wczorajszego cienia
Ty gwiżdż czterdziestoletni chłopcze gdy zobaczysz białą wiewiórkę
Ty śmieję się kiedy ujrzysz rogatego konia
Bawmy się słyszycie – bawmy się biegnijmy
uczepieni brody wiatru wychłostani stu strugami
Bawmy się ach bawmy –
zamieniamy się w grający kamień

SEN OŁÓWKA

gdy ołówek rozbiera się do snu
twardo postanawia
spać sztywno
i czarno

pomaga mu w tym
wrodzona nieugiętość
wszystkich rdzeni świata
rdzeń pacierzowy ołówka
pęknie a nie da się zgąć

nigdy nie przysięgnie mu się
fale albo włosy
tylko żołnierze stojący na baczność
lub trumny

to co się w nim układa
jest proste
co poza nim krzywe
dobranoc

OPROWADZANIE PO DOMU – MUZEUM

to jest czepek w którym się urodziło
brak kokardki z lewej strony od czoła
tak to jest luka ale pomyślmy
przepraszam płakało jak przyszło mu na świat

to jest piórniki nie wszystkie pióra zachowały się
jak trzeba te na górze w najlepszym stanie
tak mogliśmy się doczyścić ale skrećmy
przepraszam też było tak ciężko z zeszytami

jak państwo widzą tu są okulary taki wzrok
a cierpiał normalnie widział tylko blisko
tak ircha je przecierał ale patrzmy dalej
przepraszam przemycił rumiankiem

tu jest wózek wielki człowiek
u szczytu stawy o cudzych siłach musiał się poruszać
tak ircha je przecierał ale patrzmy dalej
przepraszam miał prawo poza kolejką

a tu ostrożnie toż śmiertelne ale nie wiadomo czy w nim umarł
po śmierci ciała jego tu nie znaleziono
tak są hipotezy ale nie ma zwłok
przepraszam ktoś stąd wyszedł przed chwilą może on

GŁOS NAUCZYCIELA – 20 LAT PRACY DLA OŚWIATY POLONIJNEJ

Uchwała o założeniu pisma poświęconego problemom oświaty polonijnej w Stanach Zjednoczonych została podjęta na końcowej sesji I Zjazdu Nauczycieli Polonijnych i Działaczy Oświatowych, który odbył się w dniach od 24 do 27 maja 1985 roku w Kolegium Związkowym, w Cambridge Springs, w Pensylwanii. Zjazd został zorganizowany przez Komisję Oświatową Kongresu Polonii Amerykańskiej przy współpracy organizacji nauczycielskich z Nowego Jorku, Chicago i Detroit. Pismo miało nosić tytuł GŁOS NAUCZYCIELA i wychodzić cztery razy w roku. W skład redakcji, wyłoniony na miejscu, weszły: Helena Ziółkowska i Betty Uzarowicz (współpracowała z GŁOSEM do 1991 roku) z Chicago oraz Janina Igielska z Passaic, New Jersey. W 1987 do redakcji dołączyła Danuta Schneider z Chicago. Od stycznia 1992 do czerwca 2001 w stopce redakcyjnej GŁOSU figurowały trzy nazwiska: Helena Ziółkowska, Janina Igielska i Danuta Schneider. W czerwcu 2001 zmarła Janina Igielska. Od wiosny 2003 do redakcji dołączyły trzy panie: Anna Witowska-Gmiterek i Monika Kończewska z Chicago oraz Barbara Szenk z Nowego Jorku.

Wydawcą GŁOSU NAUCZYCIELA jest Komisja Oświatowa Kongresu Polonii Amerykańskiej, jeden z komitetów Działających przy Zarządzie Głównym Kongresu. Przewodniczącym Komisji Oświatowej od 1984 roku jest dr Edmund Ossko z Nowego Jorku.

Pierwszy numer GŁOSU, styczeń-luty-marzec ukazał się w marcu 1986 roku w nakładzie 400 egzemplarzy. W 1987 roku drukowaliśmy po 700 egzemplarzy; od 1988 do numeru trzeciego w 1997 nakład utrzymywał się na poziomie 1000 egzemplarzy; od 1998 do 2000 – 1 100; od 2001 do chwili obecnej (czerwiec 2006) nakład powoli wzrasta. Rok 2006 rozpoczęliśmy nakładem 1 500 egzemplarzy.

Od stycznia 1987 roku do września 1997 układem graficznym i drukiem GŁOSU NAUCZYCIELA zajmowała się firma ARTEX PUBLISHING; od

października 1997 pracę tę przejęła firma KOWAL DESIGN STUDIO, z którą współpracowaliśmy do marca 1999. Począwszy od kwietnia 1999 do dzisiaj za przygotowanie GŁOSU do druku i układ graficzny odpowiada firma EUROGRAF DESIGN, którą prowadzą Katarzyna Biela i Robert Nowak.

CELE GŁOSU NAUCZYCIELA

- nawiązywanie i utrzymywanie kontaktów osobistych i zawodowych między nauczycielami, działaczami oświatowymi, organizacjami nauczycielskimi i szkołami w Stanach Zjednoczonych i poza ich granicami;
- dokumentowanie działalności pedagogicznej nauczycieli i działalności administracyjno-finansowej rodziców w szkołach oraz dokumentowanie działalności organizacji nauczycielskich poprzez umieszczanie artykułów i sprawozdań o ich pracy, osiągnięciach i problemach;
- publikowanie biogramów zasłużonych nauczycieli i działaczy oświatowych;
- dostarczanie nauczycielom trudno dostępnych materiałów, zwłaszcza z historii Polski i Polonii, pokazujących obiektywnie osiągnięcia wybitnych twórców polskiej kultury i nauki w Polsce, w Stanach Zjednoczonych i na arenie międzynarodowej;
- systematyczne umieszczanie wiadomości o tradycjach i zwyczajach polskich;
- publikowanie artykułów i prac nauczycieli ze Stanów Zjednoczonych i innych krajów, gdzie działają polskie szkoły;
- publikowanie prac młodzieży polonijnej, zarówno wyróżnionych w konkursach literackich i historycznych, jak i nadesłanych przez nauczycieli;
- służenie nauczycielom pomocą metodyczną: umieszczanie materiałów metodycznych jak np. artykułów z dziedziny metodyki i dydaktyki, konspektów i planów lekcji, scenariuszy imprez szkolnych;
- informowanie społeczeństwa, prasy i radia o istnieniu zorganizowanego szkolnictwa polo-

nijnego, jego osiągnięciach, problemach, potrzebach i planach;

- podkreślanie znaczenia pracy i działalności społecznej setek nauczycieli i tysięcy rodziców i ich roli w przekazywaniu młodzieży kultury polskiej – języka, historii i tradycji;
- wzbudzanie wśród młodzieży i nauczycieli dumy z polskiego pochodzenia.

TEMATYKA GŁOSU NAUCZYCIELA

Pragnę zaznaczyć, że powyższe cele nie zostały sprecyzowane od razu, krystalizowały się w miarę upływu lat, wydłużała się ich lista, rozszerzała się tematyka kolejnych numerów. W ciągu 20 lat istnienia Komisji Oświatowej i wydawania GŁOSU NAUCZYCIELA odbyło się osiem zjazdów nauczycielskich (nie licząc IX Zjazdu w Houston w 2006 roku), dwa ogólnokrajowe sympozja metodyczne, wiele lokalnych i regionalnych spotkań nauczycieli. W trakcie gorących dyskusji uczestnicy wskazywali na potrzebę drukowania materiałów odpowiadających specyficznym potrzebom polonijnego szkolnictwa w Stanach Zjednoczonych. W odpowiedzi na nauczycielskie sugestie powstawały numery monograficzne. A więc była seria poświęcona zasłużonym Polakom – pisarzom, politykom, uczonym, że wymienię niektórych: Henryk Sienkiewicz, Bolesław Prus, Władysław Reymont, Czesław Miłosz, Ignacy Paderewski, Józef Piłsudski, gen. Władysław Anders, gen. Władysław Sikorski, Maria Skłodowska-Curie; seria poświęcona ważnym wydarzeniom historycznym: Konstytucja Trzeciego Maja, powstanie warszawskie, druga wojna światowa; seria poświęcona Polonii amerykańskiej: pierwsi Polacy w Ameryce, Kazimierz Pułaski, Tadeusz Kościuszko, o. Figas, założyciel radiowej Godziny Różańcowej; seria poświęcona polskim tradycjom: Boże Narodzenie, Dzień Matki, numer maryjny.

Specjalną uwagę zwracaliśmy na dobór takich postaci, które mogą służyć jako wzór zarówno dla nauczycieli, jak i uczniów. Często były to osoby, które urodziły się i wychowały w Polsce, dorosłe życie spędziły poza jej granicami, ale nigdy nie wyrzekły się swoich korzeni. Do takich należą np. Skłodowska, Kościuszko, Paderewski oraz największy ambasador polskości Jan Paweł II.

FUNDUSZE

Fundusze na wydawanie GŁOSU NAUCZYCIELA pochodzą z prenumerat, płatnych ogłoszeń i sporadycznych ofiar na fundusz wydawniczy od naszych czytelników. W ciągu 20 lat w naszym kwartalniku ogłaszały się: Polsko-Słowiańska Unia Federalna z Nowego Jorku; Pekao Trading Corporation, Oddział Chicago; Polskie Linie Lotnicze LOT; U.S. Money Express z Chicago. Od czasu do czasu pojawiały się jednorazowe ogłoszenia. Specjalną pozycję stanowi CENNIK Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce, który traktowany jest jako płatne ogłoszenie od 1996 roku. W roku 2006 otrzymujemy ogłoszenia od Zrzeszenia (CENNIK) oraz od SOMA MEDICAL CLINIC z Chicago.

Znaczną pomocą finansową stały się dotacje ze Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" z Warszawy. Pierwsza dotacja w roku 1998 pomogła ustabilizować sytuację finansową naszego pisma.

Dotacje otrzymane od "Wspólnoty Polskiej":

1998 –	\$4, 258.00
1999 –	\$3, 825.00
2000 –	\$3, 472.00
2001 –	\$4, 079.88
2002 –	\$4, 760.20
2005 –	\$2, 728.76
RAZEM	\$23, 123.84

Składamy serdeczne podziękowanie Stowarzyszeniu "Wspólnota Polska" za wspieranie GŁOSU NAUCZYCIELA. Pomoc finansowa "Wspólnoty" pozwala na kontynuowanie naszej pracy. Umożliwia bezpłatną wysyłkę GŁOSU licznym instytucjom i osobom w Stanach Zjednoczonych i poza ich granicami, jak również szkołom, których nie stać na płatną prenumeratę. Bardzo liczymy na kontynuację tej współpracy.

Należy dodać, że prace przygotowawcze, edytorskie, korespondencyjne oraz takie czynności jak prowadzenie kartoteki prenumeratorów, prowadzenie rachunków, pakowanie i dowóz pisma na pocztę, redaktorki wykonywały i wykonują bezpłatnie. Przy pakowaniu i wysyłaniu pomagają przyjaciele i rodzina.

Fundusze pochodzące z płatnych prenumerat, ogłoszeń i dotacji są przeznaczone na druk,

zakup materiałów potrzebnych do wysyłki (koperty, nalepki adresowe) oraz kolportaż GŁOSU.

KOSZTY WYDAWANIA GŁOSU NAUCZYCIELA W CIĄGU 20 LAT

1986 – \$4, 511.54
1987 – \$6, 318.68
1988 – \$8, 375.34
1989 – \$8, 738.34
1990 – \$5, 834.57

1991 – \$9, 712.56
1992 – \$7, 697.75
1993 – \$11, 200.17
1994 – \$10, 458.08
1995 – \$10, 012.07
1996 – \$13, 773.00
1997 – \$15, 547.00
1998 – \$14, 168.00
1999 – \$16, 338.00
2000 – \$16, 967.69

2001 – \$14, 146.00
2002 – \$19, 929.22
2003 – \$16, 866.82
2004 – \$24, 848.70
2005 – \$24, 627.45
2006 – nr 1/06 – \$6, 282.00

Koszty wydawania GŁOSU są związane nie tylko ze stale wzrastającym nakładem; głównym powodem są stale rosnące ceny papieru oraz amerykańskiej poczty. Staramy się koszty wysyłki utrzymać na jak najniższym poziomie. Dlatego GŁOS do Polski i krajów Europy Środkowej wysyłamy przez biuro wysyłkowe do naszego kolportera w Polsce, który z kolei rozsyła je do czytelników. To jest powód, dlaczego czytelnicy w Polsce otrzymują GŁOS z 6-tygodniowym opóźnieniem. GŁOS do innych krajów musimy wysłać pocztą amerykańską i to bardzo podnosi koszty wysyłki i ogólne koszty wydawnicze. GŁOS w Stanach Zjednoczonych jest również wysyłany pocztą amerykańską. Wyjątek stanowi metropolia chicagowska, gdzie duże paczki GŁOSU do poszczególnych szkół odbierają z redakcji szkolni kolporterzy.

PRENUMERATA

Od roku 1986 do roku 2000 roczna prenumerata GŁOSU wynosiła \$15.00 dla osób indywidualnych i \$20.00 dla instytucji i organizacji. Na VI Zjeździe Nauczycieli Polonijnych i Działaczy Oświatowych w 2000 roku, w Los Angeles, zapadła uchwała o podwyżce prenumeraty. Począwszy od 2001 roku roczna indywidualna prenumerata wynosi \$20.00, instytucje i organizacje płacą \$25.00 rocznie. Szkołom prenumerującym większą ilość egzemplarzy dodajemy darmo 1 egzemplarz na każde 10 płatnych prenumerat. Nowym szkołom wysyłamy darmo paczkę GŁOSÓW z poprzednich lat i prosimy o zapłacenie prenumeraty w następnym roku. Cena pojedynczych numerów wynosi \$5.00. Numery okazowe wysyłamy darmo.

ODBIORCY "GŁOSU NAUCZYCIELA"

Odbiorcami GŁOSU są nauczyciele, młodzież szkolna, działacze oświatowi, osoby interesujące się szkolnictwem polonijnym, instytucje kulturalne i oświatowe oraz biblioteki w Stanach Zjednoczonych i poza ich granicami.

GŁOS dochodzi do szkół i czytelników w 26 stanach amerykańskich. Oprócz tego mamy czytelników w 19 krajach poza Stanami: w Argentynie, Anglii, Australii, Białorusi, Brazylii, Czechach, Francji, Holandii, Kanadzie, Litwie, Niemczech, Polsce, Południowej Afryce, Rosji, Szwajcarii, Szwecji, Ukrainie, Węgrzech i Włoszech.

Obecnie (biorę pod uwagę wysyłkę ostatniego numeru 1/2006, ZIMA 2006) do Polski wysyłamy przeszło 100 egzemplarzy, do pozostałych krajów – 75 egzemplarzy. Ilość wysyłanych za granicę egzemplarzy stale wzrasta w miarę podróży dra Edmunda Osysko, przewodniczącego Komisji Oświatowej, gdyż w swoich wojażach państwo Osyskowie wciąż odkrywają nowe szkoły i ośrodki polonijne, które chcą otrzymywać GŁOS NAUCZYCIELA. Przybywa nam też czytelników po każdym wyjeździe polonijnych nauczycieli na spotkania międzynarodowe. Bardzo się z tego cieszymy!

Przez kilkanaście lat wysyłaliśmy po 50 egzemplarzy każdego numeru do Fundacji Gonie-

wicza w Lublinie. Fundacja rozprowadzała je do polskich szkół w byłych republikach radzieckich. Z Fundacji otrzymywaliśmy kwartalnik ROTA, który cieszył się popularnością wśród naszych nauczycieli. Obecnie prowadzimy wymianę GŁOSU z "naszą ROTĄ". GŁOSY wysyłane do

Polski trafiają do polskich bibliotek, instytucji kulturalnych i osób prywatnych. Zaznaczam, że GŁOS za granicę wysyłamy bezpłatnie! Dlatego tak ważna jest pomoc finansowa ze "Wspólnoty Polskiej", o której wspomniałam w innym miejscu tego artykułu.

JAK JEST POSTRZEGANY GŁOS NAUCZYCIELA PRZEZ ODBIORCÓW W STANACH ZJEDNOCZONYCH I POZA GRANICAMI?

Przeprowadzenie ankiety na ten temat zajęłoby wiele czasu, postaram się więc odpowiedzieć na to pytanie w oparciu o otrzymywane listy i telefony.

Nauczyciele szkół polonijnych w Stanach Zjednoczonych wykorzystują materiały, zwłaszcza te zawarte w numerach monograficznych, poświęcone wybitnym Polakom i wydarzeniom historycznym. Numery monograficzne są "gotowcami", zawierającymi materiały potrzebne do opracowania wybranego tematu, cennymi zwłaszcza dla szkół w miejscowościach oddalonych od większych skupisk polonijnych, które nie mają dostępu do bibliotek. Jest to również oszczędność czasu dla nauczycieli prenumerujących GŁOS NAUCZYCIELA. Dużą popularnością cieszą się scenariusze na różne uroczystości i imprezy szkolne, zwłaszcza świąteczne przedstawienia, czyli "jasełka". Umieszczenie artykułu z życia szkoły pomaga w uaktywnieniu całej społeczności skupionej wokół szkoły, nobilituje osoby wymienione w sprawozdaniu, dodaje skrzydeł dzieciom biorącym udział w przedstawieniu. Częste są wypadki, że po umieszczeniu takiego sprawozdania szkoła natychmiast kupuje kilkadziesiąt egzemplarzy tego numeru GŁOSU.

Drukowanie wypracowań maturalnych, konkursowych, esejów i wierszy młodzieży, a drukujemy takowe zarówno w języku polskim, jak i angielskim, zachęca młodzież do dalszej pracy. Bardzo mile są widziane konspekty oraz artykuły z dziedziny metodyki i pedagogiki oraz krzyżówki podsumowujące wiadomości z przerobionego materiału.

Nieco inny jest odbiór GŁOSU przez czytelników zagranicznych. Z Polski otrzymywaliśmy listy z podziękowaniami, że GŁOS porusza tema-

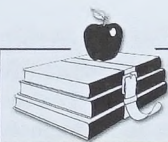
ty, o których przez wiele lat nie wolno było w Polsce mówić, że jest pismem patriotycznym, że ukazuje ciekawą dziedzinę życia polonijnego. Z krajów i ośrodków polonijnych, gdzie było trudno o materiały do nauki języka polskiego, poszczególne numery GŁOSU były traktowane jako podręczniki.

Jak wspomniałam, GŁOS za granicę wysyłamy bezpłatnie. Naszą zapłatą są listy, telefony i życzenia świąteczne, nieraz zbyt osobiste, by można je umieścić w "Listach do Redakcji". Z nich dowiadujemy się o roli, jaką nasz kwartalnik odgrywa w życiu jednostek niosących kaganiec polskiej oświaty i jak ich mobilizuje do dalszej pracy. Pani Krystyna, czytelniczka z Kurytyby nie tylko koresponduje z nami, ale co roku na Boże Narodzenie przysyła drobne upominki i brazylijskie słodycze. Jest to ogromnie miłe!

W ciągu 20-letniego istnienia GŁOS NAUCZYCIELA stał się prawdziwym forum wymiany myśli i doświadczeń nauczycieli szkół polonijnych. To nauczyciele przysyłają do GŁOSU ciekawe scenariusze i konspekty, często proponują tematy do opracowania, nadsyłają wypracowania swoich uczniów, sprawozdania z uroczystości szkolnych, a nawet wideokasety z udanych szkolnych imprez.

Podczas spotkań i rozmów z nauczycielami w czasie IX Zjazdu Nauczycieli i Komitetów Rodzicielskich w Houston, w Teksasie (26-29 maja 2006) do redakcji GŁOSU wpłynęło wiele ciekawych sugestii i propozycji do wykorzystania w następnych numerach. Pozostaje mieć nadzieję, że ich autorzy dołączą się do redagowania GŁOSU poprzez przysyłanie materiałów na proponowane tematy.

Helena Ziółkowska
Chicago, 10 czerwca 2006



MATERIAŁY METODYCZNE

CO TO ZNACZY KOCHAĆ?

Konspekt lekcji dla klasy VI z wykorzystaniem tekstu ks. Jana Twardowskiego

Temat: Najprostszymi słowami o największym uczuciu. Rozważania nad tekstem ks. Jana Twardowskiego – Co to znaczy kochać?

CELE:

- poznać – poznanie wypowiedzi ks. Twardowskiego na temat miłości.
- kształcić – kształcenie umiejętności wsłuchiwanie się w wypowiedzi kolegów i ocenianie ich pod względem merytorycznym, jak również umiejętności porównywania cudzej opinii z własną.
- wychowawczy – próba wychowania przez miłość i dla miłości bliźniego (mocno współbrzmiały z celem kształcącym – poszanowanie cudzych uczuć bez zastrzeżeń i komentowania)
- estetyczny – estetyka wypowiedzi i zapisu.

TOK LEKCJI:

- Czynności organizacyjne.
- Dzieci otrzymują od nauczyciela polecenie wysłuchania tekstu z zamkniętymi oczyma i wyobrażenia sobie tego, czego słuchają oraz własnego stanu ducha podczas słuchania tekstu (czy jest wesoły, czy poważny, czy jest nudny, a może zbyt trudny, żeby go zrozumieć? Jak się czują, słuchając – jest im przyjemnie, wesoło, przykro?).
- Najlepiej, żeby tekst odczytany był przez mężczyznę (może to być dyżurny rodzic), w ostateczności przez nauczycielkę. Chodzi o zwrócenie uwagi na fakt, że mężczyźni niechętnie wypowiadają się na temat własnych stanów emocjonalnych i jeżeli w klasie są chłopcy, łatwiej się uda wciągnąć ich do późniejszej swobodnej rozmowy na temat uczuć.
- Po odczytaniu należy podarować uczniom minutę ciszy, by uporządkowali wrażenia. Później należy rozpocząć rozmowę w miarę spontaniczną, w miarę kierowaną, na temat – co pozostało im w pamięci po wysłuchaniu utworu?

Dzieci na pewno zwrócą uwagę na to, co same otrzymują jako przejaw miłości rodzicielskiej – codzienne starania mamy o dobry start do szkoły, troskę i opiekę w przypadku choroby, myślenie o zabezpieczeniu przyszłości tej najbliższej i tej dalszej.

Jeśli nie padnie słowo – „odbierać czyjeś uczucie” – koniecznie należy to wypowiedzieć, bowiem alternatywą jest „dawanie uczucia”.

- Najtrudniej będzie dzieciom uzmysłwić sobie uczucie miłości do Boga i Boga do nas. Na stwierdzenie „Bóg nas kocha jednakowo” – dzieci najprawdopodobniej nie będą umiały nic odpowiedzieć i w tym momencie nauczyciel powinien starać się uzmysłwić im, że do Boga „idziemy” ze swoimi prośbami, Jemu oddajemy się w opiekę, bo „Bóg widzi nawet w ciemną noc czarną mrówkę na czarnym kamieniu”.

Powyższy cytat jest podwaliną kolejnego etapu dyskusji – ludzie dorośli, a dzieci przede wszystkim oczekują manifestacji uczuciowej na każdym niemal kroku. Jeśli jej nie dostrzegają, albo jest

mało wyraźna, odbierają to jako brak uczuć. Tymczasem okazywanie uczuć nie musi się łączyć z deklaracjami słownymi i od tego momentu nauczyciel powinien proponować zapisywanie skrótowe – w jaki sposób można okazać uczucie?

- babcia głaszcze wnuki po głowie,
- mama z zachwytem opowiada o sukcesach dziecka,
- tata stara się wyręczyć żonę i robi zakupy lub pranie,
- kolejne dziecko w rodzinie przyjmowane jest delikatnie i z radością (wszyscy starają się zachowywać cicho, chodzą na palcach, nie trzaskają drzwiami, nie włączają radia ani telewizora).

- W tekście ks. Twardowskiego znajdujemy przede wszystkim czasowniki, spróbujmy do nich dołączyć przymiotniki i przysłówki i zapytajmy – czy nowe wyrażenia są wyrazistsze i dlaczego? Dzieci natychmiast podejmą dyskusję.

Może się zaznaczyć tendencja objawiająca egzystencjalne postawy – „tylko ja tak kocham moją mamę i nikt więcej”. W tym momencie rolę nauczyciela jest uzmysłwienie, że miłość to uczucie altruistyczne i nie może współistnieć z egoizmem. Kochać to także tolerować np: nieporadność, kalectwo i inność. Ponieważ uczniowie szkół polonijnych mają niewielki zasób słów, postaramy się, aby na tablicy znalazło się ich dużo i aby były pogrupowane według schematu:

- miłość to: opieka, troska, poszanowanie, oddanie, bezinteresowność itd.
- miłość jest: wielka, czysta, delikatna, wspaniała, twórcza, tajemnicza, ale bywa zaborcza....
- kochać to: w tym miejscu należy wybrać czasowniki z tekstu ks. Twardowskiego

- Praca domowa:** Opisz jeden epizod z własnego życia, w którym przedstawisz uczucie do wybranego członka rodziny.

Uczniom należy wyjaśnić, czego się spodziewamy po takiej pracy – jaka ma być jej długość, jakie słownictwo i jaka forma. Nauczyciel będzie wiedział najlepiej, czego oczekuje, czy to będzie treść laurki na Dzień Matki, czy list z wakacji do ukochanego brata, wpis do pamiętnika koleżanki, czy wreszcie podziękowanie rodzicom w dzień zakończenia szkoły podstawowej.

Co to znaczy kochać?

Jan Twardowski

Koniec i bomba

Nie kochał – więc trąba.

Tak przeczytała pewna dziewczynka w pamiętkowym albumie.

Co to znaczy kochać:

Pomyślała sobie, że kochać – to tylko dawać.

To znaczy troszczyć się o kogoś, martwić się, czy ukochanego brzuch czasem nie boli, smarować komuś bułki grubo masłem, zasłonić szalikiem kłosz od lampy, żeby go światło nie raziło i żeby nie mrugał w chorobie, że na jednej nodze szyć mu rekawiczkę po nocach, żeby mu nie zmarł mały palec u lewej ręki, bo podobno z niego największy zmarzłak.

Tymczasem kochać – to nie tylko dawać, ale i przyjmować.

Przyjmować skrzywioną minę, kiedy ktoś wstanie lewą nogą z łóżka (...)

Przyjmować – to ufać, wierzyć, że Bóg daje wszystko to, co smuci, i to, co cieszy: słoneczny dzień i ciężkie chmury, nie mówić jednym tchem przy końcu Ojciec nasz: „alenaszbawodezłego-amen” – bo właśnie „amen” nie jest nigdy złe. Amen trzeba mówić zawsze po kropce i oddzielnie. Wiedzieć, że Bóg widzi nawet w ciemną noc czarną mrówkę na czarnym kamieniu. Wiedzieć, że ból jest czasem pożywny i smakuje.

Kochać – to nie tylko dawać, ale i przyjmować.

Halina Czajkowska

Nauczycielka Polskiej Szkoły Parafialnej
im. Juliusza Słowackiego w Wheeling, Illinois
Marzec 2006

ŻEGNAMY ZIMĘ

KONSPEKT LEKCJI JĘZYKA POLSKIEGO DLA KLASY TRZECIEJ

TEMAT: Żegnamy zimę – szukamy pierwszych oznak zbliżającej się wiosny

CELE OPERACYJNE:

Uczeń:

- potrafi nazwać trwającą obecnie porę roku, zna jej charakterystyczne cechy i zjawiska
- zna polskie nazwy miesięcy i umie je przyporządkować danej porze roku
- umie określić cechy wyglądu wybranych roślin – wiosennych kwiatów za pomocą przymiotników
- rozumie wzajemną zależność człowieka i przyrody
- otacza miłością, szacunkiem i troską swoich bliskich

METODY:

Rozmowa kierowana, pogadanka, praca z tekstem, opowiadanie, ćwiczenia słownikowo-frazologiczne, pokaz, inscenizacja

FORMY:

zespołowa, indywidualna, grupowa

ŚRODKI DYDAKTYCZNE:

plansze z porami roku, ilustracje wiosennych kwiatów wraz z podpisami, podręcznik **Z uśmiechem i słońcem. Wesołe lekcje** M. Pawlusiewicz, nagranie CD **Cztery pory roku – Wiosna** Vivaldiego, nazwy miesięcy pogrupowane według pór roku, ilustracje o tematyce wiosennej i zimowej, napis PRZEDWIOŚNIE.

TOK LEKCJI:

1. Lekcja rozpoczyna się zabawą w inscenizowanie treści piosenki **Mróz**. Jest to wprowadzenie do rozmowy podsumowującej temat zimy.
 - "Za co lubimy zimę – dlaczego jej nie lubimy?" Na zakończenie rozmowy uczniowie wy-

mieniają nazwy miesięcy, odczytują ich nazwy i wpisują je pod nazwą odpowiedniej pory roku. Nauczyciel przypina odpowiednie napisy pod odpowiednią ilustracją pory roku.

2. Nauczyciel wygłasza krótką pogadankę na temat przedwiośnia; dłuższy dzień – krótsza noc, weselszy świergot ptaków i pierwsze powroty z cieplejszych regionów itp.

3. Wzorowe czytanie przez nauczyciela czytanki **Przebiśniegi** I. Kwintowej; – wyjaśnienie niezrozumiałych słów.

- podkreślenie wartości moralnych utworu; poświęcenie córki dla ratowania zdrowia jej mamy.

4. Czytanie czytanki przez uczniów z podziałem na role.

5. Ułożenie we właściwej kolejności zdań lub równoważników zdań stanowiących plan wydarzeń. Próby opowiadania treści bajki.

6. Symulacja – uczniowie naśladują ruchem treść opowiadania nauczyciela; zimowy odpoczynek zimowych kwiatów, pukanie deszczu, zagładanie promyka słonecznego, wyrastanie i zakwitanie pierwszych kwiatów wiosennych. W drugiej wersji nauczyciel nie opowiada, lecz posługuje się wybranymi sygnałami dźwiękowymi jak np. pukanie, dzwonienie itp.

7. Nauczyciel pokazuje plansze przedstawiające pierwsze wiosenne kwiaty: przebiśniegi, krokusy, pierwiosnki i narcyze. Uczniowie w grupach określają cechy tych roślin za pomocą przymiotników i zapisują na kartkach.

8. Zapis tematu lekcji na tablicy i w zeszytach, wyjaśnienie jego znaczenia. Zapisanie nazw wiosennych kwiatów wraz z określającymi je przymiotnikami.

9. Uczniowie prezentują ilustracje do przysłówia "W marcu jak w garncu" wykonane w domu, opowiadają o swoich pracach.

10. Nauczyciel czyta wiersz S. Kłosińskiego pt. **Wiosna** z podkładem muzycznym **Cztery pory roku – Wiosna** Vivaldiego. Uczniowie słuchają z zamkniętymi oczyma próbując wyobrazić sobie śliczną, kolorową wiosnę.

11. Praca domowa.

Naucz się czytać i opowiadać czytankę **Przebiśniegi**.

Wiosna

S. Kłosiński

*Przyszła cicho w sukni z kwiatów
pełna wdzięku i radosna
ze snu życie obudziła
kolorowa, piękna wiosna.*

*Zaspiewały ptasie chóry
radość światu oznajmiły
chcą zobaczyć swoją wiosnę
chcą jej uśmiech widzieć miły.*

*Ona bieży poprzez lasy,
poprzez pola, łąki, rzeki
lecz się nigdzie nie zatrzyma
dalej idzie w świat daleki.*

*Już odeszła, już jej nie ma
lecz nikt tym się nie zasmucił.
Zostawiła suknię z kwiatów
za rok pewnie do nas wróci.*



PRZEBIŚNIEGI

Małgorzata Pawlusiewicz według I. Kwintowej

Mamusia Małgosi chorowała całą zimę.

- Oj, żeby już wiosna nadeszła, słońko przyszło, to może poczułabym się lepiej, – wzdychała mama.

- A gdzie teraz może być wiosna? – spytała Małgosia. Nie wiem, córeczko. Może jest już niedaleko?

- Po czym ją poznać materko?

- Po ciepłym uśmiechu, po lekkim wietrzyku, po śpiewie ptaków, po pierwszym kwiatku.

- Pójde ja poszukać mamusi – powiedziała Małgosia, otulając się wełnianą chustą mamy. Idąc leśną ścieżyną, zobaczyła wiewiórkę.

- Wiewióreczko, nie wiesz, czy tędy droga do wiosny?

- Nie wiem – odpowiedziała i zniknęła w gałęziach drzew.

Siedzi Małgosia na pieńku i grzeje się w słońcu.

- Zaświeć mocniej słońko, proszę cię.

Nagle widzi – coś się złoci czy srebrzy. Co to jest? To jasny warkocz dziewczyny!

- Czego szukasz w lesie? – zapytała Małgosia piękną dziewczyną.

- Szukam wiosny i pierwszego kwiatu dla mojej chorej mamusi. Jak go znajdę, moja mama wyzdrowieje!

Piękną dziewczyną uśmiechnęła się, uklękła i nachyliła się nad wystającą ze śniegu grudką ziemi. Coś szepnęła i ucałowała ziemię. I nagle z tej małej grudki wyrósł maleńki, biały kwiat.

Popatrz, ten mały kwiatek – to przebiśnieg, mój pierwszy kwiat. Jego szukałaś. Zanieś go swojej mamusi i powiedz, że już idę, że jestem blisko. Zaraz poczuje się lepiej!

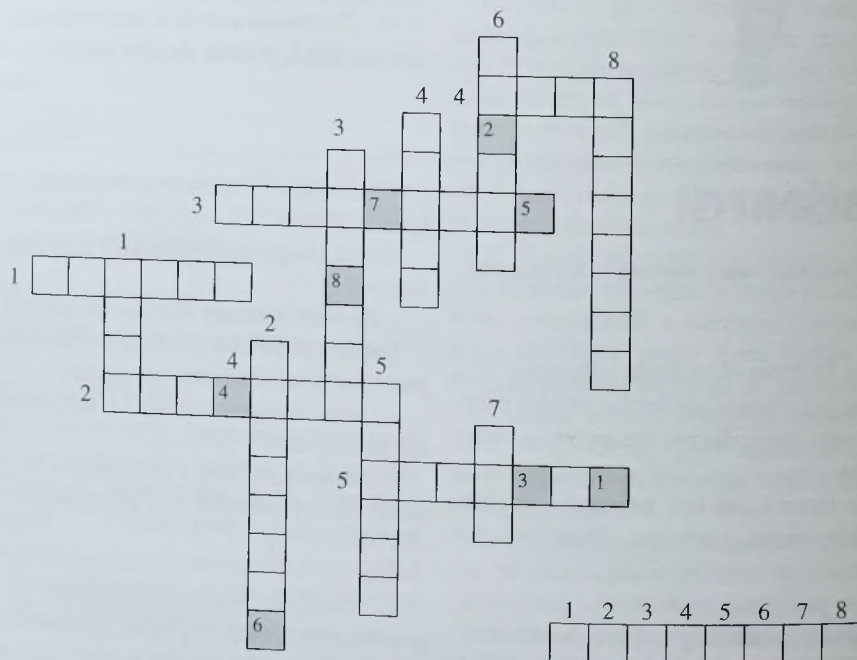
ROZWIĄŻ KRZYŻÓWKĘ. ODCZYTAJ HASŁO I WPISZ DO TABELI.
ROZWIĄZANIE TWORZĄ LITERY Z ZACIEMNIONYCH PÓL. UZUPEŁNIJ PODANY TEKST.

PIONOWO

1. Wynałazł go Jan Gutenberg w XV wieku.
2. Imię ukochanej córeczki Jana Kochanowskiego.
3. Kochanowski napisał ponad 300 tych krótkich, często żartobliwych utworów.
4. W tym starożytnym mieście toczy się akcja "Odprawy posłów greckich".
5. Tu spędził swą młodość Kochanowski; najpierw jako student, a później jako królewski dworzanin.
6. Książ, jeden z trzech bohaterów "Krótkiej rozprawy..." Reja.
7. Autor "Krótkiej rozprawy między trzema osobami..."
8. Słowo stare, dzisiaj nie używane lub mające inne znaczenie.

POZIOMO

1. Południowo-wschodnia część dawnej Polski. O jej spustoszeniu pisze Kochanowski w pieśni V.
2. Wybitny polski astronom, twórca teorii heliocentrycznej.
3. W tej miejscowości mieszkał Kochanowski po założeniu rodziny.
4. Ulubione drzewo Kochanowskiego; w jej cieniu poeta tworzył i grał w szachy.
5. Bohater "Odprawy posłów greckich", mądry doradca króla Priama.



..... to nazwa epoki literackiej. Obejmował on wiek w Polsce.
 W odrodziło się zainteresowanie Modne były
 dzieła starożytnych pisarzy i filozofów. Dlatego tę epokę nazywamy także

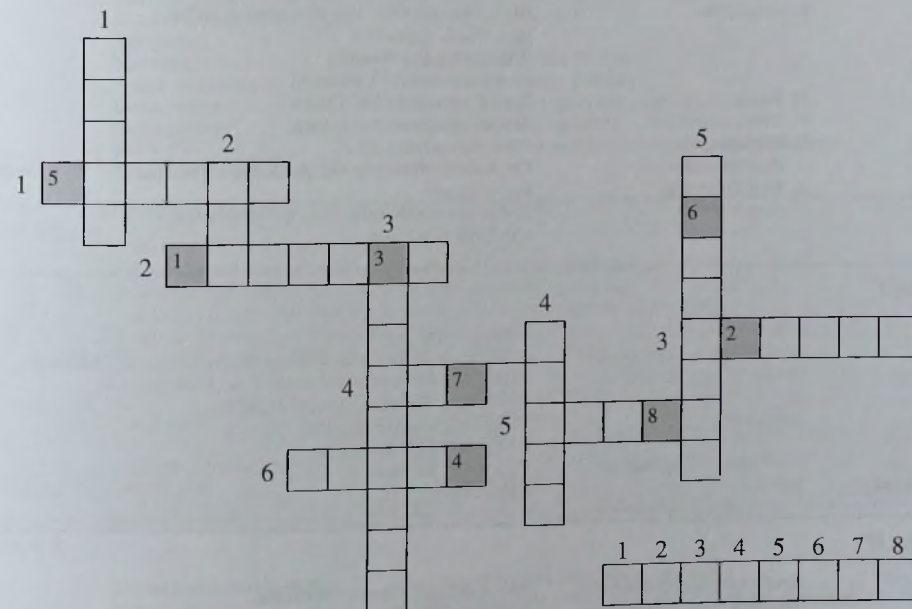
ODGADNIJ HASŁA I ROZWIĄŻ PODANĄ KRZYŻÓWKĘ.
LITERY Z ZACIEMNIONYCH PÓL WPISZ DO TABELKI. UZUPEŁNIJ PODANY TEKST.

PIONOWO

1. Główna rzeka Litwy; jej nazwę znajdziesz w Inwokacji.
2. Imię tytułowego bohatera utworu, który został napisany przez Mickiewicza we Francji.
3. Brat Jacka Soplicy.
4. Tam urodził się Adam Mickiewicz; obecnie jest to państwo sąsiadujące z Polską.
5. Takie imię przyjął zabójca Stolnika po wstąpieniu do klasztoru.
6. Książ, czyli Soplica

POZIOMO

1. Jedna z bohaterek "Pana Tadeusza"; z nią zaręczył się Tadeusz.
2. Imię ukochanej Jacka Soplicy.
3. Miejscowość, w której rozgrywa się akcja "Pana Tadeusza"
4. Miasto europejskie; tam powstał "Pan Tadeusz".
5. Nazwisko bogatej rodziny skłóconej z Soplicami.



Głównym powodem napisania "Pana Tadeusza" była Mickiewicza do ojczyzny.
 Inne przyczyny powstania tego utworu to:

POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.
ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE

6005 W. Irving Park Rd., Chicago, IL 60634

Tel./Fax 773-777-7150

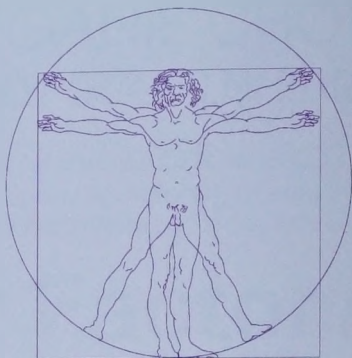
CENNIK PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH I POMOCY NAUKOWYCH

Obowiązuje od 1 lipca 2006

Zamówienia kierować na powyższy adres. Osoba zamawiająca powinna podać: imię, nazwisko, dokładny adres i numer telefonu. **Zwrotów nie przyjmujemy.** Cena wysyłki: 10% zamówienia, ale nie mniej niż \$4.25
 Tel. domowy kolportera: 1-773-772-3168 e-mail: jwlodarska@yahoo.com

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
PRZEDSZKOLE			
	M. Janiak	Zeszyt trzylatka	4.00
	M. Janiak i T. Duralska	Wycinanki trzylatka	4.00
	M. Janiak	Malowanki trzylatka	4.00
	M. Radwan	Zeszyt czterolatka	4.00
	T. Duralska	Wycinanki czterolatka	4.00
	T. Duralska	Malowanki czterolatka	4.00
	T. Duralska	Zeszyt pięciolatka	4.00
	A. Bojakowska	Wycinanki pięciolatka	4.00
	A. Bojakowska	Malowanki pięciolatka	4.00
	L. Grodzicka	ABC sześciolatka: książka sześciolatka	
		nr 1, 2, 3, 4 (każda)	6.50
		Wyprawka (wycinanki)	9.00
		Kaseta (piosenki i wiersze)	10.00
	H. Freń	Zeszyt sześciolatka. Cyferki	3.00
	H. Freń	Zeszyt sześciolatka. Literki	3.00
	Tokarczykowie	Piszę litery od A do Z	3.00
	J. Białobrzaska	Od A do Z. Bawimy się głoskami i literami	10.00
	J. Białobrzaska	Karty pracy	15.00
	M. Czyżowska	Świat przedszkolaka – co przedszkolak wiedzieć powinien	9.00
KLASA I			
	Falski	Elementarz	12.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Jak uczyć języka polskiego metodą Mariana Falskiego	10.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Moje ćwiczenia elementarzone do Elementarza	
		Falskiego: Zeszyt I, Zeszyt II (każdy)	8.00
	Zrzeszenie	Zeszyt do klasy I, II, III	0.75
		ABC – alfabet ruchomy	1.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy I	10.00
Lektury:	Tuwił	Lokomotywa	3.00
KLASA II			
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Asy z drugiej klasy. Czytanka	20.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Asy z drugiej klasy. Ćwiczenia	18.00
	Dobrowolska	Moja pierwsza czytanka (brak ćwiczeń)	5.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy II	10.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Pory roku. Polskie tradycje	10.00
		Zbiór dodatkowych materiałów do wykorzystania przez nauczycieli w szkole i rodziców w domu. Interesujące czytanki, wiersze, rebusy, zagadki, krzyżówki dla dzieci w klasach od 0 do V.	

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
KLASA III			
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Z uśmiechem i słońcem – czytanka	16.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Spacerkiem po ścieżkach gramatyki i ortografii (ćwiczenia do Z uśmiechem i słońcem)	12.50
	Podowska (Zrzeszenie)	Porachunki z gramatyką, ortografią, fonetyką	6.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy III	10.00
Lektury:	Konopnicka	Na jagody	3.00
KLASA IV			
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Piękna nasza Polska cała – czytanka	20.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Piękna nasza Polska cała – ćwiczenia	20.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy IV	10.00
Lektury:	Duszyńska	Cudaczek wyśmiewaczek	4.00
KLASA V			
	Ziółkowska (Zrzeszenie)	Ukochany kraj – czytanka	6.00
	Berdychowska i Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	W radosnym kręgu – czytanka	16.00
	Berdychowska i Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	W radosnym kręgu – ćwiczenia	14.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Kącik melomana i piosenki – CD	10.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy V	10.00
	Bobński	Historia Polski	16.00
	Marciniak	Historia Polski dla Piotra	15.00
	Praca zbiorowa	Ilustrowane dzieje Polski	22.00
	Deszczyński	Poznaj historię ojczyzny – podręcznik	9.00
	Deszczyński	Poznaj historię ojczyzny – ćwiczenia	5.00
	PWN	Ortograficzny słownik ucznia od V do VIII klasy	11.00
Lektury:	Prus	Katarynka	2.50
KLASA VI			
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Sercem w stronę ojczyzny – czytanka	16.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Sercem w stronę ojczyzny – ćwiczenia	14.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Utwory muzyczne i piosenki – CD	10.00
	Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy VI	10.00
	Wnorowska (Zrzeszenie)	Czytanka dla kl. VI	10.00
	Jaworski	Język ojczysty dla kl. VI i VII	5.00
		Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne	16.00
	Bobński	Historia Polski	7.00
	Zając	Geografia Polski (do użytku w klasach VI – VIII)	7.00
	Nawara (Zrzeszenie)	Ćwiczenia geograficzne dla kl. VI	2.50
Lektury:	Sienkiewicz	Janko Muzykant	
KLASA VII			
	Ziółkowska (Zrzeszenie)	Ziemia od innych droższa – czytanka	8.00
	Bobński	Świat w słowach i obrazach – czytanka (kl. I gimn.)	10.00
	Orłowa/Synowiec	Język ojczysty – ćwiczenia do w/w czytanki	7.00
	Nagajowa	Jak uczyć języka polskiego w klasie I gimnazjum	6.00
	Bobński	Historia Polski	16.00
	Nawara (Zrzeszenie)	Ćwiczenia geograficzne dla kl. VII	7.00
	Żeromski	Siłaczka	2.50
	Sienkiewicz	Latarnik	2.50
Lektury:	Dąbrowska	Marcin Kozera	6.00



KLINIKA MEDYCZNA SOMA

*„W każdym z nas istnieje naturalnie uzdrawiająca moc,
która jest najpotężniejszą w utrzymaniu dobrego zdrowia“*

Hipokrates

Lekarze w klinice SOMA próbują pobudzić te naturalne uzdrawiające siły istniejące w każdym z nas, poprzez używanie masażu, fizykoterapii, akupunktury, ziołolecznictwa i homeopatii. Celem naszym jest nauczanie pacjentów, że oni sami mogą być narzędziem w procesie leczenia. Utrzymanie równowagi zdrowotnej pomiędzy ciałem a duszą powinno być przedmiotem naszej codziennej troski. Jednym z objawów wskazujących na utratę tej równowagi jest ból.

Lekarze kliniki SOMA wierzą w różnorodne metody leczenia ostrego i przewlekłego bólu. Od przeszło 10 lat jesteśmy jedyną w swoim rodzaju kliniką, łączącą najnowocześniejsze metody leczenia z medycyną niekonwencjonalną. Oferujemy naszym pacjentom akupunkturę, fizykoterapię, masaż, naprąpię, homeopatię i Reiki. Wieloletnie doświadczenie pozwala nam w dobieraniu najodpowiedniejszej metody leczenia w poszczególnych przypadkach.

Dr Marek Sobór – Board Certified American Academy of Family Practice, członek American Academy of Medical Acupuncture, były przewodniczący Działu Medycyny Rodzinnej w szpitalu Our Lady of Resurrection i naczelny lekarz kliniki; wyznaje teorię badania kompleksowego pacjenta a nie tylko wyselekcjonowanej choroby.

5647 NORTH MILWAUKEE AVE, CHICAGO, ILLINOIS 60647
TEL. 773.631.9420

GODZINY OTWARCIA: Poniedziałek 10:00 – 7:00, Wtorek 2:00 – 7:00, Środa 10:00 – 7:00,
Czwartek 10:00 – 7:00, Piątek 2:00 – 7:00, Sobota 9:00 – 2:00